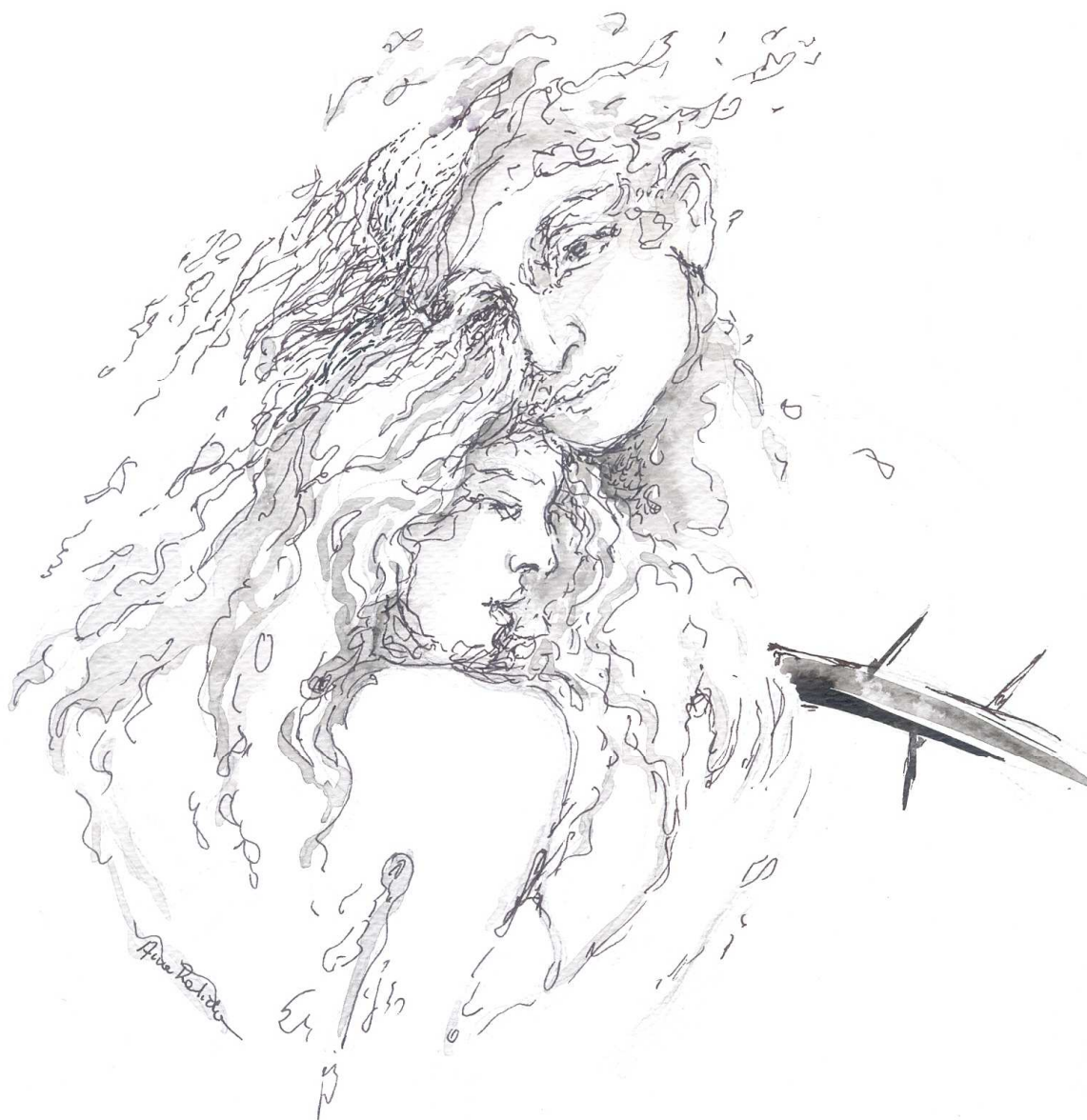


**NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI  
BIAŁYSTOK**



# NAJPROŚCIEJ



**ISSN 1898-228X**

**2 / 100 / 2013**

■ Oprac. Kazimierz Słomiński. *Jubileuszowy setny numer i dwudziestopięciolecie „Najprościej”*. (Str. 3-4).

■ **POEZJA.** • Irena Słomińska (str. 5-9). Józefa Drozdowska (str. 10-11). Grażyna Cylwik (str. 12-15). Nadzieja Kulikowska (str. 16). Marianna Szulborska (str. 17).

• **WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW.** Apoloniusz Ciołkiewicz (str. 18). Zofia Maria Dembińska (str. 18). Marek Dobrowolski (str. 18). Irena Grabowiecka (str. 19). Regina Kantarska-Koper (str. 19). Leonarda Szubzda (str. 19). Regina Świtoń (godz. 19-20). Joanna Tołoczko (str. 20).

• **WIERSZE Z KONKURSU IM. BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI W SUCHOWOLI.** Barbara Lachowicz (str. 21). Joanna Pisarska (str. 22). Regina Świtoń (str. 22-23). Krystyna Gudel (str. 23-24).

■ **PROZA.** Jan Lempkowski. *W morzu ciemności*. [Opowiadanie]. (Str. 25-28). Wiesław Sienkiewicz. *Sposób Przełęckiego; Zastępstwo*. [Opowiadania]. (Str. 28-32). Anna Romanowicz. *Dziadkowie i wnuczka; Komórka*. [Humoreski]. (Str. 32-34).

■ **SATYRA.** Maria Celej. *Fraszki; Aforyzmy*. (Str. 35-36). Tadeusz Józef Maryniak. *Aforyzmy*. (Str. 37-38). Kazimierz Słomiński. *Fraszki (2011-2012)*. (Str. 39-41).

■ **RECENZJE.** Janina Kozak-Pajkert. *Gdy przydrożne róże mówią*. Rec.: Irena Słomińska. *Przydrożnym różom nie brak wyobraźni*. Białystok 2012. (Str. 42). # Regina Kantarska-Koper. *Odkrywanie sensu w przeżytych dniach*. Rec.: Apoloniusz Ciołkiewicz, Stanisław Dąbrowski, Edward Lipiński. *W przeżytych dniach*. Białystok 2013. (Str. 42-43). # Regina Świtoń. *Poezja zrodzona „z wyżyn szczęścia, z wyżyn cierpienia”*. Rec.: Joanna Tołoczko. *Tęskniki. Wiersze z lat 1993-2013*. Białystok 2013. (Str. 44-45). # Irena Słomińska. „Przez mgłę i świt” (postowie). Postowie w: Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Białystok 2013. (Str. 45-46). # Teresa Nietyksza. „Za tą głębią, za tym borem...” Rec.: Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Białystok 2013. (Str. 46-48). # Rafał Orlewski. *Krople bursztynu*. Rec.: Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Białystok 2013. (Str. 48-50). # Rafał Orlewski. *Trzeba pisać takie książki*. Rec.: Teresa Januchta. *Cierniowe lata*. Poznań 2013. (Str. 50-52).

■ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 52-62).      ■ **KSIĄŻKI.** Oprac. K. S. (Str. 62-63).

■ **SATYRA.** Apoloniusz Ciołkiewicz. [Wiersze satyr.]. (Str. 64).

---

Autorzy tekstów zamieszczonych w 2/100/2013 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:

**Apoloniusz Ciołkiewicz** (Białystok), **Maria Celej** (Warszawa), **Grażyna Cylwik** (Białystok), **Zofia Maria Dembińska** (Białystok), **Marek Dobrowolski** (Białystok), **Józefa Drozdowska** (Augustów), **Irena Grabowiecka** (Białystok), **Krystyna Gudel** (Suchowola), **Regina Kantarska-Koper** (Białystok), **Janina Kozak-Pajkert** (Białystok), **Nadzieja Kulikowska** (Słoja), **Barbara Lachowicz** (Białystok), **Jan Lempkowski** (Góra Kalwaria), **Tadeusz Józef Maryniak** (Warszawa), **Teresa Nietyksza** (Opole), **Rafał Orlewski** (Piotrków Trybunalski), **Joanna Pisarska** (Białystok), **Anna Romanowicz** (Białystok), **Wiesław Sienkiewicz** (Rybnik), **Irena Słomińska** (Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok), **Leonarda Szubzda** (Sokółka), **Marianna Szulborska** (Białystok), **Regina Świtoń** (Knyszyn), **Joanna Tołoczko** (Białystok).

---

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI**.  
Wydawca: **Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-004, Białystok, ul. Sienkiewicza 46)**.

Druk: **światłokopia ZO ZNP. Nakład 115 egz. Honorariów nie płacimy.**

Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

Grafika na str. 1: **Anna Ralicka-Perkowska** (Białystok).

## JUBILEUSZOWY SETNY NUMER I DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE „NAJPROŚCIEJ”

To już setny numer kwartalnika Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku! I jednocześnie dwudziestopięciolecie pisma.

Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku powstał w 1969 r. przy Zarządzie Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jego pierwszym prezesem (do 1973 r.) był Anatol Batura z Augustowa. Wtedy też powstała pierwsza wspólna publikacja zwarta – skromny, powielany „Zeszyt literacki nauczycieli”, na który złożyły się wiersze i krótka proza dwunastu autorów: **Anatola Batury, Janusza Bernera, Wiesława Kazaneckiego, Jana Leończuka, Eugeniusza Szulborskiego** i innych. W latach siedemdziesiątych z Nauczycielskim Klubem Literackim „Bakałarz” związane były też takie osoby, jak **Waldemar Smaszcz, ks. Jan Sochoń** czy **Maria Wyszynska-Koszycka**. Kalendarium działalności klubu za lata 1975-1979, kierowanego wtedy przez Jana Leończuka, zamieścił w swoim czasie „Białostocki Informator Kulturalny” (1979, nr 11) oraz „Głos Nauczycielski”.

W swej obecnej postaci Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku został reaktywowany w dniu 4 kwietnia 1987 r. (prezesem ZO ZNP była wtedy Irena Grabowiecka). Od tego czasu jego pracami kierowali: **Eugeniusz Szulborski** (1987-1991 i 1993-1994), **Anna Romanowicz** (1991-1993), **Anna Ulman** (1994-98), **Irena Grabowiecka** (od października 1998).

Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku ma charakter otwarty i skupia nie tylko nauczycieli. W chwili obecnej w jego pracach i spotkaniach w większym lub mniejszym stopniu uczestniczy kilka dziesiątków osób. Wśród nich znajdują się członkowie Związku Literatów Polskich: **Mieczysław Czajkowski, Józefa Drozdowska, Irena Grabowiecka, Antoni Hukałowicz, Regina Kantarska-Koper, Janina Kozak-Pajkert, Irena Słomińska, Kazimierz Słomiński, Leonarda Szubzda**. Nie żyją już: **Janina Soszyńska, Eugeniusz Szulborski**.

W maju 1988 r. ujrzał światło dzienne pierwszy zeszyt „Najprościej”. Nazwa pisma wywodzi się od tytułu jednego z wierszy Mieczysława Czajkowskiego. Wiersz ten zamieszczony został dopiero w dziesiątym z kolei numerze „Najprościej”: *NAJPROŚCIEJ // Najprościej ukryć się / W słowie / Za ścianą wiersza // Poezja obroni / Jak sen / Od uroków // Lecz słowa nie przychodzą / Same / Pająk je snuje wytrwale // I wiatr co rozpedza smutki / Ciężkie / Jak front baryczny*.

Pierwszy numer ukazał się w objętości 16 stron w nakładzie 130 egzemplarzy i zawierał utwory takich autorów, jak: Anatol Batura, Mieczysław Czajkowski, Antoni Hukałowicz, Janina Kozak-Pajkert, Czesław Sarosiek, Eugeniusz Szulborski i Jan Zalewski. Były to głównie wiersze, ale też proza poetycka (A. Batura), fraszki (E. Szulborski) czy recenzje. W słowie wstępnym Eugeniusz Szulborski odnotował: *Można pisać do szuflady i dla przyjaciół. Można zamknąć teksty w brudnopisy, wracać do nich, poprawiać i ciągle być przekonanym, że „splotziło się” arcydzieło. Napisać bowiem i opublikować, to dwie różne sprawy. (...) Najprościej więc zwrócić się do czytelnika. Najprościej? Wcale nie tak prosto!* Tam też znajdziemy listę dwunastu członków reaktywowanego NKL: Jerzy Bajena, Anatol Batura, Jerzy Białomyzy, Mieczysław Czajkowski, Irena Grabowiecka, Antoni Hukałowicz, Edwarda Kisło, Janina Markowska-Kluczewska, Czesław Sarosiek, Janina Sokołow, Eugeniusz Szulborski, Jan Zalewski. Grafikę na pierwszą stronę numeru przygotował Andrzej Garbiec i była ona wykorzystywana do końca roku 1994 (nr 26). W późniejszych numerach zamieszczana była grafika różnych osób, chociaż najczęściej były to prace Anny Ralickiej-Perkowskiej, nieprzerwanie współpracującej z NKL.

Początkowo „Najprościej” podlegało cenzurze i do końca 1990 r. ukazywało się bez bieżącej numeracji (dziesięć pierwszych numerów). **Pierwszych 26 numerów ukazało się pod redakcją Eugeniusza Szulborskiego, od roku 1995 kwartalnik redaguje Kazimierz Słomiński.**

Pismo powielane jest techniką światłokopii ze środków Zarządu Okręgu Podlaskiego ZNP. Początkowo ukazywało się w postaci maszynopisu, a od numeru 3/37/2002 stosowany jest skład komputerowy. Od czerwca 2012 r. umieszczane jest na portalu internetowym <http://migielicz.pl>, prowadzonym przez Jana Migielicza z Leska.

Do chwili obecnej bibliografia „Najprościej” obejmuje ponad 260 nazwisk autorów zamieszczanych tekstów. Są to przede wszystkim osoby uczestniczące w pracach NKL (klub nie stosuje formalnego członkostwa), dla których kwartalnik powinien służyć pomocą w kształtowaniu i doskonaleniu warsztatu oraz osobowości twórczej, dokumentować ich działalność i osiągnięcia. Łamy pisma udostępniane są też osobom spoza środowiska, którzy chcą się podzielić częścią tego, co w ich twórczości zasługuje na uwagę. Przede wszystkim są to osoby z innych nauczycielskich środowisk i klubów literackich w Polsce, niejednokrotnie wywodzący się z terenów Podlasia.

Z osób, które odeszły, z białostockim NKL (po 1987 r.) związani byli: **Anatol Batura** (1921-1989), **Janusz Berner** (1947-2005), **Halina Biernacka** (1928-2004), **Edwarda Kisło** (1912-2006), **Krystyna Przekop** (1940-2004), **Michał Lech Sinico** (1943-2003), **Janina Soszyńska** (1914-2006), **Eugeniusz Szulborski** (1938-2011), **Zbigniew Waydyk** (1924-2003), **Teresa Wołyniec** (zm. 2006). Z innych ośrodków z białostockim NKL i „Najprościej” współpracowali m. in.: **Andrzej Wojciech Guzek** (1939-2012), **Wacław Klejmont** (1947-2011), **Wiesław Malicki** (1935-2011), **Stanisław Mocarski** (1926-2007), **Apolinary Nosalski** (1930-2005), **Sławomir Leonard Wysocki** (1938-1998), **Anna Zabacka** (1930-2011).

Gatunki literackie, reprezentowane w „Najprościej”, obejmują dosyć szerokie spektrum. Oprócz poezji lirycznej publikowane były haiku a także wiersze dla dzieci. Publikacje w „Najprościej” stają się często punktem wyjścia dla indywidualnych tomików czy klubowych antologii. Antologia poezji NKL „Na skrzydłach słów” (2009), opracowana przez Irenę Grabowiecką, obejmuje 49 nazwisk. W roku 2011 ukazała się antologia wierszy dla dzieci „Czarowny świat wierszy”, przygotowana przez Reginę Kantarską-Koper.

W tekstach literackich sporo miejsca zajmuje tematyka regionalna. Z dosyć szeroko reprezentowanej prozy (ze względu na możliwości pisma są to głównie opowiadania) warto zwrócić uwagę na pisane gwarą białostocką gawędy Polikarpa Mościcy autorstwa Mieczysława Czajkowskiego, publikowane niegdyś w „Kurierze Porannym” i wydane oddzielnie w książce zatytułowanej „Odfrunęły ptasie uliczki z białostockich Bojar” (1996).

Utworki satyryczne – to wiersze satyryczne, humoreski, ale przede wszystkim formy krótkie, głównie aforyzmy i fraszki. Zamieszczane były m. in. aforyzmy i fraszki następujących autorów: Józef Banasiak, Józef Bułatowicz, Apoloniusz Ciołkiewicz, Leszek Dorochołowicz, Elżbieta Grabosz, Robert Gutowski, Zdzisław Michał Kamiński, Regina Kantarska-Koper, Stanisław Koszewski, Roman Kowalewicz, Zbigniew Kurzyński, Edward Lipiński, Wiesław Malicki, Tadeusz Józef Maryniak, Stanisław Mocarski, Teresa Nietyksza, Maria Janina Okoń, Rafał Orlewski, Krystyna Perkowska-Mazerska, Wiesław Sienkiewicz, Michał Lech Sinico, Janusz Sipkowski, Kazimierz Słomiński, Krystyna Sylwestrzak, Eugeniusz Szulborski, Jan Tarnacki, Emilia Tesz, Ludwik Wambutt, Zbigniew Waydyk, Józef Witkowski, Katarzyna Wylimczyk, Sławomir Leonard Wysocki.

Wymianie doświadczeń i doskonaleniu warsztatu twórczego w NKL służą comiesięczne spotkania literackie (głównie prezentacje nowych książek) i spotkania warsztatowe, poświęcone analizie utworów, organizowane konkursy „O Buławę Hetmańską” oraz „Satyrbia”. Sprzyja też temu szereg recenzji różnych autorów, zamieszczanych w „Najprościej”.

**Oprac. Kazimierz Słomiński**

## Irena Słomińska

\* \* \*

zapisać lot  
drżenie piór pod naporem powietrza  
zatopienie się w bezkresie jak w kryształach  
myśl śmigłą wysłaną pomiędzy światy  
żeby łowiła pamięć istnienia

zapisać lot  
falowanie wiatru  
w skrzydłach  
radość iskry w sercu  
zarzewie ognia

tak łatwo nauczyć się być  
ptakiem

\* \* \*

uczysz się języka wieczoru  
ciemność wkrada się do twego wnętrza  
i już nie umiesz mówić światłem  
a latarenki?  
latarenki w domyśle

zapomniane migotanie  
zapadło w podświadomość  
i wywołuje drżenie  
bojaźń i drżenie przed światem  
i życiem  
które gdzieś tam się pleni  
obce

i jak wyjść z tego labiryntu cienia  
na nowo przyswoić promień?

wysuwają się z przestrzeni palce  
miłości  
których opuszkami  
od nowa  
nieśmiało próbujesz poznawać świat  
i siebie

\* \* \*

ten kwiat  
dojrzewa mi między palcami  
gdy go odkurzam  
doniczkowe uniwersum

pamięć urodzin imienin  
kładzie się lśnieniem na liściach  
policzone życie  
cień smuga upływu lat

przezuciem kresu  
chyli się ku światłu –  
gdy go zabraknie jak wody  
przymknę oczy

by się nauczyć  
ciszy  
nirwany  
nieruchomego pejzażu  
niebytu

a może odnaleźć  
drugą stronę  
lustra

\* \* \*

w oknach  
poruszone firanki

w sercu  
poruszone struny krzyku

w ciszy  
bezruch i bezmiar

w bezmiarze niemocy  
czerwona nić odwagi

w cierpieniu głogu  
nadzieja krzyża

w mojej niezgodzie na świat  
tak wiele wiary

\* \* \*

strój zdobi  
strój zdobi zawsze inaczej  
próbuję wybrzmieć nim swój styl

ale brak mi stylu

konstrukcja mego wnętrza rozpada się  
i nieświeża miękkość  
rozmywa kontur świata

architektura dnia  
przestała być wysoka

obrazy mistrzów  
spadły ze ściany  
i ścielą się ścielą  
pod stopami

\* \* \*

zabierz mnie w podróż  
po sklepach  
ofiaruj róg obfitości

pokaż mi film akcji  
może nauczę się przemocy

wyczytaj w mediach śmierć  
a wreszcie zacznę płakać

naucz mnie dialogu polityków  
spróbuję wysadzić słowa

kup mi laleczkę Barbie  
bo pragnę poznać piękno

weź mnie na wyspy szczęśliwe  
pamiętaj by były w kolorze

\* \* \*

erotyk by miał być świeży  
musi zawierać odkrycie  
zapachu skóry  
kształtu paznokcia

erotyk by miał być świeży  
musi zawierać śmiech  
który przenika  
ściany cielesności

erotyk by miał być świeży  
musi grać bliskością i oddaleniem  
cieniem i światłem

musi też mieć w sobie  
ten drobiazg który wywołuje  
ośnienie

i umieć rezygnować z ośnienia  
żeby zachować swojskość

\* \* \*

śnieg pada  
śnieg pada do wnętrza

i moje myśli pokrywają się bielą  
i zamarzają przebłyski sensu  
uczucie niezgłębienia najstarszej warstwy  
siebie

zagubiłam się w kosmosie  
snu

śnieg  
irracjonalna otoczka bytu  
pochłania resztki ciepła

i odległość od świata  
staje się coraz większa

\* \* \*

wiersz o uśmiechu  
wiersz o rodzeniu się ptaka  
wiersz błędzący i powracający  
taki wiersz

nauczyć się jego słów  
to umiejętnie przeżyć życie  
nauczyć się jego sensu  
to wydobyć blask z kryształu

żyć pomiędzy i pomiędzy płakać  
dotknąć innego i cofnąć dotyk  
poznać alfabet człowieka  
w sobie

wyruszyć w świat i wrócić do kołyski  
do wspomnienia matki  
cedzącej świt jak świeżo udojone mleko

odrodzić się  
dla przeczucia  
skry

\* \* \*

pamiętam fale Bugu  
nieśpiesznie obmywają stopy  
dotyk wody jest czuły  
przenika w nieskończoność  
twoich uczuć  
jak macierzyństwo  
zapisane na matrycy duszy

pamiętam fale Bugu  
ich szybki nurt  
dociekliwość wody  
w kształtowaniu  
stromej skarpy brzegu  
i szept  
świadomości  
rzeki

moje poznanie jej kresu  
jest niemożliwe  
jak poznanie  
kresu Boga

a woda?  
woda wciąż na nowo się odradza

\* \* \*

zapisać zapach  
smolnej szczapy drewna  
intensywny jak doznanie  
głodu

zapisać akt jedzenia  
skojarzony  
z kobiecym aktem malowanym  
ręką mistrza

ekspansywną zmysłowość  
postrzegania

zapisać myśl  
wyrastającą jak kwiat  
z poruszonej próchnicznej gleby

widzenia  
zapachu  
dotyku

i szept ciszy wyrosłej z namysłu  
nad materialną osnową bytu

\* \* \*

las  
zaskoczył cię szeptem zieleni  
młodej zieleni zrodzonej z pąków  
to wiosna  
kolejna już wiosna przebudzona  
ze snu

nogi  
idą inaczej  
zmęczone chore nogi w jednej  
z ważniejszych podróży życia  
wiewiórka śmignęła między gałkami

i śmierć poznajesz obecną w narodzinach

zawilce się ścielą pod stopami  
ścieżka płynie poza horyzont

stojąc na niej zaczynasz rozumieć  
że ból  
zajmuje poślednie miejsce  
na liście  
życia

\* \* \*

jestem kobietą

damą z łasiczką  
Leonarda  
wysyłającą łasiczkę na podbój  
twego ciała  
duszy  
snu

jestem kobietą

posągiem ożywionym  
przez Pigmaliona  
rwącą myślą  
przemierzającą  
przestwór czucia  
spełnieniem  
tęsknoty za żywą  
doskonałością

jestem kobietą  
kiedy wkładasz moją kobiecość  
jak kapcie  
na zmęczone stopy

\* \* \*

przyjdź do mnie  
świttem  
kiedy dzień  
otwiera oczy

przynieś mi kwiat  
rozkoszy

gorączkę rąk  
penetrujących ciało

gorączkę myśli  
penetrujących  
zachłanne poruszenia  
duszy

gorączkę  
penetracji bytu

nieskończoność  
pragnienia

\* \* \*

pamiętam wieś  
zawieszoną nad polami  
jak wyspę szczęśliwą  
do której płynę przez morze  
dotyku

powietrza  
żyta  
piasku pod stopami

pamiętam bławatki  
rozsypane jak klejnociki  
we włosach zboża

pamiętam młode ziarna  
słodkie  
jak pierwszy sen o miłości  
ognisko promieni  
wzniesionych wśród kłosów

i dom na wzgórzu  
którego okna  
lśnią wpatrzone  
w urodę świata

i w urodę wnętrza  
bliskich mi osób  
które wciąż czekają na mnie  
na granicy życia

\* \* \*

pierścionek z czerwonym szkiełkiem  
jak podpis pod życiem  
spełnione szklane pragnienie

przeżycie jego piękna było  
jak pierwszy haust powietrza  
bliskość ofiarujących rąk  
jak wzniosły akt miłości

blask późniejszych doznań  
już nie był taki świeży  
kolejne drogi i ścieżki  
straciły smak odkrycia  
dojrzałe zauroczenia  
zblądziły na manowce

i mimo prawdy zawartej w klejnotach  
najważniejszym pozostało poznanie  
pierścionka ze szkiełkiem



\* \* \*

wciąż na nowo  
wchodzisz  
do tej samej innej rzeki

wciąż na nowo w migotaniu wody  
odkrywasz swój chrzest

niezmiennosc  
w zmienności

wciąż na nowo  
rodzisz się dla śmierci  
jak śmierć  
rodzi się dla życia

wciąż na nowo  
fale wracają  
pamięcią źródła

wciąż na nowo  
źródło  
odbija twoją twarz

\* \* \*

co roku  
odradzam na nowo  
tę ścieżkę ze starego snu

i znowu  
toczę jajka wielkanocne  
po wzgórzu nad Bugiem

wygrywam grę o twardszą  
skorupkę duszy  
jak o lśniącą  
zbroję średniowiecznego rycerza  
który wciąż walczy ze złem –  
śmiercią niepokonaną

co roku wierzę że  
odkryję swój świt  
gdy przyjdzie  
zmierzyć się z przemijaniem  
jak rzeką

\* \* \*

*Ani Ralickiej*  
*o jej grafice do moich wierszy*

zrozumieć znaczy  
powołać do życia  
to co ukryte pod powierzchnią  
wiersza

ukonkretnić słowo  
kreską  
która przemierza bezkres  
twego wnętrza  
by gdzieś spotkać się z moim  
bezkresem

i tym co nazwano wyobraźnią  
dzielić się na wyższym  
niż powszedni  
poziomie czucia

\* \* \*

*Zosi Wróblewskiej*

nasze dusze spotkały się  
w cierpieniu  
co jak polny kwiat  
rodzi się uśmiechem

w spełnionej tęsknocie za pięknem  
którego przejawy  
chwytasz w drobinach życia  
magicznym spojrzeniem

w poznaniu wszechświata uczuć  
tych  
którzy płyną ku tobie  
własnymi ścieżkami

w wyśnionej miłości  
najpełniejszej  
czystej  
wyczytaną z serca  
prawdą

*Marzec – kwiecień 2013*

**Irena Słomińska**

**Epitafium dla wieży cisnień**

Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek siedziała w twoim cieniu.  
Jak to było możliwe, że drogi nasze mijały się przez te wszystkie lata?  
Tak. Właśnie, tak, mogłabym zacząć snuć opowieść o tobie. A może inaczej...  
Chodziłam tą ulicą przynajmniej kilka razy w tygodniu, ale bardzo przejęta sobą nie zwracałam uwagi, że tu stoisz. A może jeszcze inaczej... Żaden chłopiec nie pocałował mnie w ukryciu za tobą – zapewne zawsze rosły w pobliżu jakieś krzaki – gdzie moglibyśmy się schować od oczu świata. A nie ma w mojej pamięci najmniejszego tropu, który wiódłby pod twoje schody. Widzę cię dopiero teraz, kiedy po ludzku mówiąc, trwasz tu tak bardzo „utrudzona”. Wyszczerbiona przez wiatry przierzucające się od rzeki po las za horyzontem. Niemiłosiernie sieczona przez deszcze. Bez szyb już wielu.  
Z rdzawoczerwoną plamą dachu na tle błękitnego nieba. Niepotrzebna nikomu. Jedyne służąca ptakom w przelocie nad miastem i bezdomnej kotce wyprowadzającej spod twoich schodów corocznie po dwa mioty kociąt. Mogłabym w tę opowieść wpleść swoją historię, ale nie odnajduję się w mieście, z którego tak daleko odeszłam od tamtej siebie, by się w niej rozpoznać. Stoję tu jakbym była pierwszy raz. Kładziesz się swoim cieniem na mojej drodze. Odpocznę nieco, przytrzymując się twojej betonowej konstrukcji niczym kostura. Może epitafium to ocali nas obie w tym miejscu?

\* \* \*

Budzę się... senne oczy powoli odmykają się na światło sączące się do pokoju przez okno uwalniane z oków rolet. Ktoś śpieszy się do pobliskiego sklepu. Auto z piskiem hamuje przed zabiedzonym psem przebiegającym ulicę. Z oddali coraz głośniejsz dobiega sygnał karetki pogotowia. A tuż obok na nagim drzewie zawisła sikora modra wpatrzona w rozświetlające się niebo. Zobaczyć to wszystko. Zdziwić się. Odczytać Twoje Słowo w znakach codziennego dnia. A potem tylko kochać... Wszystko, czym mnie obdarowałeś, nim zdążyłam wyszeptać: „Kiedy ranne wstają zorze...”

*Listopad 2012 r.*

## **Bobry**

*Dorocie i Justynie*

Kiedy słońce schylało się  
tak nisko nad jeziorem Stackim  
że widać było utrudzenie na jego twarzy  
bobry ocierały je chustą współczucia  
i tylko plusk słychać było  
u ujścia rzeki Małkiń przed ciszą  
w chwili kiedy wszystko co zmęczone  
usypia wierząc w lepszy ranek  
Staliśmy na harcerskiej warcie  
żegnani paciorkami ich rozmodlonych oczu  
czując się bezpiecznie mimo nadchodzącej nocy  
Zza rogu wynurzającego się z wody księżycy  
lśniły jeszcze przez mgnienie oka  
srebrne łuski ich ogonów przecinając  
swym błyskiem wołanie kani o deszcz  
Żeremie kołysane mruzeniem żaglówek w przystani  
rozpływały się powoli w mroku  
i wiedzieliśmy w głębi serc że bobry  
a z nimi cały świat znają swój odwieczny sens...

*9.06.2009 r.*

## **Impresja z jerzykami i różowym balonem**

Jerzyki nie zważają na kocie wąsy,  
muskają je w locie łódeczkami skrzydeł,  
otwierając w kocich oczach żaluzje strachu  
i niemocy. Tu, na balkonie, pod złocistym niebem  
czerwcowego wieczoru, koty są jakby mniej sobą,  
bo czują, że z ptakami nie wygrają lotu do nieba.  
O dwie ulice dalej rzeka Netta przyjmuje defiladę  
zabłąkanego różowego balonu. Tak, jakby na świecie nie było  
ani ptaków, ani kotów, ani piszącej te słowa,  
a jedynie dziecko z pustą rączką.

*Augustów, 29.06.2010 r.*

**Józefa Drozdowska**

---

---

## Grażyna Cylwik

\* \* \*

wiosna szepcze po kątach  
mknie paletą barw

jaśmin w biel się stroi  
wierzba w zachwyceniu płacze  
zawilec oko otwiera  
przestrzeń zakwita zielenią

bosonoga  
z koszem ciepłych promieni  
niesie radość  
puka dzięciołem do serca

wiatr na nitce uczuć  
krople  
miłości zawiesza

\* \* \*

trawo moczysz  
stopy w wilgotnej łące

rumianek i chaber wydłużają szyje do światła  
unosi się zapach

chmura wyciąga pierzaste  
strzały  
mkną ciepłe

klekocze dumnie bociek  
żaby są moje

trawo pozwól wtulić dłonie we włosy  
przetrwać dłużej niż jednodniowy motyl

\* \* \*

jak wzór ludowy w pasiaki utkany  
raz szeroka  
raz wąska  
snuje się powoli  
po bezdrożach  
jakby z sił opadła

zrywa się w zakolu rwącym biegiem  
wpada  
w rozpostarte łany złotych pól

to wybija brzegi  
jak dźwięk orkiestry  
jarmarcznych festynów

płynie tylko sobie znaną drogą

\* \* \*

od strony morza  
zefir porywa wzdęte fale  
promienie słońca jak gwiazdy  
przysiadły na grzywach  
balansują między życiem i złudzeniem

dzień już prześlizguje się w noc  
opowiada prawdy nieznane  
czasem powróży  
z duszy

\* \* \*

muzo czuwająca w zbożu  
zakurzona jak stary landszaft  
kwiatem mleczy połączana przy domostwach  
dymem z palenisk okopcona

nad woźniców furazerką  
tniesz niebo jaskółkami  
śpiewasz w rozstaju

żeglujesz z chmurą  
wprost na cienki ząb księżycy  
ubrany w gwiazdziste perły

\* \* \*

powiedz wietrze północny  
że zabierzesz mnie jak nitki babiego lata  
na szalony bal

powiedz  
będę jak polana spowita w pajęczą woalkę  
przetykana iskrzeniem deszczu

cisza

kasztan spada wśród starganych gałęzi  
skrywa w sobie szczęśliwą pamięć drzewa

nie zadaje pytań

trwa

\* \* \*

w listopadzie  
mrok kopci jak gaszona świeca  
otula ogołocony park

podśłuchuje szmer

pośród różnych krzewów  
goreją ostatnie pomarszczone owoce

migoce kropelka rosy  
na pół rozłupany diament

jesienne zakochanie to rzadkość  
a tych dwoje przemyka  
pod parasolem z nagich gwiazd

## **Poezja**

poezja  
to  
delikatne  
muśnięcie  
pędzla

gdzie kreska  
ma swoje miejsce

gdzie barwy  
mają swój odcień

to życie  
przelane na papier

to dni  
przemijające

splecione  
w warkocz  
słów

## **Zapomniany dzień**

stary dom z grubo ciosanych bierwion  
wrasta w fundament z kamienia

wiatr przez szczeliny przemyca świsty  
tak delikatnie  
by nie zostawić własnych śladów  
pośród mysich łapek

drobiny kurzu tańczą  
wspomnienia

za maleńkimi szybkami pachnie lawenda

powrót do zapomnianego dnia  
między światłem i cieniem

koślawe kąty osvajam na nowo

\* \* \*

z naszych rozstań  
najbardziej lubię wiatr  
rytmiczne bolero  
muska sukienkę  
płoszy myśli  
w oczach zapalają się lampy  
ręce tęsknią za twoją skórą  
której nie potrafię zamknąć w metaforze

usta  
zbyt odległe

### **W deszczu**

utkana włosem wiatru  
śpiewam twoim sercem

omijam kałuże codzienności  
echo powtarza słowo

radość na nitce deszczu  
przetrwa w kropli życia

podaruję ci ciszę i tęczę

z tobą stanę na jej krawędzi

\* \* \*

lecą z krańca ziemi ptaki  
do cichej przystani

w sercu schowana miłość  
do matki  
anioł nuci cichą świętą noc  
rozpalona świeca wszechświata  
w oku

biel rozjaśniona aż po horyzont

matko  
zaproś do domu  
ktoś musi tęsknoty policzyć

### **Źródło**

wieczny żywot  
podróżuje rzeką czasu

do ziemi pępowiną przywiązana  
w wianku sitowia  
tańczę w poświęceni księżycy

płynę z małego źródła  
po drodze życzenia rozdaję

daleko do rzeki niebios

oko dziewczyny  
mleczną drogą błądzi

przysięgę składam  
na wody Styksu

zapomnienie  
pachnie ambrozją

### **Podlasie**

cząstka Edenu  
zachwyca zielonym włosem  
lustrem jeziora  
przegląda się w błękanie

tutaj

ziemia spowita warkoczem rzek  
pachnie chlebem

modli się wieczorne niebo  
Anioł śpiewa wśród lasów i bagien  
wiatr smaga twarz czasu  
i rozwiewa człowiecze myśli

## **Tobie miasto**

fotoplastykon w sepii  
radość minionej ulewy  
cień i rozświetlenie

pląsa Biała pod mostkiem  
rozmieniona w refleksach  
w poszumie ugiętych wierzb  
pozdrowia  
Klemensa i Izabelę

fara i cerkiew

przysiadły na podniebiu  
łączą zaśpiew w nagły dzwon  
pośród ukołysanych brukiem  
uliczek mojego miasta

zawieruszył się we mnie październikowy park  
jak poeta pośród cyganerii  
upuszcza kasztany  
jeden drugi trzeci  
postukują jak uderzenie serca

na każdym liściu  
pisze się wiersz

## **Mielnik**

Bug  
wstęgą szeroką rzeźbi naturę

cisza gra w zakolach i wyspach  
szumią trzciny

wiatr po ulicach miasta  
przypina sny  
kredą i węglem szkicowane

w lustrze historii  
szukam własnej twarzy

\* \* \*

w tych czarnych łupinach różańca  
zwinięty listek nadziei

spokojna czerń połyskuje  
jak włosy matki o poranku  
rozlane w modlitwę  
promiennych ptaków  
wplecionych w życzliwy maj

moje dłonie  
proste nagie gałęzie  
ufnie czekają  
na wysłuchanie niemych próśb

Matko o zranionym obliczu  
zbyt często upadam i wątpię

Ty

odradzasz się we mnie jak brzoza  
mimo zim co dotykają  
mimo szramy popiorunowej

jestem ślepa jak bieg korzeni  
ufam w modlitwie codziennej  
jak coroczny maj

## **Ojcze Nasz**

potrzebuję Cię Boże  
prosząc o chleb codzienny  
moje winy zostawiam  
w paciorkach różańca  
i w snach spłoszonych  
światłem poranka

dziękuję Ci Boże za Anioła  
który strzeże moich pragnień  
abym nie zgubiła drogi do Domu  
idąc w nieznane

ile jeszcze złudzeń i róż ciernistych  
po drodze

**Grażyna Cylwik**

---

---

## Nadzieja Kulikowska

### W CIENIU CISZY

Szukam wspomnień.  
Jakaś resztką żalu  
Kryje się na dnie duszy.  
Przygarniam tęsknotą  
Obraz rodzinnych stron,  
Choć wiem, że tam  
Nikt na mnie nie czeka.  
Rzeka Sokołda wiję się  
Wstęgą błękitną, a moja łódź  
Od niej daleko.  
Teraz na ustroniu tęsknię  
W samotności. Siadam  
Na ławeczce pod płotem,  
Zmęczona życiem odpoczywam.  
Zatapiam oczy w błękicie,  
Rozmyślałam, przypominam  
Stare, dawne śpiewki,  
Co wieczorami odbijały się  
Echem po wsi, w poświacie  
Księżycy.  
Odpłynął czas radości.  
Niepostrzegalnie.  
Na fotografię spoglądam  
I siebie nie poznaję.

### JESIEŃ

Szarość jesienna tuż, tuż.  
Deszcz kapuśniaczek siąpi,  
Obmywa kruchość dnia.  
Wiatr – przemądrzały Salomon  
Gwiżdże szarmancko,  
Melancholię nuci.  
A ja pragnę wiosny.  
Tyle w niej spełnionych  
Marzeń!  
Czekam cierpliwie,  
Aż znowu wróci.  
Dzisiaj samotność przygarniam  
W ramiona, łezkę  
Zatapiam w zabłąkanym  
Promieniu. Nie czuję chłodu,  
Bo zdaje mi się, że  
Wiele jeszcze szczęścia  
Jest w moim przeznaczeniu.

## IDEJ

Szeroką drogą asfaltową,  
Naprzeciw płonący las.  
Łuna blasku i dymu  
Widoczność mi przysłania.  
Wiatr unosi suche liście  
Szemrzące strumieniem.  
W oddali odsłania się przestrzeń.  
Czuję ulgę, widzę jakąś postać,  
Przyśpieszam kroku...  
Gonię i wołam. Może to On,  
Za kim tęsknota nie daje spokoju?  
W duszy dźwięczy pieśń,  
Którą mi często śpiewał.  
I nagle... wszystko ginie!  
Tylko krzew kaliny  
Uśmiecha się do mnie.  
Czerwone korale jarzębiny  
Wabią, by na nic je nanizac  
I ozdobić moją czarną suknię.  
Otwieram oczy i widzę  
Mój pokój w blasku słońca.  
Więc nikogo nie było?  
Niczego nie utraciłam?  
To był tylko mroczny sen!

### UROCZY

Kiedy w sercu czuję żal,  
Łezka przysłania mi oczy.  
Chwytam pióro do ręki  
I maluję świat uroczy.  
W pamięci płacze się  
Pieśń o miłości.  
Dotykam myślami przeżyć  
I życie trwa.  
Tylko koncertu koniec.  
Skowronki w sadach trelują  
Wdzięczne trele.  
Świerszcz serenady zawodzi,  
Ukryty w kopie siana.  
I rosą pachnie na listkach ciszy  
Z rana. A wieczorem komar  
Nie daje spokoju, aż go ciapnę  
W swojej obronie.  
I cała przyjemność życia  
Po mojej stronie.

Nadzieja Kulikowska



**DZIEKUJĘ CI STWÓRCO**

złote obrączki  
włożone w kościele  
na całe życie  
znaczą tak wiele  
miłość obowiązek  
wzniosłe ideały...

dziękuję Ci za Małżonka  
pomogłeś nam spotkać się  
poznać i pokochać  
budować wzajemne relacje  
by nasza miłość  
była piękna doskonała

umacniać wiarę  
wznosić przyszłość  
na jej fundamencie  
wytrwać w miłości  
jak sobie przyrzekliśmy

dzielić się uczuciem  
ze sobą rodziną  
i wszystkimi ludźmi  
którzy nas otaczali

dziękuję Ci Boże

*12.02.2013 r.*

**W IMIENINY**

Stoję przed Twoim grobem.  
Dziś nad nekropolią strzepią się bure  
chmury, deszcz szeleści łzami, mętnieją  
figurki.

Wiatr szepcze pacierze, pamięcią  
drgają płomyki świec, w modlitwie nadzieja  
spoczywających.

Patrzę na Twoją podobiznę, ronię łzy  
i proszę Najwyższego, aby dał Ci miejsce  
przy stole na ucztę niebieskiej.

*30.12.2012 r.*

**CMENTARZ**

Komunalny, obecnie miejski.  
Miejsce wiecznego spoczynku  
katolików i prawosławnych. Założony  
niedawno i już przepełniony.

Nekropolia przypomina ogród pełen  
zieleni, malowniczych alejek, mieniących się  
kolorami tęczy.

Przed kaplicą lapidaria, jakby  
mauzoleum na urny z prochami zmarłych.

Od wysokich krzyży biegną alejki  
z kwaterami przywódców „utopijnej  
szczęśliwości”. W cieniu starych drzew  
doczesne szczątki żołnierzy poległych  
w ostatniej wojnie. W środku cmentarza  
grób stewardessy – ofiary katastrofy  
smoleńskiej.

Ilu wybitnych i zasłużonych  
ludzi tu spoczywa?

Są nieznani i odznaczeni krzyżami  
„Virtuti militari”, uczestnicy bitwy pod  
Monte Cassino.

Zastygły w kamieniach imiona dzieci,  
młodych, ludzi w sile wieku. Bóg tak chciał!

Grobowce skromne i wystawne,  
marmurowe nagrobki, kamienne sarkofagi  
o pięknych formach. Nekropolia jest  
niezwykłym przeglądem stylów, jakby  
muzeum rzeźby w otwartej przestrzeni.

Na groby pielgrzymuje się z modlitwą  
cały rok. W szczególny sposób biegną nasze  
myśli do świętej pamięci zmarłych w złocistej  
szacie jesieni.

W okresie Wszystkich Świętych  
i Dnia Zadusznego wieczorami nekropolia  
płonie łuną.

**Marianna Szulborska**

---

---

## WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW

**Apoloniusz Ciołkiewicz**

### IMPRESJA

Osowiasty horyzont  
w chmur garbach i karbach,  
jaskółek i jerzyków  
uniżony pisk  
i gołębi spuszonych  
gruchająca skarga,  
znad lasu jastrząb spada  
jak zbłąkany dysk...

Przygnębionych gawronów  
zakłęśnięte skrzeki,  
pierwsze cętki ulewy  
na strwożonych świerkach,  
turkot grzmotu na piersiach  
rozchełstanej rzeki  
i tylko szary wróbel  
przecinkami ćwierka...

### PIELGRZYM

Pieśń samotności nucąc podążał przed siebie,  
przestrzenia, która gnębi lub miesza widoki.  
Za górą jak grzech wielką zionie jar głęboki,  
a nad nim bezowocnie sosna się kolebie.

Słońce rzednące włosy czesze niby grzebień  
lub mrozu ciasna obręcz dławi chude boki,  
marszczy się pod stopami pustyni marokin,  
głaz wystraszonej stopą toczy się po żlebie.

Pieśń samotności, ale tyka spraw żywota,  
jak chorągiew rozdarta, wiatrami wezbrana.  
Tę pieśń słów zapomnianych dotyka zadyszka.

Pielgrzym nuci ją w śniegach, asfaltach i błotach,  
ona lekiem na zdarte dłonie i kolana.  
Ta Pieśń. Dróg i bezdroży wierna towarzyszka.

**Apoloniusz Ciołkiewicz**

---

---

**Zofia Maria Dembińska**

### PEGAZ

W ciszy oczekiwania  
zarząleś blisko

dobieram słowa  
na podkucie kopyt  
i nóg mojego krzesła

droga długa  
w sam raz na wiersz

teraz poczęstuj się  
moimi myślami

przez wersy przebrniemy  
ty w powietrzu  
ja po ziemi  
aż do kropki  
którą okrążymy  
kilka razy

**Zofia Maria Dembińska**

---

---

**Marek Dobrowolski**

\* \* \*

na początku były słowa  
gdy Bóg je usłyszał  
postanowił stworzyć  
niebo  
ludzi i świat  
trudził się  
ale wiedział  
że warto

wiedział  
że z tych słów  
powstaną kiedyś wiersze

**Marek Dobrowolski**

---

---

## Irena Grabowiecka

\* \* \*

wykuwam w kruszcu słów  
metafory dni i nocy  
z kamieni wyrazów  
wyciskam łzę  
i płynę w las w tajemnice  
ku przeznaczeniu

nie wiem co się wynurzy  
z trudu wyobraźni  
z kutej ręką kowala  
bryły słów

Irena Grabowiecka

---

---

## Regina Kantarska-Koper

\* \* \*

ptasie duety budzą dzień

poranna kawa paruje  
obok zakurzonej pustej filiżanki  
pospieszny makijaż  
bez spojrzeń w lustro  
(lepiej nie dostrzegać  
kolejnej bruzdy smutku  
w zakątku warg)

w autobusie  
stłoczone ciała  
jak stunogi smok  
a dusze – oddzielone  
setkami parseków

błogosławiona praca  
– zagłusza śpiew samotności –

w domu  
czekają  
długie jak wieczność wieczory  
niemy telefon  
symfonia ciszy

Regina Kantarska-Koper

## Leonarda Szubda

\* \* \*

tworzyć znaczy  
z nieodgadnionej duszy  
wydobyć tajemnice  
zakląć je  
uskrzydlić

nauczyć latania

w akcie rodzenia  
wydrzeć z trzewi płód  
zachwycić się  
jego niepodobieństwem  
do innych  
pokochać

spotkać samego siebie  
nieznanego  
jak doskonałość  
ziarnka piasku

Leonarda Szubda

---

---

## Regina Świtoń

### ŚWIĘTA WODA

tu pielgrzym  
bagaż trosk  
przelewa w Matczyne ręce

u źródła  
dźwiga się nadzieja

wtopione w pierś wzgórza  
votum krzyży  
datę obecności zapisuje  
w błękitach

w oratorium ciszy  
otwierają się oczy  
na Miłość

## ZATĘSKNISZ TU

gdzie w kurtynie świtu  
blask purpurowy  
osobowość przemienia  
nad wstęgą Supraśli  
przystaje  
by ciszy posłuchać  
rozszeptanej sitowiem

zateśknisz tu  
gdzie w zapachu lilaków  
nokturnie słowika  
twój dom maleńka łódź  
tonie w różowości ogrodów

gdzie z echem dzwonów  
psalmodią gwiazd  
noc wchodzi  
ponad usypiające ulice

tu  
twoja Ziemia – Matka

**Regina Świtoń**

---

**Joanna Tołoczko**

\* \* \*

w samotność swoją  
wpisać siebie  
dłonie oczy usta  
krągłości ciała  
serca bicie  
rytm kroków na śniegu  
uparty oddech  
co przyspiesza i znika  
łzy zbyt często obecne  
myśli biegnące jak stada mustangów  
smutek na przemian z radością  
rozpacz pod rękę ze szczęściem  
ogarnąć całość  
podarować przyjąć  
oswoić utulić  
stanować jedno

**Joanna Tołoczko**

---

---

Wiersze przygotowane na spotkanie w Czarnej Wsi Kościelnej 19.07.2012 r. i zamieszczone w składance *Kucie w słowie i metalu* (wybór): Z. M. Dembińska. *Pegaz*; M. Dobrowolski. \*\*\* *na początku były słowa...* (opublikowany też w tomiku *To nie my wymyśliłyśmy raj*); I. Grabowiecka. \*\*\* *wykuwam w kruszcu słów...*; L. Szubzda. \*\*\* *tworzyć znaczy...*

Turniej jednego wiersza 21.04.2013; temat: PTAKI. Wiersze: I. Słomińska. \*\*\* *zapisać lot...* (nagrodzony; zob.: str. 5); A. Ciołkiewicz. *Impresja*.

Turniej jednego wiersza 19.05.2013; temat: PIEŚŃ SAMOTNOŚCI. Wiersze: A. Ciołkiewicz. *Pielgrzym* (nagrodzony); R. Kantarska-Koper. \*\*\* *ptasie duety budzą dzień...*; J. Tołoczko. \*\*\* *w samotność swoją...*

Dwa z wierszy Reginy Świtoń nagrodzonych w konkursie „Majowej Konwalii” (Wasilków 2013): *Święta Woda; Zateśknisz tu*.

---

---

**WIERSZE Z KONKURSU  
IM. BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI  
W SUCHOWOLI**

**Barbara Lachowicz**

\* \* \*

*Ks. Jerzemu Popiełuszcze  
i innym ofiarom przemocy*

tak ciężko umierać młodo  
jeszcze oczy pełne nadziei  
serce tak pełne mocy  
że chciałoby bić mocno  
jak katedralne dzwony

tyle słów dobrych  
zatrzymanych w drodze  
gdy złodziej przyszedł  
ukraść życie

tego nie wolno czynić matkom

śpiewaj ma duszo tren płaczliwy  
z serca ból odpędź z oczu mgłę  
i nie przestawaj aż ocalisz miłość  
aż osuszysz łzy

\* \* \*

prostujcie drogi Panu  
a one coraz bardziej zawile

źrenice zbyt gorące  
a jeszcze światła wołasz

usta zbyt suche  
a gorzkiej wody nadmiar

więcej wolności –  
a ręce spętane sznurem

a kiedy konasz z rozpaczy  
powiedzą ci że radość nie dla ciebie

chcesz opowiedzieć matce  
a powiedzą  
że matkom trzeba cierpieć  
bez prawa do słowa pociechy

gdzie godność spopieliała  
pod granitem leży  
krzywda nieutulona  
rozwija korzenie

pocieszenie  
w śpiewie budzących się ptaków

\* \* \*

deszcz i śnieg zmroziły palce  
płuca schłodziły krew  
a ty jak drzewo  
próbujesz rozepchać kamienie  
i żyć

rośniesz cichy  
pchając gałęzie do słońca  
a w świetle wszelki ból topnieje  
zmienia się ludzka dola

gloria w zieleni – gloria  
chwała w owocach miłości  
zebranych z nieba  
i z ziemi

wieczność się doskonali  
w ciepłe krwi

**Barbara Lachowicz**

**Joanna Pisarska**

**PASCHA**

dwa brzegi się nachylają  
dwa puchary

ten jasny złotym ciekim wina  
z pełnych stągiew  
wdzięczny radością święta  
jednak zmienia się w mękę

tamten razowy jak codzienny chleb  
ciemny przepastny  
nagle bieleje nam w dłoniach  
czystością śniegu

a Ty przechodzisz Panie  
przez każde morze

pijesz swoją drogę do dna

**CHRZEST**

*Księdzu Jerzemu Popietuszcze*

płynie woda Jordanu przez kraj jasny gorący  
płynie Wisła październikową nocą

tylu wchodzi przyjąć Słowo

a ty zanurzasz się związany  
kapłan któremu zakneblowano usta

jak Chrystus wstępujesz  
przez mękę i śmierć

**MODLITWA**

*Ojcu Bartkowi Kucharskiemu*

Zdrowaś Mario  
z wierszami w dłoniach  
gdy noc pełna niespokojnych myśli

w ciemności pętającej ręce  
Ty trzymaj moje światło  
aż do świtania

Przewodniczko moja jasna  
magnoliowa

**Joanna Pisarska**

**Regina Świtoń**

**KSIĄDZ JERZY**

...I wybrałeś Go Panie

*jak baranek na rzeź prowadzony*  
w powrozach kainowych  
ten okrzyk ust niemych  
ostatni łyk życia

patena męki  
okryta  
całunem milczenia

nad rzeką czasu  
pamięć przystaje  
ołtarze ciszy  
rzeźbi  
łzą chwalebna

**MATKA**

w Okopach maki krwawią

jak rozbite witraże  
w których świat się dla Niej  
zatrzymał

ogłuszona zastygła  
mętną źrenicą  
chwytala  
niebo otwarte

– *Panie*  
*tak trzeba było?*

i podjęła swój krzyż  
mocą ogrójkowej męki

za cenę cierpienia śmierci  
uniosła Miłość:

– *Przebaczyłam mordercom...*

## POŻEGNANIE

długo stała na drodze  
zanim koniuszek spojrzenia  
nie wygasł na horyzoncie

pozwoliła mu odejść?

z szeptem paciorka  
łzą okraszonym  
wracała  
do swojego brzegu

tu każdy kąt Nim się uśmiechał

skąd mogła wiedzieć  
że kwiat z ogrodu Jej serca  
krwią się rozplynie

i poszła  
na Golgotę

**Regina Świtoń**

---

**Krystyna Gudel**

### SONETY O BŁOGOSŁAWIONYM KSIĘDZU JERZYM POPIEŁUSZCE TRYPTYK

#### I. SŁOWO

*Na początku było Słowo i wszystko przez nie  
się stało\*. Ziarno oddzielone od plew rodzi  
prawdę, gdy na grunt żyzny pada. Prawdą wschodzi.  
Tym słowem rzeźbiłeś ślad w duszy i umyśle*

oraz w sumieniu – sanktuarium osobliwym.  
*Wyprawione w drogę znalazło w sercach przystań,  
jak Abraham, który wbrew nadziei milczał i  
uwierzył. Moc nabrzmiewała w modlitwach żarliwych.*

Rekolekcji narodowych czas – ku wolności –  
na ołtarzu Ojczyzny z pokorą złożony.  
Znak oddania zwyczajnej kruchej codzienności.

Za mądrość zasianą w sercach – bądź pochwalony.  
Niech będą nieme na zawsze kłamliwe usta  
i sądy jak wąż fałszywe. Precz, mowo pusta.

\* cytaty pochodzą z kazań księdza Jerzego

## II. OFIARA

Tam, gdzie rzeki oblicze styka się z zachodem,  
gdzie czas się zatrzymał, choć woda nadal płynie,  
strugi nie widać, rana wciąż krwawi w głębinie.  
Tam się zamyśli w pokorze ktoś mimochodem.

Pojmany, krzyżowany bez gwoździ i ciernia,  
jak balast krępujący grząską drogę losu  
Ojczyzny upodlonej, bez prawa do głosu.  
Splamiona obłudą. Krwią nasiąknięta ziemia.

Tej nocy nawet księżyc i gwiazdy usnęły.  
Skała zbyt ciężka. Ciało mocno przytroczone.  
Rozwarła się paszcza otchłani. Pochłonęła.

Bardzo bolało Matkę i Polską Koronę.  
Odwagą wskrzeszony płomień walki o wiarę.  
W mętnych głębinach rzeki Pan przyjął ofiarę.

## III. BŁOGOSŁAWIONY

Jak orzeł, wolny ptak, szybujący w przestworzach,  
przed Majestatem w orszaku błogosławionych  
i świętych. Tyś przewodnikiem rzesz rozmodlonych.  
Drogę wskazuje najjaśniej świecąca zorza

prawdy i krzyż – ryngraf odwagi, prawdy i siły.  
Przed Twym obliczem przykłęka polska rodzina.  
Tobie poleca żona – męża, matka – syna.  
Pomóż drogę odnaleźć tym, co się zgubili.

W relikwiarzu krynica miłosierdzia, źródło  
nadziei. Błagania modlitwą wykupione,  
powrót na drogę wiary, bo nieraz zawiodło

życie. Niech Twoje imię będzie pochwalone.  
Z rozkazu Boga wrośnięty w Ziemię Podlaską  
– Orędowniku strapionych – obdarzaj łaską.

**K r y s t y n a G u d e l**

---

---



## W MORZU CIEMNOŚCI

Jest taka oaza. Ja w niej mieszkam. Jest nas dużo. Oceniam po mnogości gwarów i zawołań. Gdy jest wiatr, zawołania nasze mieszają się z poszumem konarów. Jesteśmy na spacerze. Obejmuję dłońmi pachnące pnie, gdy siostra Alma prowadzi nas między drzewami. Ten zapach nazywany jest wonią żywicy. Te pnie ponoć mają w górze gałęzie. To w gałęziach tak szumi wiatr. To są rosnące drzewa. Dużo drzew to jest las. U nas nie ma ich tak dużo. I dlatego jest to lasek. Pachnący lasek. Siostra Alma informuje nas, że dwa kilometry stąd zaczyna się duży las. Setki i tysiące pachnących drzew. To musi być bardzo piękne. Zapach tam musi być silniejszy.

– Siostro! Siostrzyczko! Czy my możemy pójść do tego dużego lasu?

– Możecie pójść! Pójdziemy tam w przyszłym tygodniu. Powąchamy mocnego zapachu dużego lasu.

Siostra opowiada nam o chmurach płynących po niebie. Są duże, niekształtne, przypominają dzikie zwierzęta. Czym są chmury? A czym jest to niebo, po którym te chmury płyną? To coś dalekiego, dokąd nie można sięgnąć ręką.

Siostra mówi, że niebo jest niebieskie. Co to znaczy? Na zajęciach tkackich robiłam łowickie pasiaki. Nici brałam z różnych kłębków. Siostry mówiły, że pasiaki są podobne do tęczy na niebie. Tęcza, co to takiego? Chcę zobaczyć tęczę. Chcę się jej przyglądać. Do czego ta tęcza jest przywiązana?

Monika wykazuje myślenie analityczne. Zaciekawia ją niewidziany świat. Usiłuje sobie go wyobrazić. Chce go poznać. Mocno pracuje myślami. Siostra Alma wyjaśnia, że to wspaniałe niebo, również piękne chmury oraz te pachnące drzewa – to Boskie dzieło, którym trzeba się zachwycać, nawet wtedy, gdy nie jest się w stanie tego widzieć.

Mój Boże! Dlaczego ja nie mogę tych wspaniałości widzieć? Może kiedyś jednak je zobaczę. Może Bóg mi na to pozwoli. Czuję ten zapach. Zapach jest cudowny. Czerpię go całą siłą wciąganego powietrza.

– Siostro! Słysząc śpiew. Czy to ptaki?

– Tak, dziecko. To ptaki śpiewają. To małe ptaszki. Ten dźwięczny ton to głos słowika. Słowik to wspaniały solista wiosny. Cieszy się ciepłem i śpiewa. Śpiewa dla nas. Śpiewa dla Pana Boga. Śpiewa dla swoich sióstr i braci.

Monika wykazuje wysoki stopień wrażliwości w wysiłkach poznawania otaczającego świata. Choć nie może go widzieć, ale pragnie poznawać go coraz bardziej. Wysila powonienie i dotyk. Natęża słuch. Studiuje pień sosny, oplatając go dłońmi. „Ogląda go” światłkami opuszek palców. Opuszki mają dotykowe ciała czuciowe z elastycznej tkanki łącznej i tłuszczowej. Opuszki zastępują oczy, działając poznawczo liniami papilarnymi. Opuszki bardzo pomagają poznawać świat. A świat jest pełen bytów, które nas otaczają i zaciekawiają. Szorstkość kory – to mnóstwo elementów. Wypukłości, wklęsłości. Miejsca gładkie i miejsca ostre. Palce je rozróżniają i umożliwiają tworzenie wyobrażeń. A co znajduje się wyżej, dokąd nie sięgają palce? Wyżej słysząc szum. Muzyka wiatru w konarach. Konary – jaki one mają kształt? Siostra nazywa je „koroną drzewa”. Korona kojarzy się ze złotem – symbol władzy na głowie króla. Wiem to z literackich opowiadań w szkole. Na drzewach nie ma złota. Sosna ma kłujące szpilki. Wiele razy trzymałam je w dłoniach. Są ostre, lecz łamią się. I pachną. Zapach to wspaniałość. Bardzo przyjemne doznanie. Drzewa i las – źródło pięknych doznań. Drzewa i las – to dzieło Boga. A czy Bóg może być widzialny dla tych, którzy mogą patrzeć na świat? Monika roztacza kręgi myśli, które wyrastają w jej świadomości i pochłaniają jej jestestwo. Myślenie o bytach otoczenia bardzo ją zajmuje. Wyłącza ją ze zbiorowości dziewczynek, biorących udział w spacerze. Monika to myślicielka. Usiłuje wyobrazić sobie zieloność sosnowych igieł. Igiły sosny i liście roślin są zielone. Co to znaczy? Czy pień drzewa też jest zielony? Chyba nie. Igiły i liście są miękkie, a pień jest twardy. Nie może być zielony. Zieleń to miękkość. A jaki kolor ma twardy pień? To trudne do

pojęcia. Zielone znaczy miękkie. Pień nie może być zielony. Pień jest twardego koloru. Rodzaj koloru to jakość twardości lub miękkości.

Monikę frapuje kwestia kolorów, istota barw. Kolory mogą być twarde i miękkie. Czy mogą być także mokre i suche, zimne i gorące? Takie myśli przepływają przez świadomość dziewczynki.

Siostra Alma czytała kiedyś wiersz księdza Twardowskiego. Wiersz był jakby o niej. Miał tytuł „Modlitwa rąk niewidomej dziewczynki”. Monika słuchała go z dużym natężeniem uwagi. Niewidząca dziewczynka tuliła się do obrazu Matki Boskiej. Monika wiedziała, że na ścianie obok wisi plastyczny obraz Matki Boskiej. Podeszła doń. „Poczytam go palcami”. Sięgnęła ręką i przesuwiała dłonią po powierzchni obrazu. „Czytała go” opuszkami palców. O dziwo, odkrywała w nim kolory. Zimna korona, ciepła twarz. Ciężkie złoto korony. Czy kolory mogą być ciężkie i lekkie? Matko Boska! Jaki jest kolor Twych włosów? Paluszki suną po plastycznej powierzchni obrazu. Wstrzymała dłoń. Słucha tekstu:

*odkrywam gorące źródła rąk,  
pomarszczoną pończochę skóry  
szorstkie szczeliny twarzy  
żwir zmarszczek  
tkliwość obnażenia  
ciepłą ciemność  
sprawdzam szramę jak bliznę po miłości  
zatrzymuję tu oddech w palcach  
uczę się bólu na pamięć  
zdrapuję to co przywarło ze świata jak śmierć niegrzeczna  
wydobywam puszystość rzęs odwracam tzę  
zbieram nosem zapach nieba...*

W wysokim stadium koncentracji Monika chwyciła tekst słuchanego uważnie wiersza. Wodząc paluszkami po plastyce obrazu „odczytywała” szczegóły postaci Matki Bożej. Po prostu „zobaczyła Ją” wyteżonym napięciem dotyku. Opuszki palców „pokazały jej” Matkę Boską. Doznała olśnienia. Stwierdziła, że „widzi”. Opuszki stały się jej „oczami”. Palcami rąk „zobaczyła” obraz:

*Palce moje umieją się także uśmiechać  
miętosząc Twój staroświecki szal  
ciągnąć rękaw jak ugłaskanego smoka  
odstąniam z włosów kryjówkę słuchu – – –*

(cytat z w/w wiersza ks. Jana Twardowskiego)

Przeżycia Moniki, związane z usłyszanym wierszem i doznaniem „czytanego” palcami wizerunku Matki Boskiej głęboko poruszyły jej psychikę oraz pobudziły do dalszych wysiłków poznawania świata. Zaczęła coraz głębiej odczuwać potrzebę śledzenia otoczenia. Zaostrzone zmysły słuchu, dotyku i powonienia wabiły ją do dalszych prób badawczych. Niewidziane otoczenie dostarczało kolejnych podnieć do wysiłków „poznawania nieznanego”. Budziła w sobie zachęty do przekraczania granicy niedostępności do obszarów bogactwa przyrody, a także do wytworów działalności ludzi widzących. Ludzie widzący tworzą cuda techniki, która może zadziwiać i oszałamiać. Poza bogatym światem przyrody istnieją takie cuda jak samochody, samoloty, telewizory, komputery. Cuda te słyszy się na co dzień, korzysta się z nich, dotyka się ich, słucha i podziwia.

Niedawno Monika pojechała w swej grupie na koncert do warszawskiej Filharmonii. Słuchała pięknej muzyki symfonicznej. Ten świat dźwięków, w cudowny sposób ze sobą zestawionych, uderzył jej wrażliwość z wielką siłą. Znalazła się w osobliwym centrum wysublimowanej kultury. Oszołomiło ją to. W treści koncertu znaczne miejsce zajmowały utwory Richarda Wagnera. Neoromantyzm jego kompozycji dostarczył odbiorcom głębokich przeżyć artystycznych. Niewidzące dzieci słuchały muzyki z większą uwagą niż inni uczestnicy. Słuch

zastępował również wzrok w percepcji ładunku przeżycia artystycznego. Monika siedziała nieruchomo. Była pogrążona w ogromie wrażeń. Tkwiła jakby w ekstazie. Bywało w Zakładzie, słuchała grających na pianinie oraz na skrzypcach koleżanek w czasie występów. Słuchała muzyki przez radio i w telewizji. Ale takiego uderzenia dźwięków, płynących z dziesiątek instrumentów jednocześnie w bezpośredniej bliskości słuchała po raz pierwszy. Artyzm wykonania utworów Wagnera przez warszawskich filharmoników „poraził ją” ogromem doznań. W brzmieniach muzyki grającej orkiestry odkrywała nowe treści. Usiłowała sobie wyobrazić kształty zarówno postaci muzyków, jak i cudnie brzmiących instrumentów. Przecież nie miała specjalnego przygotowania do odbioru takich czy innych rodzajów muzyki. Po prostu słuchała wszystkiego, co wpadało jej w ucho. Ale jej wrażliwość była tak głęboka, że wywoływała przeżycia o szerokim wymiarze emocjonalnym. Wysłuchanie koncertu filharmoników bardzo poszerzyło jej wyobrażenia o wielorakości przejawów otaczającego świata. Rozpierała ją także ciekawość wyglądu samych muzyków oraz tych cudownie brzmiących instrumentów.

Kiedy wieczorem kładła się do snu, przeżywała dalej odniesione wrażenia, które ożywały na dnie jej duszy i budziły czarowne wyobrażenia o tajemnicach świata. Świat okazywał się coraz bogatszy mimo niemożności pełnego odkrycia jego treści. Nie mogąc widzieć, usiłowała analizować działające na nią treści. Wrażenia akustyczne próbowała rozkładać na czynniki, wyłuskiwać brzmienia elementarne i wyodrębniać ich naturę.

Dzienny porządek zajęć wypełniał godziny i kwadranse. Osobliwością były nabożeństwa w kaplicy. Zbiorowe odmawianie pacierza. Śpiew pieśni pod dyktando siostry grającej na fisharmonii. „Kiedy ranne wstają zorze...” z odniesieniami do wielkości majestatu Boga.

Był maj. Śpiewano pieśni do Matki Boskiej. Osobliwy nastrój wywoływała pieśń:

*Po górach, po dolinach rozlega się dzwon,  
Anielskie witanie ludziom głosi on...*

Dzieci znały pieśni, łatwo podejmowały wątek tekstu. Każde na swój sposób przeżywało atmosferę religijności. Powtarzający się refren akcentowały silniej. Rozlegało się po wnętrzu kaplicy wzmocnione brzmienie:

*Ave, ave, ave Maryja,  
Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryja!*

Siostra prowadząca korygowała rytm, by nie odbiegał od tempa dźwięków fisharmonii. Monika usiłowała śpiewać tak, by w jakimś sensie upodabniać swój głos do modulacji dźwięków instrumentów, słuchanych wczoraj na koncercie. Szczególnych doznań dostarczyły jej brzmienia instrumentów smyczkowych. Zauważyła rozróżnienie wysokich dźwięków skrzypiec, niżej brzmiących altówek, majestatyczne brzmienia wiolonczeli oraz stentorowe akordy kontrabasów. Synteza brzmień stanowiła nad wyraz uroczyste „danie”, podane „na tacy” do konsumpcji słuchaczy. Dla dzieci niewidomych była to nader osobliwa uczta. Dostarczyła ładunku przeżyć, które wywarły w ich duszach głębokie piętno. Należy oddać ukłon kierownictwu Zakładu, które do wychowawczego planu zajęć wprowadziło wizytę w Filharmonii. Kiedy nie ma możliwości dania dosłownego światła, niezwykle cenne jest wprowadzenie go kanałami akustycznymi. Świat dźwięków może w znacznym stopniu wypełnić psychiczną przestrzeń duszy, pragnącej treści otaczającego świata. Monika poczuła się silnie wzbogaconą. Zdobyła porcję optymizmu, płynącego z poszerzenia życiowych treści. Treści te wlewają się do wnętrza osobowości niczym deszcz w suchą glebę i budzą jakże pożądaną radość życia.

Wiosenne ciepło i ożywiające słońce ułatwiały realizację spacerów na świeżym powietrzu. Siostra Alma wyprowadziła swoją gromadkę na obiecany spacer do dużego lasu. Dwukilometrowy dystans, przebywany luźnym krokiem ścieżką wzdłuż drogi, stanowił samą przyjemność. Było to w drugiej połowie maja. Intensywnie rozwijająca się przyroda darzyła wędrowców dozą urozmaiconych woni, uderzających nozdrza zróżnicowanymi zapachami. Ścieżka wiodła równoległe do bielejącej kwieciami alei kasztanowej. Rozłożyste korony drzew tworzyły białozielony pas, w którego cieniu posuwała się gromadka dzieci. Przyległa łąka, leżąca nieco niżej

drogi, nasączona wiosenną wilgocią, serwowala woń roślin pokrywających obrzeże. Kaczeńce już przekwitły, ale ich zapach emanował z mokrego podłoża. Przyleśny teren ukazywał kolonie torfowca błotnego. Tudzież piął się w górę płonnik pospolity, którego ciemnozielona barwa przechodziła ku górze w zielen błękitną. Jest to mech luźny o długich zaostzonych wierzchołkach i ostro pikowanym brzegu. Dalej pokazywał się merzyk fałdowany, ciemnozielony, a w miejscach zacienionych żółtozielony. Są to kolejne rodzaje mchów, szczelnie pokrywających podłoże.

Nasi wędrowcy postrzegali niestety tylko syntezę ułatwiających się zapachów. W miarę zbliżania się do ściany lasu suma zapachów rosła.

– Dzieci kochane! Wchodzimy właśnie w obszar dużego lasu, w królestwo tysięcy drzew. Wciągajcie całą piersią jego zapach. Właśnie wsuwamy się do jego wnętrza. Podłoże pokrywają paprotniki. Widać kolejno – orlicę pospolitą, narecznicę, a także paprotkę zwyczajną. Spróbujcie dotykać paluszkami grzebieni ich listowia. One bardzo mile z nami „porozmawiają”.

Zatrzymali się. Dzieci „studiowały” paluszkami kiście paproci. Wysoko słyhać lekki poszum wiatru, „grającego” na wierzchołkach sosen, a nieco dalej także świerków.

– Drogie dzieci! Lasy są płucami świata. W Polsce – znacznie wyniszczone podczas wojny – podlegają systematycznej odbudowie przez nasadzenie młodych zagajników. Lasy to zdrowie. Wciągając mocno powietrze, delektujemy się jego aromatami. Jesteśmy na skraju Puszczy Kampinoskiej, która stanowi płuca Warszawy.

Monika całkiem osobliwie przeżywała swoją obecność w prawdziwym lesie. Nie próżnowała. Obejmowała dłońmi pnie sosen, uważnie śledząc strukturę ich powierzchni. Badawczo przesuwała paluszki po nierównościach kory, starając się „zapamiętać szczegóły”. Chłoneła atmosferę. Starła się „zobaczyć” jak najwięcej. Czuła się nieodłączną częścią przyrody, na łonie której się znalazła. Nabierała pewności, że gdy przyjdzie czas, będzie studiować. W jakim kierunku pójdzie, pokaże przyszłość. Otaczający świat – choć niewidziany – lecz słyszany, dotykany, wachany i smakowany, pełen jest tajemnic. Trzeba je przenikać. Poznawanie – to najprawdziwsza poezja.

**Jan Lempkowski**

---

---

**Wiesław Sienkiewicz**

### **SPOSÓB PRZEŁĘCKIEGO**

Niedawno musiałem odbyć niezbyt długą podróż w sprawach rodzinnych. Przejechałem pociągiem niecałe dwie godziny, w tym półtorej do miasta wojewódzkiego i dwadzieścia minut do pierwszej większej stacji za nim, bez przesiadki. W wagonie czytałem książkę Jana Parandowskiego „Z antycznego świata”, z której na powrotną drogę zostało kilka rozdziałków. Załatwiwszy, co trzeba, i nacieszywszy się rodziną, ruszyłem około dziewiętnastej z powrotem. Do województwa byłem w przedziale sam i kończyłem czytać ciekawą książkę. Nie zdążyłem jej skończyć, gdy w przedziale znalazł się starszy pan odświętnie ubrany na czarno. Spytał, czy może się przysiąść, bo nie lubi samotnych podróży, a otrzymawszy moje przyzwolenie, usiadł naprzeciw i milczał przez jakiś kwadrans, a potem ciężko westchnął.

– Ciężko żyć – zauważyłem, by coś powiedzieć i dać znać, że mu współczuję.

– A żeby pan wiedział, że ciężko – potaknął. – Człowiek żyje, żyje i nagle go nie ma... – zauważył filozoficznie.

– Przepraszam, pan przypadkiem nie z pogrzebu? – spytałem, by utwierdzić się w domysłach.

– A żeby pan wiedział, że z pogrzebu – potwierdził.

– Przepraszam, czy umarł ktoś z rodziny?

– A żeby pan wiedział, że nie – tym razem zaprzeczył. – Ale ktoś bardzo długo i, można powiedzieć, dosyć blisko znajomy...

– Kolega? Przyjaciel? – zgadywałem.

– Nie, ale znajoma. Serdeczna, dawna znajoma. Jeszcze z Syberii. Ona była z matką, nauczycielką wiejską, i ojcem, też nauczycielem. W czterdziestym pierwszym miała sześć lat. Ja też z rodzicami, miałem trzy lata więcej.

– Tośmy równolatki – zauważyłem.

– Bardzo mi przyjemnie – ucieszył się współpasażer. Gdy Anders zaczął organizować armię polską, ojcowie poszli do wojska. Za nimi miały ruszyć obie matki ze mną i z Elą. Niestety, Ela w ostatniej chwili rozchorowała się ciężko, leżała w gorączce bez opieki lekarskiej i nie było wiadomo, czy wyżyje. Moja matka nie mogła czekać i poszliśmy do punktu zbornego. Tam spotkaliśmy ojca Eli i powiedzieliśmy, dlaczego jej matka nie przysłała z nami. Nasi ojcowie, przydzieleni do różnych jednostek, musieli się rozstać. A my wkrótce znaleźliśmy się w Iranie. Byliśmy uratowani. Wojnę spędziliśmy w Kenii, gdzie chodziłem do polskiej szkoły. Po wojnie zamieszkaliśmy na Ziemiach Odzyskanych i tam wkrótce znalazł nas ojciec, który wrócił z Anglii. O Eli i jej matce słuch zaginął. Dopiero po roku sześćdziesiątym przypadkowo znalazłem w gazecie informację o nagrodzonej za ofiarną pracę nauczycielce z miasteczka. Szybko nawiązaliśmy kontakt i spotkaliśmy się. Nigdy nie zapomnę radości z odnalezienia się po latach.

– Wyobrażam sobie! – wtrąciłem, by dać znak, że słucham uważnie i pozwolić odsapnąć towarzyszowi podróży. Ale on ciągnął niezmiernie dalej:

– One wróciły dopiero w czterdziestym szóstym i zamieszkały w miasteczku, dosyć daleko od wsi, w której urodziła się Ela, bo tam było służbowe mieszkanie nauczycielskie. Matka pracowała w powszechniaku, a Ela nadrabiała zaległości w nauce i do liceum poszła normalnie. Dopiero kilka lat po wojnie dowiedziały się, że ojciec we Włoszech został straszliwie ranny. Przewieziony samolotem do Australii i tam uratowany od śmierci, musiał połowę każdego roku przeleżeć w szpitalu, gdzie bardzo serdecznie i ofiarnie opiekowała się nim siostra miłosierdzia, Angielka. Ojciec był przekonany, że żona i córka nie przeżyły Syberii i po kilku latach ożenił się ze swoją opiekunką. Kiedy jednak w końcu dowiedział się przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, że obie żyją i gdzie mieszkają, napisał list, z którego dowiedziały się wszystkiego.

– Straszne rzeczy! – westchnąłem przejęty do głębi.

– A żeby pan wiedział, że straszne. Ale to jeszcze nic. Matka znienawidziła ojca i wpajała córce nienawiść do wszystkich mężczyzn. Przysyłane przez męża duże koperty z nylonami i różnymi chodliwymi w Polsce rzeczami niszczyła i nigdy mężowi nie odpowiedziała. A Ela wyrosła na piękną dziewczynę i nie bardzo przejmowała się tym, co matka mówiła jej o mężczyznach, bo miała serce, które pragnęło miłości i w miłość wierzyło.

– To straszna historia – powiedziałem z przekonaniem – ale czas goi rany, a młodość zwycięża i człowiek wychodzi na prostą.

– A żeby pan wiedział, że nie zawsze – zaprzeczył. – Z Elą dalej było źle.

– Dlaczego? Przecież była młoda, piękna, mogła się uczyć i czegoś się dorobić.

– Jej nie wyszło. W liceum zakochała się w starszym koledze, świata za nim nie widziała, a on jej w ogóle nie dostrzegał, choć widział, że dziewczyna naprawdę go kocha.

– Mało to chłopców na świecie? – zapytałem niemądrze.

– A żeby pan wiedział, że niemało. Ale jak to wytłumaczyć zakochanej dziewczynie? Było tak przez kilka lat po liceum, aż Ela nagle przestała być zakochana, bo jej ukochany postąpił z nią strasznie.

– Wykorzystał i porzucił?

– A żeby pan wiedział, że nie.

– To co zrobił? Powiedział, że jest brzydka i niezgrabna?

– Nikt tego nie wie, bo nawet matce tego nie zdradziła, ale przestała kochać, a zaczęła nienawidzić. I zaczęła wierzyć matce, że co mężczyzna, to szubrawiec.

– No i została starą panną.

– A żeby pan wiedział, że nie. Młodość robiła swoje. W tym okresie panie przeniosły się do województwa, gdzie Ela, po ukończeniu prawa, zaczęła pracować w wojewódzkim zarządzie

jakiegoś związku zawodowego. Nienawiść powoli bladła, matka na starość potrzebowała opieki, postanowiły więc, że Ela wyjdzie za mąż, niekoniecznie z miłości, ale za człowieka poważnego, starszego, który ma stały charakter i będzie szanował i żonę, i teściową. Po kilku miesiącach znalazł się taki pan, który był od Eli o dziesięć lat starszy, ale za to trochę niższy i łysawy. Panie uznały go za odpowiedniego kandydata uważając, że uroda w mężczyźnie nie jest najważniejsza. Wkrótce odbył się ślub i skromne wesele.

– A potem żyli długo i szczęśliwie i mieli dużo dzieci – podsumowałem.

– A żeby pan wiedział, że nie. Szybciutko okazało się, że mąż i zięć jest nałogowym pijakiem. Zrozpaczone panie robiły wszystko, aby go od nałogu uratować, oduczyć, wyleczyć czy choćby ograniczyć, ale bez żadnego skutku. Życie Eli było prawdziwym piekłem. Składało się z użerania się z pijakiem i walki o to, by nie przepijał wszystkiego, co potrafiła zarobić i co matka dostawała jako emerytka.

– To naprawdę niezbyt wesołe – przyznałem.

– A żeby pan wiedział, że nie. Ale na szczęście mąż pijak jakieś dziesięć lat temu zapił się na śmierć i Ela odetchnęła. Niestety, na nieszczęście trzy lata temu zmarła matka. Ela została sama i nie mogła z tym sobie poradzić. Była na emeryturze, miała niby za co żyć, tylko że żyć już nie za bardzo chciała. No i trzy dni temu zmarło się biednej świętej pamięci Eleonorze.

– Bardzo rzadkie imię – zauważyłem. – Znałem kiedyś jedną Eleonorę. A jak ta się nazywała?

– Zamorska z domu Zatorska... Tylko jedna litera różnicy... Dziwne, no nie?

– Tak – potrafiłem tylko powiedzieć, bo mnie dosłownie zatkało. Znałem Elę Zatorską...

Mój sąsiad z przedziału spojrział na zegarek, potem za okno i powiedział:

– Ja tu gadu-gadu i zagadałem się, a zaraz muszę wysiadać. Było mi bardzo przyjemnie porozmawiać z tak miłym człowiekiem. Dziękuję i życzę szczęśliwej podróży. Do widzenia.

I poszedł do drzwi. Byłem tak zaskoczony tym, co usłyszałem, że kiwnąłem tylko głową i uściśnąłem podaną mi dłoń. Wkrótce pociąg przystanął i mężczyzna wysiadł. A ja cofnąłem się w przeszłość.

Znałem Elę Zatorską, bo w jej miasteczku urodziłem się i ukończyłem liceum ogólnokształcące. I byłem tym kolegą, za którym ona nie widziała świata. Słyszałem, że była z matką na Syberii. Miałem o trzy lata więcej, ale z powodu wojny byłem opóźniony o dwa lata i maturę zrobiłem tylko o rok szybciej. Wiedziałem, że świata za mną nie widzi, a jednak nie odpowiedziałem na jej uczucie. Być może dlatego, że była ode mnie młodsza, a wtedy miało to duże znaczenie. A może dlatego, że nie kryła się z miłością. Dzisiaj wiem, że to kobiety nas wybierają, ale postępują tak, by się nam zdawało, że jest odwrotnie i że to my je zdobywamy, a gdy się nam powiedzie, jesteśmy zadowoleni i dumni. Jak tam było, tak było, ale byłem wobec niej okrutny, bo udawałem, że w ogóle jej nie zauważam i zakochiwałem się co miesiąc w innej koleżance ze swojej klasy. A Ela cierpiała męki zazdrości.

Po maturze doszedłem do wniosku, że ona nie ma u mnie szans, ale nie może tak zostać do śmierci, bo dziewczyna albo pójdzie do zakonu, albo zrobi jakieś inne głupstwo. Nie chciałem do tego dopuścić, musiałem więc uwolnić ją od zauroczenia swoją osobą. Tylko jak to zrobić? Po długich zastanawianiach się doszedłem do wniosku, że muszę zastosować sposób docenta Przełęckiego, bohatera dramatu Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”. Tenże Przełęcki, na prośbę męża zakochanej w nim nauczycielki Smugoniowej, przedstawił się jej w tak odrażającym świetle, że Smugoniowa przestała go kochać. Musiałem zrobić coś podobnego, tylko co? Długo nie mogłem niczego wymyślić, aż wreszcie pomógł mi przypadek. Kiedyś zdarzyło się tak, że razem wracaliśmy ze stacji kolejowej do miasteczka. Po drodze był spory las. I wtedy mnie olśniło. Nie pamiętam, jak sprowadziłem ją z drogi między drzewa i krzaki. Tam ją objąłem i bez słowa położyłem na bujnej trawie. A ona zerwała się i uciekła. Od tej chwili nigdy już jej nie widziałem. Po tym zdarzeniu ogarnął mnie strach. Nie o nią, a o siebie. Bo gdyby Ela nie uciekła, ale otworzyła mi ramiona, to albo ja bym uciekł, albo ona by już ode mnie nigdy nie uciekła i ożeniłbym się z nią na pewno. Ale czy byłbym z nią szczęśliwy? A ona ze mną? Jak wynika z opowiadania mojego rozmówcy, Ela znenawidziła mnie, a o to mi właśnie szło. Tylko nie przewidziałem, że znenawidzi wszystkich mężczyzn i nie znajdzie kogoś, kto ją pokocha. Nie wziąłem pod uwagę, że

nienawiść do mężczyzn wpajała jej matka i to być może zdecydowało o wszystkim. Bo gdyby „nacięła się” tylko na mnie, może pokochałaby kogo innego.

Wróciłem do domu z przekonaniem, że nie każdy powrót w krainę młodości jest szczęśliwy i przyjemny.

21-24.10.2012 r.

## ZASTĘPSTWO

Kiedyś miałem *okienko* między lekcjami i siedziałem w pokoju nauczycielskim. Nagle wszedł dyrektor szkoły i, widząc mnie wolnego, zaproponował:

– Kolego, klasa I a nie ma lekcji, może byście poszli tam na zastępstwo?

– Panie dyrektorze! W I klasie uczyłem tylko rok i do tego w czasach raczej prehistorycznych – wyjaśniłem, próbując się wykręcić. – Zresztą, co bym tam robił? – zapytałem z głupia.

– Chodzi tylko o to, by klasę zająć i żeby dzieci nie rozrabiały – odparł dużo ode mnie młodszy *stary*.

– Dobra, idę – zrezygnowałem z oporu i ruszyłem do drzwi.

– Sala trzynasta – dodał dyrektor i skierował się do kancelarii.

Po chwili byłem w klasie.

– Dzień dobry, dzieci!

Klasa zerwała się na nogi i ochoczo odpowiedziała:

– Dzień dobry panu!

– Znacie mnie?

– Znamy! – posypały się pojedyncze odpowiedzi.

– Możemy porozmawiać?

– Tak! – odpowiedziano chórem.

– A o czym?

Uczennice i uczniowie spoglądali na siebie z niepewnością.

– Wszystko jedno! – wyrwało się jakieś odważne dziewczę z końskim ogonem blond, błękitnymi oczami i miłą buzią upstrzoną wiośniankami, podnosząc jednocześnie palce do góry.

– Byle tylko nie było lekcji, co? – zapytałem z uśmiechem.

– No!!! – wybuchła klasa.

– Bardzo dobrze! – zgodziłem się, sadowiąc się w krześle za stołem.

Klasa zamieniła się w jedno wielkie ucho.

– No dobra – uśmiechnąłem się – powiedzcie mi, kto z was pił alkohol.

W klasie zrobiło się jeszcze ciszej.

– No? – zachęcałem. – Nikt nie pił alkoholu? Kto pił, niech podniesie rękę. Śmiało!

Klasa milczała i siedziała nieruchomo.

– No dobra. A kto pił szampana?

Tym razem, ku mojemu zdumieniu, podniosła rękę prawie cała klasa.

– Kiedy?

– Na Sylwestra! Na Nowy Rok! – posypały się odpowiedzi.

– A kto wam dawał szampana?

– Ojciec! Matka! Rodzice!

– A kto pił piwo?

Znowu okazało się, że prawie cała klasa, że częstowali rodzice przy różnych okazjach.

Zapytałem o wino. Piła co najmniej trzecia część klasy. I znowu częstowali rodzice, najczęściej przy okazji swoich zakrapianych urodzin.

Pytanie o koniak zrozumiał tylko jeden starszy uczeń, którego poczęstował dorosły brat, reszta kręciła głowami.

– A kto pił wódkę? – zapytałem na koniec. Okazało się, że tylko jedna dziewczynka i trzech czy czterech chłopców. Częstoowali też rodzice, dawali spróbować. Zapytałem, komu wódka smakowała. Wszyscy wyraźnie się skrzywili.

– Ale alkoholu nikt nie pił? – zapytałem jeszcze raz.

– Nie! – klasa odpowiedziała zdecydowanie i chórem.

– To świetnie! – podsumowałem. – A teraz powiedzcie, czego się uczycie i czy podoba się wam szkoła.

Gdy zabrzmiał dzwonek, temat nie był wyczerpany i któryś z uczniów zaproponował, żeby zakończyć na lekcji następnej. Naprawdę żałowałem, że nie miałem wolnej lekcji. Pożegnałem się z miłą klasą i wróciłem do pokoju nauczycielskiego.

– No i jak poszło? – zapytał *stary* wychodzący z kancelarii.

– Świetnie! – odparłem. – Przypomniałem sobie początki pracy i miło spędziłem czas.

– To dobrze – podsumował dyrektor.

2010

**Wiesław Sienkiewicz**

---

---

**Anna Romanowicz**

### **DZIADKOWIE I WNUCZKA**

Mam pięć lat i mieszkam w domu razem z rodzicami i dziadkami. Rodzice pracują, a dziadkowie są na emeryturach. Zajmują się domem, zakupami i mną. Najbardziej lubię, kiedy dziadkowie zaczynają się kłócić. Ot tak, bez powodu.

Wczoraj babcia wysłała dziadka do sklepu po śmietanę. Dziadek poszedł, ale wrócił po godzinie. Babcia denerwowała się, że coś mu się stało. Gdy wszedł do domu, to babcia uniosła głos i powiedziała:

– A ty co, czekałeś, aż gospodarz z mleka zrobi śmietanę?!

No i kij w mrowisko został włożony.

Dziadek spojrzał na mnie i powiedział:

– Ubieraj się, idziemy na spacer.

A na spacerze wiadomo, że dziadek kupi mi to, co zechcę: loda, lizaka, pączka i inne rzeczy. A jak na babcie jest mocno wnerwiony, to zabawki mi kupuje.

Gdy wracamy do domu, to babcia nie odzywa się do dziadka. Robi coś na drutach lub sprząta w kuchni. Dziadek też nie odzywa się do babci. Tak mija dzień lub dwa. Potem wszystko wraca do normy i znowu siedzę w domu czekając z niecierpliwością na następną awanturę.

Potem dziadek wymyśla awanturę. Pyta, czemu wyrzuciła jego wczorajszą gazetę, gdy on jej jeszcze nie przeczytał. Wówczas babcia się wnerwia i wychodzimy z babcią na spacer. Babcia kupuje mi zabawki, słodycze, albo idziemy do Teatru Lalek. Gdy wracamy, to dziadkowie nie rozmawiają ze sobą. Tak minie dzień lub dwa i znowu wszystko wraca do normy. A potem znowu się kłóć. O byle co! Dziadek mówi, że babcia nie wyprała jego koszuli. Babcia narzeka, że dziadek nie zrobił porządku w aucie. I tak wzajemnie oskarżają się.

Rodzice wczoraj ogłosili, że za kilka miesięcy powitamy mojego braciszka. Dziadek z babcią bardzo ucieszyli się i dziadek poszedł do kolegi. Jak wrócił, to chwiał się na nogach. Gdy babcia to zobaczyła, to od razu rzuciła w dziadka bamboszem. No i znowu się kłóć. Teraz tylko jestem ciekawa, jak oni będą tak się kłócić, to kto na tym więcej skorzysta: ja czy mój braciszek?



Wczoraj babcia powiedziała dziadkowi, że jak urodzi się mały, to dziadek będzie z nim chodził na spacer. Dziadek nie został babci dłużny i zapowiedział, że teraz sprawiedliwości stanie się zadość i będzie podział: babcia z wnuczką, dziadek z wnukiem.

Do narodzin braciszka trzeba jeszcze zaczekać. Dziadkowie nadal się kłóć. Teraz chodzi im o imię dla malucha. Oj, będzie to długa kłótnia, więc trzeba korzystać jak najwięcej. Potem może przestaną się kłócić i kto mnie będzie rozpieszczal? Kto mi będzie kupował lody, zabawki itd...

Co by nie mówić, to ani dziadek, ani babcia nie kochają swojej córki tak jak mnie. Dla nich jestem kochaną wnusią. A będzie jeszcze kochany wnusio.

Czy wy też macie takich kochanych dziadków?

## KOMÓRKA

Boże Narodzenie to święto, przy którym moje dzieci mają zawsze zagwozdkę, co mi kupić na świąteczny prezent. Przez całe swoje życie nażyłam wszystkiego i nie wiadomo, co kupić i z czego mogłabym być zadowolona. No a że dwoje dzieci, to dwie głowy, więc wymyślili, że zafundują mi telefon komórkowy.

W czasie wigilii 2005 roku święty Mikołaj rozdaje prezenty. Wnuczki rozrywają opakowania. Wrzeszczą przy tym i śmieją się. Wreszcie prezent trafia w moje ręce. Cisza. Wszyscy patrzą na mnie. Rozpakowuję swoją paczkę i... konsternacja... zdziwienie!

Nie powiem, że bym miała coś przeciwko postępującej technice. Nie, nie! Ale co ja mam teraz zrobić? W wieku 60 lat na nowo czegoś się uczyć? Czy ta nauka wejdzie mi do głowy?

Po chwili jednak przyszła mi myśl, że to koniec mojej wolności. Teraz będę kontrolowana przez wszystkich – dzieci, wnuczki, znajome... Uff!... Koniec prywatności. Koniec spokoju na co dzień. W dodatku telefon muszę nosić przy sobie.

Wnuczki zobowiązały się nauczyć mnie obsługi aparatu. W pierwszym tygodniu uczyły mnie odbierać przychodzące rozmowy. Mówię wam, jaki to stres! Telefon dzwoni, a ja zastanawiam się, jak mam go odebrać. Ten guziczek, czy ten? A może ten przycisk, który jest na środku telefonu?

Jakoś przy bożej pomocy po tygodniu nauczyłam się odbierać przychodzące rozmowy. No i wtedy zaczęła się karuzela. Uczą mnie i uczą, jak mam zadzwonić do kogoś, a tu zamiast połączenia wchodzę w książkę telefoniczną i wyłączam się. Wnuczki tracą cierpliwość. Mówią, że jeszcze nie widziały takiego tępaka jak ja. Wstyd mi. Ta technika nie wchodzi mi tak szybko do głowy.

Wreszcie przychodzi córka i powoli, spokojnie tłumaczy, jak mam wejść do książki i jak połączyć się z wybraną osobą. Trwa to kilka dni. Wreszcie załapuję i sama wykonuję pierwszy telefon do córki, która jest dumna z wyników nauki i czasu, który poświęciła dla mnie.

Minęło kilka dni. Nikt do mnie nie dzwoni. Sama nie mogę zadzwonić, bo ekran jest czarny. Trwa cisza grobowa. Nie wiem, co się stało. Może zepsułam to techniczne urządzenie? Po kilku dniach przychodzi wnuczka i zaniepokojona pyta, czy u mnie nic złego nie stało się.

– Nic się nie stało – mamrocze i wiem, że zaraz zapyta o telefon.

– A ja dzwonię do ciebie od wczoraj, a ty nie odbierasz, bo wyłączyłaś telefon.

– A skądże, nie wyłączałam – mówię pewnie. – Może coś źle nacisnęłam?

Wnuczka wzięła telefon do ręki. Coś ponaciskała i mówi, że konto jest puste, a telefon rozładowany.

– To co mam zrobić? Może trzeba kupić nowy telefon? Nic nie naciskałam – jak sztubak tłumaczę się przed małolatą.

– No, trzeba kupić kartę, ale najpierw podłączymy go do ładowarki.

O Boże! Wyjęła z pudełka ładowarkę, nowe urządzenie. Jeszcze jedna technika. Łzy zabłyśły mi w oczach.

– Wiesz wnusiu, ja już nie chcę tego telefonu.

– Dlaczego? – zdziwienie wnuczki nie miało granic.

– Coś się psuje, on nie odbiera, a teraz jeszcze nowe urządzenie w ścianie, ta ładowarka.

Wnuczka znowu mi tłumaczy, że to nic się nie stało. Uczy, jak mam sprawdzić stan konta i naładowanie. Idzie to opornie, ale jakoś się ślimaczy do przodu.

Powolutku, pomalutku uczyłam się i przyswajałam te dary techniki. Minęło kilka miesięcy, a ja już wiedziałam, jak mam odebrać sms-a i jak go przesłać.

Głos dzwonka w komórce był beznadziejny. Znowu przyszła wnuczka i mówi, że ma fajne dzwonki do komórki. Może mi zmienić dotychczasowy dzwonek.

– Zmieniaj, zmieniaj, bo ten jest beznadziejny. Dyń, dyń, brrr – dzwoni.

Wnuczka zmieniła, a ja nie sprawdzałam.

Jadę wczoraj autobusem. Telefon w torebce. Nagle słyszę: „Oj, oj, ojej, zadzwoń do mnie... tęsknię...” Rozglądam się. Facet, który stoi za mną, patrzy na mnie ze zdziwieniem. Wreszcie załapuję, że to głos mojego telefonu. Sięgam do torebki. Widzę – wnuczka dzwoni. Rozłączam się. Po wyjściu z autobusu dzwonię do niej.

Facet z autobusu idzie za mną. Odprowadził mnie pod samą klatkę. Widać było, że należy do nieśmiałych. Za kilka dni spotkałam go w sklepie. Nabrał odwagi i pyta, czy umówię się z nim, bo tak miło gadałam w autobusie. Wytłumaczyłam mu, że to telefon, a nie ja. Popatrzył na mnie dziwnie.

Po kilku dniach przyszła wnuczka, a ja jej natychmiast każę zmieniać sygnał. Zmieniła. Ja znowu nie sprawdzałam.

Stoję w kolejce do kasy w spożywczaku, a przede mną młody człowiek. Nagle... „Głupku, weź mnie do ręki...” Telefon wrzeszczy w torebce. Wstyd mi. Młodzian schyla się nade mną i mówi: „To nie ja”.

– Wiem, to mój telefon – mówię mu spokojnie.

Uff! Znowu trzeba zmienić sygnał.

Wnuczka spokojnie zmienia sygnał na... wibrujący. Nie wiem, co to znaczy, ale zapewnia mnie, że to bez słów.

Stoję w aptece do kasy. Przede mną starszy pan z laseczką. Nagle odzywa się mój telefon, który jest w kieszeni spodni. Dotyka starszego pana. Ów senior odwraca się i mówi: „Ale pani napalona!” Zawstydyłam się i wyszłam z apteki.

Natychmiast po przyjeździe do domu zadzwoniłam do wnuczki, aby natychmiast przyszła i zmieniła mi sygnał w telefonie. No i zmieniła na „Katuszę”. Melodia ładna do słuchu i nie tylko.

Czekam w kolejce na pocztę. Przychodzi taki cienki pijaczek i staje za mną. Nagle odzywa się mój telefon, a pijaczek jak nie zawyje na cały głos słowa piosenki. Odebrałam telefon, a facet pyta, czy nie mogę jeszcze raz puścić tej melodii.

– To telefon – tłumacze.

– Ruski? – pyta pijak.

– Polski – odpowiadam grzecznie.

– To czemu śpiewają po rusku?

– Taki mam sygnał.

– Dobry sygnał. Ruskie to siła. Nawet w polskim eterze są głośni.

Oj, przeszło ponad dwa lata. nauczyłam się obsługiwać telefon. Gdy go dostałam na gwiazdkę, myślałam, że to moje przekleństwo, że nie nauczę się obsługiwać to cacko. Dużo pieniędzy mnie to kosztowało, bo pierwsze sms-y wysyłałam do wszystkich z książki telefonicznej. Bagatela... 107 osób. A ile straciłam przy tym zdrowia, ile wstydu najadłam się za te wszystkie sygnałki, bajerki, które wprowadziła mi wnuczka.

Dzisiaj telefon mój jest na wysokim poziomie. Płynie z niego preludium Szopena, a ja z wdziękiem – w autobusie czy w aptece – mogę po niego sięgnąć.

Komórka – to dobrodziejstwo, ale jednocześnie doskonały stróż, dozorca i przyjaciel. Gdy nauczysz się go obsługiwać, to jeszcze w promocjach się dokłada trochę kasy na rozmowy i sms-y. Każdy senior może obsługiwać telefon, pod warunkiem, że jest cierpliwy, by nauczyć się tej techniki.

**Anna Romanowicz**

**Maria Celej**

## **F R A S Z K I**

### **PO LATACH**

Wie, że dziewczynie z marzeń  
przysięgał przed ołtarzem.

### **EMERYT**

Pojechałby na Kanary,  
ale portfel już za stary.

### **NA MĄDROŚĆ**

Ciasnym głowom na górze  
mądrość dołów nie służy.

### **O MIŁOŚCI**

Nie mniej miłuj bliźniego  
jak kota i psa swojego.

### **Z WYKŁADÓW UTW**

Jak uciekać na wagary  
młodej duszy z ciałem starym?

### **O OSIĄGNIĘCIACH**

To obrazek smutny  
w naszej demokracji.  
Bezrobotny wnuczek  
na utrzymaniu babci.

### **O PLOTKACH**

Z paplaniny idiotki  
łatwo plotą się plotki.

### **O SŁAWIE**

Nie licz na jej rozkwit długi,  
jeśli przerośnie zasługi.

### **O SZTUCE**

Próbował sztukę lichą  
uskrzydlić – choćby pychą.

### **O PODRĘCZNIKACH**

Od nadmiaru podręczników  
też można dostać mętliku.

### **SINGIEL**

Choć on też kocha amory,  
był do ołtarza nieskory,  
dopóki się nie zakochał  
i usłyszał: Bez ślubu? Wynocha!

### **WNIOSKI DZIADKA**

Takie już człowieka dzieje:  
starzeje się i mądrzeje.

### **NA LIPE**

Za wiele dziś lipy  
rzuca cień na pióro.  
Jak pisać dowcipy,  
skoro jest ponuro?

### **ZAWIEDZIONA**

Po wielu latach jej kochanek  
jest jak baran, był jak baranek.

## **A F O R Y Z M Y**

Słowa są ulotne, choć bywa, że ich skutki  
uwierają latami.

Zdarza się, że poglądy kształtują się dzięki  
podglądom.

Wojnę między teściową i synową może  
zakończyć zwycięstwo kochanki.

Zanim pochwalisz się, że twój partner  
pozjadał wszystkie rozumy, sprawdź,  
czy pozostawił swój.

Pod latarnią nie będzie najciemniej,  
jeśli dobrze otworzymy oczy.

Skoro uczymy się na błędach, to chciałabym  
mieć w tej szkole długie wakacje.

Człowiek dobry często idzie na ustępstwa,  
wbrew sobie.

Słaby odbiorca ma pretensje do autora,  
że nie tworzył na jego miarę.

Gdyby ulica mogła wykrzyknąć, co wie  
o wychowaniu dzieci, zamilkliby rodzice.

Wychowania przez rodzinę nie zastąpi  
przedmiot wychowanie w rodzinie.

Skrzydła sukcesu może podciąć próżność.

I puste głowy potrafią dojść do pełnego  
koryta.

Dawniej sięgał po cudze przez dziury  
w płocie, dziś sięga przez luki w prawie.

Nie należałam do żadnej partii,  
w dzieciństwie nosiłam moherowe berety.

Nie jeden w kryzysie zamieniłby się na dołę  
z psem krezusa.

Przyzwyczał się siedzieć w pierwszych  
rzędach: dawniej na trybunach, dziś przed  
ołtarzem.

Bezrobotny wstydził się, że grzebie  
w śmietniku, dopóki były zwierzchnik  
nie stał się jego konkurentem.

Okruchy bogatych bywają cenne, szczególnie  
jeśli wręczane są ubogim w blasku fleszy.

Nadmiarem obietnic też można  
zwymiotować.

Odcinkami autostrad połączonych  
obietnicami nie można dojechać do celu.

Mówią, że był pracoholikiem. Dlaczego  
emerytura temu zaprzecza?

Zarozumiały uważa, że jest mądrzejszy,  
często nie wie od kogo.

Zawiść, nienawiść to sieroce choroby,  
trudno się do nich przyznać.

Ślady, które pozostawiamy, zależą od nas  
i od gruntu, po którym stąpamy.

Gwiazdy ziemskie świecą, dopóki jest światło  
fleszy.

Myszka nie będzie szara, jeśli ustawi się  
w odpowiednim świetle.

O własną przebiegłość też można się potknąć.

Połączyły się dwa zera i są zawiedzione,  
że w sumie stanowią zero.

Z wolnością jak z kobietą, jeśli się zdobędzie,  
należy ją jeszcze utrzymać.

Obrosła w piórka i ma pretensję, że posądzają  
ja o ptasi mózdzek.

Nie sprawdzali, kogo wynoszą na szczyt,  
a mają pretensję, że dziś po nich depcze.

Własne brudy najlepiej przykryć cudzymi.

Łatwo mówić – dbaj o zdrowie, trudniej  
poradzić za co.

Stracił pracę, słyszy: „Róbcie co chcecie”  
i ma czas wspominać, jak walczył o wolność.

Wena lubi towarzystwo zdrowego rozsądku.

Emeryt nie uciułał na pogrzeb, zabrakło  
życia.

Od kiedy zaczął oszczędzać na czarną  
godzinę, wszystkie okazały się czarne.

Skoro nie wypada mówić źle o zmarłych,  
nadrabiamy, dopóki żyją.

Gdyby Temidzie zdjęli opaskę, może  
nie zamknęłaby oczu, aby nie patrzeć  
na luki w prawie.

Sprawiedliwość, zasypana paragrafami,  
nie zawsze może wyjść na światło dzienne.

Jeśli przedłużą wiek emerytalny, mają szansę  
zdziecinieć opiekunki w przedszkolach.

Nie wiedzieli, że po ślubie kolejne dni będą  
coraz bardziej podobne do siebie, a oni coraz  
mniej.

Pijany ze szczęścia w miłości wytrzeźwiał,  
od kiedy to szczęście zaczął utrzymywać.

Dyrektor wyjaśnia, że adorował sekretarkę,  
ona twierdzi, że była molestowana, a prawda  
nie chce wyjść spod biurka.

Skoro pieniądz rodzi pieniądz, to moje  
pieniądze są bezpłodne.

Gdyby doceniano złote myśli, nie byłoby  
chudych literatów.

**Maria Celej**

Z tomiku: Maria Celej. *Lepsze od flaszki.  
Aforyzmy i fraszki.* Warszawa 2013.

## Tadeusz Józef Maryniak

### A F O R Y Z M Y

Najczęściej prawią morały chorzy  
na amoralność.

Uczenie się na cudzych błędach jest znacznie  
tańsze niż na swoich.

Niektórzy dają z siebie wszystko, żeby innym  
nic nie dać.

Wiedza to oczy na świat naszego mózgu.

Zbyt dużo jest sztuki dla sztuki, a zbyt mało  
dla ludzi.

Od zarozumiałego krytyka jedynie gorszy jest  
niezrozumiały poeta.

Moda ma tę zaletę, że starzeje się szybciej  
od modelek.

Obiektywizm polega na tym, że inni piszą  
o nas lepiej niż my o sobie.

Wady są jak sól, która sama w sobie jest  
szkodliwa, lecz bez niej trudno żyć.

Dzisiaj są takie czasy, że umierają nawet  
nieśmiertelni poeci.

Najchętniej mówimy półprawdy, ale za to  
całe kłamstwa.

Przeszłość się rozszerza, a przyszłość się  
kurczy – powiedział o życiu pewien filozof.

Jego horyzonty kończą się na plecach tych,  
którzy go popierają.

Wojna to wielka transfuzja krwi z ludzi  
do ziemi.

Cenimy tych, którzy nas chwają, chociaż  
częściej czynią nam więcej zła od tych,  
którzy nas ganią.

Nadzieja wyzwala w nas siły do jej realizacji.

Życie jest jak księżyc, pełnią jego żyjemy  
tylko od czasu do czasu.

Najczęściej dostrzegamy to, co nas interesuje,  
a nie to, co widzimy.

Wadą niektórych pisarzy jest to, że piszą.

Dążąc do ideału obrastamy w przywary.

Zanim dobro wykiełkuje, zło zbierze owoce.

Wszystkiego nie poznamy, więc cieszymy się  
tym, co nam wpadnie w oko.

Niestety, za mało mamy braci, a za dużo  
psubratów.

Zasłyszane: „Ludzka głupota jest większa  
od miłosierdzia bożego”.

Niedługo dni pracy będą dniami  
świętecznymi dla tych, którzy będą mieć  
pracę.

Intrygi są przyprawą każdego towarzystwa.

Co by emeryci robili z pieniędzmi, gdyby  
nie chorowali – powiedział pewien lekarz.

Pozwalał sobie na wszystko, tylko nie na to,  
żeby być sobą.

Liczę na to, że po wejściu do Unii  
Europejskiej zostaną również wprowadzone  
limity słów wypowiedzianych przez kobiety –  
powiedział pewien mąż.

To jest sadyzm zmuszać psa do wierności,  
wiązać go na łańcuchu.

Żyjemy w ciekawych czasach z nieciekawymi  
ludźmi.

Po zmianie ustroju nawet gruszki nie rosną  
na wierzbie.

Mądrość drzemie w narodzie, natomiast  
głupota jest zawsze wyspana.

Czyniąc zło nie liczymy na to, że Bóg ma  
sklerozę i nas z tego nie rozliczy.

Dzisiaj o potęgę decydują nie głowy,  
tylko główce.

Twórca to człowiek, który tworzy  
z wewnętrznej potrzeby na zewnętrzny  
użytek.

Lepiej, żeby Polska miała dwie prawice  
niż dwie lewice – powiedział pewien złodziej.

Są prorocy, dla których broda jest ważniejsza  
od mózgu.

Zero jest groźne, postawione na czele  
pomniejsza każdą liczbę dziesięciokrotnie.

Niejednego aktora rola rzuciła na deski  
i nie pozwoliła mu się podnieść.

Nie ubierajcie nagiej prawdy w tanią odzież  
zachodnią.

Wymiar sprawiedliwości jest niewymierny.

Przypisywanie cech boskich ludziom jest  
bardziej niebezpieczne niż cech ludzkich  
bogom.

Nie tylko w geometrii figury są płaskie.

Dyletant to człowiek o szerokiej wiedzy,  
płytko ugruntowanej.

Pragniemy żyć, jak Bóg przykazał, a żyjemy  
tak, jak diabeł kusi.

Są ludzie, których nie stać na normalne  
życie – muszą żyć ponad stan.

Największymi ogranicznikami sztuki są:  
prądy, sądy i przesady.

Często na utrzymanie ram, w których żyjemy,  
wydajemy więcej pieniędzy niż na życie.

Za dużo jest ludzi przypadkowych, a za mało  
z prawdziwego zdarzenia – powiedział  
pewien seksuolog.

Człowiek nie książka, nie musi mieć tytułu.

Są pisarze, którzy wolne myślenie  
rekompensują szybkim pisaniem.

Pies szczeka na wszystkich, a człowiek tylko  
na człowieka.

Nawet to, czego nie posiadamy, jest solą  
w oku u tych, którzy wszystko mają.

Jeden utył na ludzkiej krzywdzie, a drugi  
schudł nie mając na nią apetytu.

Co chcecie, to mówcie, ja wolę Dziki Zachód  
od Dzikiego Wschodu – powiedział pewien  
Sybirak.

Biznesmeni pracują w białych rękawiczkach,  
żeby nie pobrudzić sobie rąk brudnymi  
pieniędzmi.

Niejednen wyszedł na durnia, chcąc wyjść  
na człowieka.

Świętych krów nie doimy, to one nas doją.

Zbyt często głosujemy na tych, którzy  
już dawno zostali wybrani.

Tatuaż – cyrograf diabła na ludzkiej skórze.

Jak ten czas leci, nie zdążyliśmy się rozwinąć,  
a już musimy się zwijać.

Najtrwalsze jest dno – nie ma gdzie runąć.

Niejednen umarłby już dawno, gdyby żył  
na własny rachunek.

Zbyt często naprawiamy zło, żeby nie było  
dobrze.

Coraz mniej żyjemy nadzieją, a coraz więcej  
złudzeniami.

Nie chciałbym, żeby Pan Bóg wyglądał tak,  
jak niektórzy ludzie.

Jesteśmy krajem niepodległym –  
nie podlegamy logicznemu myśleniu.

**T a d e u s z J ó z e f M a r y n i a k**

Z tomiku: Tadeusz Józef Maryniak. *Aforyzmy  
i powiedzenia. Tom 8.* Warszawa 2013.

---

---

**Kazimierz Słomiński**

**F R A S Z K I**  
(2011 – 2012)

**O MORALNOŚCI**

Do dupy z taką moralnością,  
co rozum skłóca z przyjemnością.

**ROZUM**

Znacznie mądrzejszy mógłby być człowiek,  
gdyby miał rozum akurat w głowie.

**O WĘDLINACH**

Przekrojona szynka płacze,  
bo ktoś chemię w niej spartaczył.

**PIENIĄDZ PAPIEROWY**

Od ponad dwustu lat  
banknoty knocą świat.

**ULEGŁOŚĆ**

Zawsze się znajdują takie półgłówki,  
co chcą ulegać wpływom gotówki.

**O BANKIERZE**

Dziś bankierowi nikt nie dorówna –  
pieniędzy robi więcej niż gówna.

**O ŚWIATOPOGLĄDZIE**

Światopogląd mieć jestem rad,  
zwłaszcza na mój wewnętrzny świat.

**ODA DO RADOŚCI**

W polityce ją podmienia  
hymn na chwałę dziadowienia.

**DUALIZM**

Ponoć prócz ciała mam jeszcze duszę,  
tylko tę duszę w wnętrzu swym duszę.

**O PRYZWOITOŚCI**

Niejedną stworzył Pan Bóg kobitę,  
co tylko kształty ma przyzwoite.

**O PATRZENIU**

W lusterko patrzy sobie bestyja  
i nie rozumie, czym jej odbija.

**O ZADUFANYCH**

Że nieżnośni zadufani?  
Toż to własnych zadków fani.

**CI Z TABLOIDÓW**

Wyborni wszyscy jak cholera –  
bo ciągle trzeba ich wybierać.

**NAUKOWE PODSTAWY KOMUNIZMU**

Miał takowe. Oczywiście.  
Przy nauce nienawiści.

**KUKUŁKA I WRÓŻBA**

Kukułka kuka – pewnie się stara  
podrzucić jajo mi do zegara.

**NAWET W PARYŻU**

Z pokraki nawet w Paryżu  
nie zrobią bóstwa w negliżu.

**KRYZYS**

Wielkie banki lubią kryzys,  
bo on im napędza wyzysk.

**CZUŁA**

Czuła dziewczucha  
swoje w chłopcu wyniucha.

**STEREOTYPY**

Blondynka głupia, ruda fałszywa,  
łysej w peruce do twarzy bywa...

**DZIEŃ KOBIET**

Abyś pojął jego sedno,  
w dzień czcij wszystkie, w nocy jedną.

**PRAWO PIERWSZEJ NOCY**

Powiedziałbym od niechcienia:  
prawo do rozprawiczenia.

**O POZIOMACH**

Niejeden poziom z tego znany,  
że szybko bywa zdeptany.

**O EUROPIE**

Europa ojczyzn nie może zginąć,  
a zwłaszcza ojczyzn przyjaznych synom.

**DUCH CZASU**

Bywają takie czasy,  
że zamiast cieszyć straszny.

**PO IMIENIU**

Warto nazwać po imieniu  
to, co chce się skrywać w cieniu.

## REFLEKSJA

I małą zapewne bywać błogo,  
jak ma się dłuższy od kręgosłupa ogon.

## O WYCHODZENIU

Lepiej na ludzi by nie wychodził  
ten, co potrafi im tylko szkodzić.

## ZERKA

Wdzięcznie zerkna striptizerka  
na banknotach widząc zerkna.

## POLEMIKA

Pokazuje polemika,  
że gdzieś w polu sens utyka.

## GRA WSTĘPNA

Gra wstępna to takie – proszę panów –  
preludium do harmonii organów.

## BEZHOŁOWIE

Wciąż bezhołowie nas tu ogłupia.  
Kiedyż nadejdą czasy bezdupia?

## NA BÓSTWO

Po to na bóstwo zrobić się trzeba,  
by poznać przedsmak siódmego nieba.

## WALKA O WŁADZĘ

Walka o władzę niemiała niebu –  
wciąż ją wygrywa jakiś Belzebub.

## WIEŻA BABEL

Do nieba chcieli, lecz sprawił Bóg  
poplątanie języków i nóg.

## GRZECH I CNOTA

Napotkał raz grzech cnotę.  
Przyjemność była potem.

## O SZTUCE

Nie każdy w życiu taki artycha,  
gdy przy nim leży sztuka nielicha.

## W SZARYCH KOMÓRKACH

Ciemnota jakaś wciąż się panoszy  
i światłość łatwo jej nie rozproszy.

## CZUCIE I POCZUCIE

Wciąż rzeczywistość odczuwam chorą,  
stąd się poczucie bierze – humoru.

## O MYŚLENIU

Już niejednemu padło na głowę  
myślenie... niezdroworozsądkowe.

## PYTANIE

Czy demokracja zachodu warta,  
gdy znacznie bardziej warta jest czarta?

## DUCH I MATERIA

Uczyty duchowej się nie doszukasz  
tam, gdzie materia pożera ducha.

## ŚPIEWKA

Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,  
a ja doliną,  
ty bardzo ważną będziesz figurą,  
ja biedaczyną...

## PLAGA

Źle, kiedy z ludzi wyłażą szczury  
na stanowiska i synekury.

## AMERYKANIZACJA

W głowach noszą dziś barany  
zjednoczone pustostany.

## PRZEKONANIA

Takie się teraz szerzą przekonania:  
więcej pieniędzy niż własnego zdania.

## ZBŁĄDZIŁEM

Zbłądziłem myślą, bo głuptas ze mnie –  
w mózgu się za to robi przyjemniej.

## OPTYMISTA

Na świat spoglądam raczej przychylnie  
mimo uprzedzeń mych i utylnień.

## WIARA

Ja jeszcze wierzę w miłość bliźniego  
do dolara i do złotego.

## WYCHODŹCY ZE WSI

I taki problem człowieka czeka:  
dokąd z globalnej wioski uciekać?

## O MORALNOŚCI

Gdzie moralności mamy dziś szukać,  
gdy między nogi nie szła nauka?

## KUKUŁKA

Kukułka kuka – liczyć pomaga,  
ile lat potrwa w kraju bałagan.



#### HORYZONT

Od ziemi pod niebiosa  
zakreślam czubkiem nosa.

#### W MEDIACH

W mediach rejwach co się zowie –  
gadające bezhołowie.

#### POCIĄG

Pociągającą tulić gotowy,  
bo dobrze robi na pociąg płciowy.

#### O SZCZĘŚCIU

Szczęście za nogi złapać – radocha,  
lecz wyżej pasa też trzeba kochać.

#### LITERAT

Chudy literat? Czegóż się spodziewać?  
Nawet na papier mu się nie przelewa.

#### TAKIM NAIWNY

Demokracja mi się marzy –  
bez nędzników i nędzarzy.

#### PIERWSZA LEPSZA

Na pierwszej lepszej też się natniesz,  
choć pierwsza lepsza od ostatniej.

#### PRÓŻNOŚĆ

W kobiecą próżność to – jak wiadomo –  
dość nie należe nawet Salomon.

#### O WYKSZTAŁCENIU

Dziś wykształcenia też się nie ceni –  
wszyscy na błędach niedouczeni.

#### O BŁĄDZENIU

I znów niechcący myślą zbłądziłem.  
Skaranie boskie z tym moim tyłem!

#### NA CZASIE

Głupia uwaga, lecz wciąż na czasie:  
nie wszystko złoto, co ukraść da się.

#### CUD NATURY

To cud natury w kobiecym łonie:  
z nieskończonością styka się koniec.

#### O SPRAWIE

I jak tu postawić sprawę na głowie,  
gdy wszędzie wokół jest bezhołowie?

#### NAD MORALNOŚCIĄ

Nad moralnością szat nie rozdieram,  
bo wolę striptiz i etcetera.

#### PRAWDA

Kocham prawdę, no bo przecież  
najpiękniejszą bywa w świecie  
naga prawda o kobiecie.

#### O PRZYJAŹNI

Więzy przyjaźni trzeba docenić,  
lepsze przy jaźni niż przy kieszeni.

#### OFERMA

Nie mogę ukraść nawet miliona –  
taka ze mnie oferma skończona.

#### O OGNISTEJ

Ognistą także przytulić mogę.  
To nic, że diabeł podnieca ogień.

#### NIEBOGA

Nieciekawa z niej nieboga,  
nie ma w głowie ani w nogach.

#### BOLAĆZKA LITERATURY

Nijakim bywa słowo w utworach,  
gdy gubi wyraz twarzy autora.

#### O DZIADKU

Głowił się dziadek na kociaka widok,  
jak by tu laską podeprzeć libido.

#### NIE POMOŻE

Nie pomoże nawet viagra,  
kiedy w lędźwiach krew nie zagra.

#### O BABIE

Przy głupiej babie trudno być mądrym –  
szersze ma biodra niż horyzonty.

#### MINIMALISTKA

Z minimalistką problemy stare:  
mini ma listek, a maxi szparę.

#### DZISIEJSZA HYDRA

Głowę ma jedną wstrętna mamona,  
lecz ilość tyłków jest niezliczona.

#### O KIECY

Jest w tym pewnie siła czarta,  
że tak często jest zadarta.

**Kazimierz Słomiński**

**Janina Kozak-Pajkert**

## **GDY PRZYDROŻNE RÓŻE MÓWIĄ**

Jak każdy polonista lepiej czy gorzej potrafię zanalizować wiersze. Ale nie chodzi w odbiorze poezji o to, żeby wiersz atomizować, nazywać środki artystyczne wers po wersie, nazywać znaczenie cząstek i rzemiosło poety. Jest to metoda dydaktyczna, nie zawsze potrzebna.

Lubię czytać wiersze emocjonalnie, scenicznie z głosem „na maskę”, po swojemu. Wtedy interpretacja nakazuje modulować głos. Gdy zamykam tomik, muszę wiedzieć, czy jestem pobudzona estetycznie, czy utkwiły we mnie tytuły, fraza autora, jakaś szczególna myśl, pointa – to, co zdumiewa, zachwyca, nakazuje znów wrócić do autora. I szanować go, wybierać.

Czytam tomik Ireny Słomińskiej „Przydrożnym różom nie brak wyobraźni”. I wracam do ponownego czytania.

Irena tworzy poezję, która odwołuje się do uogólnień, znaczeń ważkich, przenośnych, do filozofii życia, do pojęć. A to jest poezja, która ma dużą rangę, niełatwą.

Irena idzie własną drogą, nie musi odpisywać pomysłów, nie sięga do cudzego stylu, ma swoją ścieżkę obrazowania i krąg tematyczny. Píše z wdziękiem, mądrze, skupia uwagę czytelnika, który musi powiedzieć: to jest wrażliwe, wysmakowane. Ona czuje głęboko i widzi daleko.

Zapamiętałam z jej tomiku myśli, stwierdzenia, np.: *każdy lubi mieć własne coś / co wyrasta / z jednej łodygi* albo *statyczna statuetka z otwartą / raną*, albo *dosięgnąć niebosiężne ukość zbolale*, albo *przebaczyliśmy sobie / pamięć*, albo *Bóg / staje się w bólu kobiet wielokrotny*, czy *gdzie są twoje bunty wyblakły prometeusza*, lub *zrzucam kolejne skóry po grzechu grzech*.

A to wszystko znaczy mądrość i myślenie, o sobie, bliźnich, o życiu.

Wiem, że dobrze jest mieć wśród piszących poetkę, która nakazuje obserwację świata poprzez metafory, poprzez skupienie na możliwościach języka; poetkę, która wzbudza podziw.

Podziwiam Irenę. Lubię jej poezję. Jest mi bliska, potrzebna, pisze niestandardowo. Ukazuje życie, które jest wieloznaczeniowe. Taka poezja rozjaśnia dni nie tylko różami, makami czy gilem, lasem, ale wnikliwym widzeniem świata.

Czy podoba mi się tytuł tomiku? Oczywiście, to nie różom nie brak wyobraźni, lecz Irenie wyobraźni nie brakuje.

Dziękuję, Ireno. Zawsze chcę podziękować poetom, gdy ich poezja nie jest tylko wielosłowiem czy ozdobnikami, ale otwiera świat.

10.V.2013 r.

**Janina Kozak-Pajkert**

Irena Słomińska. *Przydrożnym różom nie brak wyobraźni*. Wydawnictwo Prymat. Białystok 2012.

---

**Regina Kantarska-Koper**

## **ODKRYWANIE SENSU W PRZEŻYTYCH DNIACH**

Wydaje się, że tak niedawno powstała myśl o powołaniu do życia cyklicznego wydawnictwa poetyckiego (2007 r.), a oto mamy już siódmy numer z serii „Kajety Starobojarskie”. Tytuł tegorocznego Kajetu „W przeżytych dniach” sugeruje wspomnienia, refleksyjne spojrzenie jeszcze raz na życie, na przeszłość, próby podsumowania tego, czego się doświadczyło, szukania głębszego sensu. Wiersze są tak różne i niepowtarzalne, jak różne są indywidualności ich autorów.

Tym razem przedstawiamy w nim trzech panów – poetów z białostockiego Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Są to (alfabetycznie): Apoloniusz Ciołkiewicz, Stanisław Dąbrowski i Edward Lipiński.

**Apoloniusza Ciołkiewicza** znaleźliśmy dotychczas jako świetnego satyryka, autora błyskotliwych fraszek, aforyzmów, limeryków, a także krzyżówkowych łamigłówek, szarad, palindromów, anagramów. Ślady tych zainteresowań pobrzmiewają i w prezentowanym Kajecie (np. utwór „Woda”). Jeśli chodzi o wiersze, mieliśmy okazję zachwycić się jego poezją dla dzieci, zaiste godną pióra Brzechwy. W Kajetach twórca obszerniej prezentuje swoją lirykę. I chociaż dotychczas napisał jej podobno niewiele, zakres tematyczny nawet w tych kilkunastu pomieszczonych tutaj wierszach jest naprawdę ambitny i szeroki – od motywów biblijnych, zaczerpniętych zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu (przykładowo: „Drzewiej i dziś”, „Ewa”, „Oczy”, „Kieruj mną”) do bolesnych wydarzeń historii najnowszej („Próba czucia obozu”, „Czysta 10”); obok wierszy filozoficznych, religijnych są utwory o przyrodzie i miłości; obok poważnych, a nawet niezwykle dramatycznych, znajdziemy nieco lżejsze, niepozabawione humoru. Poeta swobodnie posługuje się zarówno wierszem tradycyjnym, rymowanym, jak i nowoczesnym, wolnym.

Najmłodszy z trójki prezentowanym autorów – **Stanisław Dąbrowski** – trafił do naszego klubu dopiero ponad rok temu i jest całkowicie oryginalny, „osobny, samo-swój”, chociaż znawcy poezji doszukaliby się pewnie jakichś wpływów. Gdybym miała określić styl jego poezji, nazwałabym ją „industrialną”. Po II wojnie światowej narodził się styl industrialny w architekturze; także w muzyce – wykorzystanie mechanicznych, technicyzowanych dźwięków, wzorowanych na odgłosach cywilizacji. Ja zaryzykowałabym stwierdzenie, że Stanisław Dąbrowski przeniósł ów styl na grunt poezji (poświadczają to nawet tytuły wierszy, np.: „szkic industrialny”). Poeta próbuje oswoić niezwykle szybkie tempo przemian, rozwoju nowoczesnych technologii, odchodzenie od natury; pogodzić z przeszłością nowe czasy, jakoś się w nich odnaleźć, aby móc funkcjonować i się nie pogubić („źródło”). Przyjmuje pozycję obserwatora, rejestratora zachodzących zmian; nie ocenia. Jego poetycki język jest adekwatny do opisywanych zjawisk, umiejętnie wykorzystuje „industrialne” słownictwo w sposobie obrazowania. Nawet wykonywany zawód dekarza jest dla niego inspiracją (np. niezamieszczony tu „poniedziałkowy szkic industrialny”).

Z kolei najstarszy **Edward Lipiński** to wytrawny poeta z dość dużym dorobkiem (dzienniki, wiersze, aforyzmy, fraszki, haiku, bajki i limeryki). Bliski jest mi jego sposób widzenia i odbierania świata w wybranych do niniejszej publikacji wierszach; ich ciepły, nostalgiczny klimat, głębia i rozległość uczuć; nasycenie zadumą i filozoficzną refleksją nad istotą i celowością istnienia; zachwyt i zadziwienie wspaniałością świata, przyrody, ale i głęboko ludzkie rozterki, poszukiwania sensu, ból i zwątpienie z powodu kruchości istnienia, przemijalności wszystkiego. Poeta sięga wspomnieniami do niewyczerpanej skarbnicy dzieciństwa, potrafi wskrzesić emocje tamtego okresu, tak ważnego i bliskiego każdemu człowiekowi, a zwłaszcza tułającemu się na emigracji w *dalekim kraju / za wielką wodą* („\*\*\* biały obrus pamięci”, „Nostalgia”). Przywołuje doświadczenia młodości i późniejsze, te *gdzieś na końcu drogi*, często powraca *szlakami pamięci*, wertuje *zwój wspomnień* (...) szuka *deski ratunku* (...) *prawdy* (...) *sensu / wyjścia z labiryntu*, wreszcie *Boga / patrząc w noc najeżoną strachem*, by ostatecznie stwierdzić: *i wciąż jesteśmy w drodze / do celu do końca nieosiągalnego*. Ile trzeba mądrości i pokory, aby w konkluzji dojść do niemalże sokratejskiej paremii: *w śpiewie ptaków zapachu wiatru i ziemi / odkryłem sens życia // w przeżytych dniach / pewność / choć tak naprawdę nic nie wiem / i nie rozumiem*.

Śmiało mogę stwierdzić, że Kajety Starobojarskie nr 7 zawierają bardzo udaną prezentację poetów z Nauczycielskiego Klubu Literackiego i stanowią potwierdzenie ich poetyckiej klasy.

Maj 2013

**Regina Kantarska-Koper**

Apoloniusz Ciołkiewicz, Stanisław Dąbrowski, Edward Lipiński. *W przeżytych dniach*. Wybór i redakcja: Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska. Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2013. [Kajety Starobojarskie nr 7].

POEZJA ZRODZONA „Z WYŻYN SZCZĘŚCIA, Z WYŻYN CIERPIENIA”.

Tomik Joanny Tołoczko, bogaty w przytoczenia myśli i cytaty wielkich ludzi, zawiera wiersze z lat 1993-2013. Tytuł „Tęskniki” nawiązuje do tęsknot, których znaczenie określił Karol Wojtyła w sonecie VII „Listu do przyjaciela”: *Tęsknoty są drogą zbliżenia. Tęsknoty są dusz zjednoczeniem w oczekiwane dzieło*. Tomik składa się z sześciu części. Pierwsza z nich, „Miłość i śmierć”, poświęcona jest pamięci Tomasza Wermana. Wiersze wprowadzają w świat litycznego wzruszenia. Poetka medytuje, wydobywa barwy i smaki miłości i tęsknoty. Nieobecność osoby bliskiej i kochanej przywołuje wspomnienia, a życie zamienia w smutek. Strofy refleksyjne ukazują osobiste wyznanie poetki: *życie ma barwę ciemną / i smak wywietrzały; czas stanął / została tylko przeszłość / zasypiam na chwilę / by spotkać cię we śnie*. Osoba tęskniąca chciałaby *zapominanie uczynić treścią / każdego dnia / zredukować ból i uczucia / do niezbędnego minimum*. Zadaje wiele retorycznych pytań: *gdzie mam cię teraz szukać / kogo pytać o drogę / jak długo iść aby się spotkać / czy miłość przebląga śmierć / czy poznasz mnie jeszcze potem / i kto zna całą prawdę o nas*. Poetka pobudza do refleksji i zadumy nad życiem i przemijaniem, by wreszcie stwierdzić: *idziemy do życia przez śmierć / i do śmierci przez życie*.

W krótkim rozdziale „Matka i córka” operuje niezwykle metaforą, która wydobywa cechy dwóch najbliższych dla niej osób: *matka dobro ucieleśnione / miłość na talerzu dłoni podana / anioł chodzący za tobą jak cień*. Córeczka to *miniaturka / gest stworzenia / tajemnica*.

W rozdziale trzecim, na przykładach wziętych z literatury, zostały ukazane archetypy miłości i przyjaźni. Poetka utożsamia się z Penelopą, która cierpliwie czeka na *wypełnienie / miejsca pustki życia*, zaś Julia jest dla niej wzorem doskonałej miłości, wobec której jest bezsilna jak wobec cierpienia, bo jak stwierdza na przykładzie Romea, *choć nie po tej stronie życia / miłość przetrwała wieczność*.

„Mały Książę” akcentuje najpiękniej wartość przyjaźni, której poszukuje nawet *w samotnych ludziach zagubionych / zajętych wszystkim ponad miarę*. W świecie dorosłych, gdzie nie ma czasu na spontaniczność i wrażliwość, autorka proponuje bohaterowi: *nie rośnij nigdy zostań sobą*.

Rozdział „Zakochanie” to ogród kwitnącej miłości, krajobrazy nasycone wielkim ładunkiem uczuciowym. Czym jest to niezwykle uczucie? Poetka przytacza cytaty Silvio Pellico: *Życie bez miłości jest pustynią*. Sama zaś odpowie, że miłość to: *odrobina nieba (...) dobroć ufność troska (...) spokój ukojenie (...) droga choć nieprosta (...) cud na życzenie*. Jej doskonałość sprowadza do ziemskich wymiarów. Kiedy jest zakochana, uśmiecha się do słońca, podnosi oczy do góry, goi serce zranione. W wierszach wyraża pragnienie, dziękuje bliskiej osobie za wszystkie doznania, jakich doświadcza kochając. Im większa i silniejsza jest ekspresja tego uczucia, tym większy ból rozstania: *boli mnie puste miejsce po tobie (...) pozostanę z tą wyrwą jak krater / uśpionego wulkanu na wieczność*. Zadaje wiele retorycznych pytań: *czemu wszystko się kończy / choć tak chcemy by trwało / czemu usta gorące / stale mówią że mało / czemu oczy chcą widzieć / tylko ciebie jednego / czemu cierpię tak bardzo / choć wiem dobrze dlaczego*.

W rozdziale „Bóg człowiek modlitwa wiara” pośród zamieszczonych mądrości jest wypowiedź św. Augustyna dotycząca wiary: *Wiara jest źródłem modlitwy. Jeżeli źródło modlitwy wyschnie, nie może płynąć potok wiary*. Autorka wskazuje na krzyż jako drogowskaz wiary: *zawsze prowadzi nas / właściwą drogą / do Ciebie*.

W wierszach bardzo istotna jest symbolika religijna, która zawiera treści moralne i uczuciowe: anioł – pośrednik Boga w kontaktach z ludźmi, Maria Magdalena – grzech wybaczony, całun – świadectwo prawdy o Chrystusie. W poetyckim widzeniu świata i ludzi poetka odwołuje się do postaci biblijnych: *Szymon codziennie dźwiga krzyż (...) Piłat stale myje ręce do czysta; od jabłka pochodzi wina i grzech (...) Ewa Adam Kain Abel*. Wiersze pobudzają do refleksji nad życiem i przemijaniem: *przemijamy z każdą chwilą / a przecież jesteśmy i będziemy / na wieczność całą z Twojej woli*.

Poetka niejednokrotnie stosuje w tekstach powtórzenia, aby wyakcentować to, co najważniejsze: *umieramy z miłości / umieramy z tęsknoty (...) umieramy by żyć / umieramy by zmartwychwstać.*

Poezja Joasi nacechowana jest głębokim wyznaniem, wielką prawdą o życiu i miłości do Boga. I chociaż życie nie oszczędziło jej ciosów, pełna wiary oświadcza: *ja jak Hiob wytrwam przy Tobie.*

„Ostatnim ogniwem długiego łańcucha myśli” (Marie von Ebner-Eschenbach) są dogmaty wiary i miłości, które wypowiada autorka w ostatnim rozdziale tomiku. To „Myśli i aforyzmy”.

Wiersze Joasi, jak określiła w słowie wstępnym Joasia Dawidziuk, *przychodzą i pukają. Z wyżyn szczęścia, z wyżyn cierpienia. (...) Nazwane i przeżyte światy. Tęskniki.*

**Regina Świtoń**

Joanna Tołoczko. *Tęskniki. Wiersze z lat 1993-2013.* Białystok 2013.

---

---

**Irena Słomińska**

### **„PRZEZ MGŁĘ I ŚWIT” (POSŁOWIE)**

„Przez mgłę i świt” to piąty już tomik wierszy białostockiej poetki Ireny Grabowieckiej, osoby bardzo aktywnej – animatorki życia literackiego na Białostocczyźnie, prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP w Białymstoku, członka Związku Literatów Polskich. Zajmuje się ona m. in. krytyką literacką, redaguje tomiki wierszy, prowadzi warsztaty pisarskie dla początkujących twórców. Opublikowała dotąd dwa zbiorki haiku, tom wierszy „Na skrzypcach sosen” oraz książeczkę „Moje ptaki”.

Najbardziej wyrazistą cechą Ireny Grabowieckiej jako poetki jest jej fascynacja przyrodą. W posłowie do tomu „Na skrzypcach sosen” napisałam: *Los wędrowca określa tę książkę.* Właśnie – los wędrowca... Poetka przemierzyła bowiem Polskę wzdłuż i wszerz. W jej wierszach krajobrazy gór sąsiadują z nadmorskimi. Zauważyć też można fascynację Małopolską, krainą jezior i Podlasiem.

Z bardzo intensywnego odczucia krajobrazu, który, mam wrażenie, wciąż budzi tęsknotę za arkadią dzieciństwa, wynika jej głęboka, wręcz filozoficzna refleksja egzystencjalna. Krajobraz i egzystencja człowieka są tu nierozłącznie związane.

W tomiku „Przez mgłę i świt” Irena Grabowiecka mówi nam i o dramatyzmie egzystencji (*zapomnieliśmy spokój słów*), i o ciszy krajobrazu, który przeżywa chwilami wręcz religijnie.

*W dolinie zgrzyty jazgot pisk  
w dolinie szumią zbrukane potoki  
zagubione mrówki spieszą ku kopcom*

*a ponad halami ponad reglami  
cisza  
pokonuje cierpienie  
latarnie spojrzeń ciężą jak ła  
biegną biegną – dokąd?*

*a ponad turniami blask nieba  
a ponad perciami Ty*

Podmiot liryczny tych wierszy szuka i zmierza ku jasności. Szuka po omacku, jak ślepiec. Tak naprawdę nie wie, dokąd zmierza, ale też kieruje nim intuicyjna pewność, że podąża we właściwym kierunku. Znajduje trzy drogi ocalenia – fascynację krajobrazem, przeżycie religijne i „słowo”.

*Czym jest słowo?  
Miłością, prawdą, poznaniem?  
A może krwią treści,  
metaforą tylko?  
Może...*

Nazywając świat osławiamy go, znajdujemy i jego, i swój sens. Irena Grabowiecka docieka też roli poezji w życiu człowieka.

*jak Demostenes  
metaforyzuję świat  
by uczynić go bezsensownie  
sensownym  
nazywanym na nowo  
moim*

Urzeka bogactwo stylistyczne tych wierszy. Ich sensualność i muzyczność, odcienie uczuć malowane subtelną kreską. Oszczędność słowa i tak częste celowe niedopowiedzenie.

To dojrzała, pełna wyrazu poezja. Poprzez prostotę i głębię zarazem, mam nadzieję, przemówi do każdego czytelnika.

**Irena Słomińska**

Posłowie w: Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP w Białymstoku, Białystok 2013.

---

---

**Teresa Nietyksza**

### **„ZA TĄ GŁĘBIĄ, ZA TYM BRODEM..”**

W najnowszym tomie poezji „Przez mgłę i świt” Irena Grabowiecka, podobnie jak w tomie „Na skrzypcach sosen”, pojawia się jako malarka świata przyrody. Można powiedzieć, że jej zespolenie z przyrodą zostaje pogłębione do tego stopnia, że wtopiona w tło otaczającej ją natury powie o sobie w wierszu „\*\*\* chwytam blask...”:

*kielkuję drobiną sosny  
jestem szyszką  
spadającą jak kropla  
bursztynu*

Poetka prowadzi rozmowy z wiatrem i górami o poezji. Wiatr jest stale obecny jak towarzysz wędrowni, który czasem *drzemie*, czasem *nuci serenadę*, innym razem jest skłonny do żartów, bywa też, że „płacze” lub *rzeźbi obłoki*. Przypomina się fragment wiersza Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego:

*tylko wiersz jest od Boga i wiatr  
w owym wierszu z którym się ścigam*

Podobnie Grabowiecka powie: *tylko wiatr / duet wody i głazów*. Wiatr, którego rola jest wyraźnie znacząca, gdyż to *muzyka wiatru / zwabia ważki i poetów*.

Poezja ta, napisana językiem czystym i oszczędnym, zdawać się może prosta i zrozumiała, ale nie do końca tak jest, bowiem przy bliższym wczytaniu się napotkamy wiele meandrów. Tak jak mówi tytuł, droga wiedzie „przez mgłę i świt”.

Grabowiecka w swoich wierszach istnienie człowieka określa jako „nić pajęczą”, ale dokładnie mówi o życiu, że *perli się pajęczą nitką*, co zdecydowanie poszerza to określenie, przydając mu atrybuty wartości i piękna.

Autorka, stopiona z przyrodą, poddaje się biegowi czasu; *w lustrach czasu znikają twarze* i coraz mniej dawnych przyjaciół; więc w *lustrze jeziora* odnajduje *baśń dawnych lat* i wtedy jest szczęśliwa; również w tęsknocie można znaleźć ukojenie.

*„szczęśliwa ta chwila  
która pozwala tęsknić”*

*Więc tęsknię za wiatrem i mgłą,  
za muzyką drzew,  
za myśli wolną wędrówką.*

(„\*\*\* szczęśliwa ta chwila...”)

Jej poszukiwania miejsca są poszukiwaniami Poety. Mówi o tym otwarcie: *z mozołem szukam Słowa* i swego miejsca. Wie, że nie znajdzie go *w poźłocie mamony*, w przyjemnostkach i przygodach zagmatwanych ludzkich spraw, więc stawia pytanie, czy nie należy „tego miejsca” szukać w „blasku prawdy” i dobru, które trzeba odnaleźć w sobie. Dlatego odrzuca *donkiszotowe galopady / w horyzont z wiatrakami*, aby wszystko, co najlepsze, odnaleźć w naturze, którą należy nie tylko podziwiać, ale również chronić przed niszczeniem i dewastacją.

Wtopiona w krajobraz „zakwita dalą”, jest *mgłą gór*, „wrasta w głazy”, to unosi się *ku graniom Tatr*. I jeśli nie jest to autentyczna wędrówka, to będą to ścieżki poetyckie, do których wiodą ją filozoficzno-etyczne rozważania i wątpliwości. Ona w tym świecie, poddająca się upływowi czasu, pogodzona, uczestniczy w „mszy natury” i nabożeństwie Słowa. Upatruje je w jasności, do której dojdzie *pod niebem Biblii*. Dzięki jej przypowieściom i mądrości. Pragnie dotrzeć do słów *ważnych jak miłość*, lecz równocześnie pyta, na ile to jest możliwe, gdy samotny człowiek znajduje *obłoki nietrwałe* obietnic i staje bezradny wobec tajemnic?

Jakby drugą częścią tego tomiku wierszy jest część rozpoczynająca się tytułem „Nocą zakwita pamięć”, w której Autorka wyrusza do krainy lat dziecińczych. Znajdziemy tu wiersze wzruszające, wyjątkowe.

Mimo woli narzuca się analogia do (wszystkim dobrze znanej z wczesnych szkolnych lat) piosenki ze słowami Marii Konopnickiej:

*Za tą głębią, za tym brodem,  
Tam stała rzeka lodem.*

Nic nie dzieje się przypadkiem, tym bardziej, gdy dotyczy to doświadczonej poetki i polonistki. Więc może to zamierzona parafraza, gdy Irena Grabowiecka pisze:

*nad moim brodem  
nad moją rzeką  
co noc zakwita pamięć*

A pośród wspomnień zaczynamy słyszeć nutę miłości do ziemi najbliższej, ojczystej. Oto piękne fragmenty:

*ziemio żywiczna  
rzeźbiona meandrami rzek  
zawdzięczam ci wyobraźnię  
rozmach myśli  
i pamięć  
podróże w zieleń i ciszę  
(...)  
ziemio moich przodków  
ziemio śpiewnej mowy  
zapachu tataraku  
smaków razowego chleba*

Wydaje się, że „Anioł stróż wiersza” Ireny Grabowieckiej spełnił prośbę zawartą w ostatnim utworze tego zbioru. Nie każdy ma takie koneksje (!).

Należy jeszcze dodać, że tomik wydany został estetycznie, z ciekawym konceptem graficznym Joanny Malcer i starannością edytorską. Sympatyczny jest ukłon w stronę czytelnika poprzez wyposażenie książki w niebanalną zakładkę, jak też ciekawy ekslibris Leszka Freya-Witkowskiego.

**Teresa Nietyksza**

Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP w Białymstoku, Białystok 2013.

---

**Rafał Orlewski**

### **KROPLE BURSZTYNU**

Wiersze, zebrane w tomiku „Przez mgłę i świt”, najtrafniej określa sama ich autorka, Irena Grabowiecka – w utworze na str. 27: *chwytam blask / słowa (...) kielkuję drobiną sosny / jestem szyszką / spadającą jak kropla / bursztynu*. Nie odnoszę tej metafory do podmiotu lirycznego, lecz właśnie do tej poezji.

W tomiku mi przysłanym jest odręczna dedykacja poetki dla mnie. Choć zaszczycony, odebrałem ją jako zbyt oficjalną: to *Panu (...) z wyrazami sympatii i szacunku...* Ech, Ireno – co prawda lata lecą, pamięć też się starzeje, lecz nie na tyle, by nie przywołać niezapomnianego lipca 2000 r. w Supraślu, kiedy to byłeś aniołem stróżem wszystkich uczestników pleneru, z troskliwością godną poematu. I mówiliśmy sobie po imieniu, jakbyśmy znali się od lat. I co, przez te kilkanaście lat sposałgowałem? Starość to fakt, lecz niekoniecznie posąg.

Skoro jednak taka Twoja wola, to dziękuję za dar i taką dedykację. Życzenie poetki jest dla mnie rozkazem. A ta liryka – czymś więcej niż nadzieja autorki posłowania, p. Ireny Słomińskiej, że ta poezja przemówi do każdego czytelnika. Dla mnie to są krople arcyszlachetnego bursztynu lirycznego. Uderzające w tomiku umiłowanie przyrody – rzecz wspaniała. Ale to cecha wielu kochających naturę, choć nie piszą wierszy. Tych, którzy potrafią tak ją zobrazować, jest nieporównanie mniej. A przyroda u Ireny Grabowieckiej jest nie tylko malowana słowem. To są



obrazy, które najpierw wniknęły w poetkę przez zmysły, by potem narodzić się z niej niejako w innym wymiarze – także z elementami jej duszy, serca, myśli i doznań, jej wizji naturalnego piękna: *dotyk motyla // rozkwita w nas; fantazje zamysleń / nad moją rzeką; W moich ogrodach pachną / kwiaty snów*.

Miejsca na ziemi poetki – lub jak kto woli – podmiotu lirycznego są urodziwe i urokliwe, ale autorka czerpie z nich więcej: refleksje, zadumę nad życiem, czasem, ciszą, szukaniem słowa i sensu, wizji metafizycznej. Tu przecież, w wędrówce ziemskiej „tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono” (Szyborska), odczuwamy też grozę przemijania. Co potem? – odwieczne pytanie bez odpowiedzi. Stąd wiersz, w którym gorzko miesza się z nadzieją: *Dałeś nam Panie / hart ducha by wspinać się / ku niebu*, ale *Dokąd Panie*. paradoks pozorny – niby znamy kierunek, a pytamy: dokąd? Przenikanie się realności z ponadmysłowością niesie – chcemy tego, czy nie – wątpliwości. Istota ludzka to nie tylko starożytny pewnik „Cogito ergo sum”, ale i równocześnie: „Wątpię, więc jestem”.

Jesteśmy zatem skazani na nieustanne poszukiwanie. Przede wszystkim słów, jako że tylko nimi daje się coś określić. Przez nie poetka szuka Jasności. Gdy już zdaje się, że znalazła ją w Biblii: *pod niebem Biblii / rodzi się Słowo*, to ta „eureka” okazuje się chwilowa – nie kończy poszukiwań. Za to rodzą się kolejne pytania: *Dokąd płynę // Nie wiem; Czym jesteś Słowo? / Wiem i nie wiem / Panie; fantazję oczu jestem?*

Biblia zapewnia: „Szukajcie, a znajdziecie”. Nie zawsze i nie wszystko, jeśli tę ostatnią tezę pojmować szerzej niż wskazówkę religijną. Oczywiście – wtedy każdy poeta, każdy myśliciel staje nie tylko przed gąszczem słów, które już same w sobie są złożoną materia znaczeniową, meliczną, plastyczną, kreatywną itd. Tymczasem nie samą substancją słów, lecz po prostu wszystkim, co nas otacza i dotyczy, żyje człowiek: tym, czego szuka, co go niepokoi, tym, co jest, ale i co było – wspomnieniami.

Co wspomina poetka w wierszach, co znajduje, tropiąc pamięć „przez mgłę i świt”? Dużo. Ale najwięcej i ze zdumiewającym ukochaniem oddalającą się, nie tylko w czasie, krainę dzieciństwa. Ten magiczny czas najmocniej się zakodował w pokładach pamiętania – i tak, że poetka jakby na żywo bierze z niego środki do kreowania lirycznych obrazów. To są – by wskazać tylko niektóre: błękitne zakola rzeki, dni wstające nad Dolistówką, dom na wzgórzu i stary sad, miękkie powietrze Parkowej Góry nad Białą, kąpiele w Jabłonce, zanikłe wody Bażantarki i Czapliczanki, spokojny nurt Supraśli...

A teraz? Teraz *nad moją rzeką / co noc zakwita pamięć*. Wyraźna pieśń żalu. Ale to dobrze, iż pamięć kwitnie – i to takimi kwiatami, jak te wiersze. Wprowadzie ów ogród pamięci wyłania się najczęściej z lustra, również z tafli wodnej, z pamięci i ciszy, musi też przebrnąć mgłę twórczego trudu i przestawić się na napór świtu. Jednakże te zjawiska i ich desygnaty słowne tworzą swoiste, krystaliczne źródło, w którym zanurza się poetka i nas do takiego zanurzenia zaprasza. Chodzi bowiem i o to, by czytelnika spotkało magiczne misterium, jakiego doświadczyła poetka. Chodzi też może jeszcze bardziej o to, abyśmy doznali takiegoż katharsis.

Delikatność liryczna wierszy Ireny nie oznacza przecież ucieczki od rozwichrzonej dziś i zgeszeftowanej codzienności, w której skaczemy sobie *do myśli i ran / rozdygotani niepokojem*. Ich subtelność polega na tym, aby – skoro człowiek coraz bardziej dziczeje – móc wrócić do natury i naturalności, by dotknąć tego sercem, ożywić maltretowaną nadzieję, zacząć odczuwać nie tylko fizycznie, myśleć nie tylko technicznie. Autorka zamyka zbiorek wymownym apelem do Anioła stróża jej poezji, co oznacza zew zbawczej mocy poezji wołający o prawdziwa istotę człowieczą:

*Aniele stróżu mojego wiersza  
użycz mi skrzydeł lotnych  
wzniosę się ku twym błękitom  
łaską gór i pięknem uśmiechu  
będę*

*Ty tylko bądź...*

Irenko, te skrzydła Ty już masz, więc będziesz! Niech twe wiersze uskrzydłają innych – tych, którym wrażliwości świat jeszcze nie zmiażdżył.

**Rafał Orlewski**

Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2013.

---

**Rafał Orlewski**

### TRZEBA PISAĆ TAKIE KSIĄŻKI

Takie, czyli dobre – to podstawowe kryterium. Ale tu chodzi o coś więcej: o książki prezentujące autentycznych, tzw. zwykłych ludzi, o których nie mówią i nie piszą media. Ludzi mających często tak bogate i skomplikowane życiorysy, że mogliby nimi obdzielić wielu innych, a to, co przeszli, mogłoby posłużyć za scenariusz filmu czy nawet serialu.

To jednak – jak dawniej mówiono – cisi bohaterowie. Zna ich tylko rodzina, najbliższe otoczenie, bywają znani przelotnie (jeśli historia rzuciła ich w swe wiry) podobnym sobie przez czas wspólnego losu. Tyle, że tacy rzadko stają się bohaterami książek, chyba że sami opiszą swe życie. Tu przychodzi mi na myśl znany nauczycielskiemu środowisku literackiemu z książek, jak też z wakacyjnych plenerów twórczych w latach 70. – Jan Lempkowski. Tegoroczny 90-latek z Góry Kalwarii, chłopski syn, żołnierz ze szlaku do Berlina, wieloletni nauczyciel fizyki w liceum, opisał w kilku książkach swoje przeżycia i doznania na tle określonych czasów.

To dygresja, bo nie o twórczości Jana ta refleksja, lecz o wydanej właśnie książce wspomnieniowej znanej poetki, Teresy Januchty pt. „Cierniowe lata”. Rzecz edytorsko udana, w twardej okładce, uzupełniona reprodukcjami zdjęć i dokumentów archiwalnych. Już dedykacja: *Pamięci rodziców* sugeruje treść wspomnieniową. Lecz bohaterem i narratorem opowieści jest ojciec autorki Piotr Sadowski. To on opowiada, a córka nadaje temu kształt literacki. I to jaki! Równocześnie z poznawaniem treści przez całą lekturę towarzyszyła mi myśl: to znakomita polszczyzna.

Zrazu to radośnie zdumiewało, ale zaraz nasunęła się oczywistość: to efekt „szkoły” poetyckiej. Nie tylko przez pracę nad własnym warsztatem twórczego zapisu, ale i przez wieloletnie prowadzenie poznańskiego Koła Literackiego pod patronatem ZO ZNP, gdzie autorka jest spiritus movens tego grona, zaś spod jej „ręki” wyszedł szereg świetnych poetek i poetów. Nie wymieniam nazwisk, bowiem miłośnicy poezji, także czytelnicy i publikujący w „Najprościej” znają twórczość członków tego Koła.

Trudno w krótkiej (bo to nie esej) refleksji z lektury szerzej uzasadnić tezę o dobrej polszczyźnie tej prozy. Przytoczę bez komentarza wyimki z tekstu (Str. 47-48): *Prawdę mówił stary Żyd – chleba nie oglądaliśmy nigdy. Głodowe porcje (...) uległy dalszemu zmniejszeniu. Na kilka dni przed wyzwoleniem obozu większość więźniów nie otrzymała żadnego wyżywienia. Nic więc dziwnego, że wygłodniali więźniowie i tu dopuszczali się kanibalizmu. Znajdowano na terenie obozu trupy więźniów z wyciętymi udami, wątrobami, odciętymi uszami. Raz tylko (...) znalazłem w koszu bochenek (...) wyschniętego na wiór chleba. Schowałem za pasiak (...). Wypatrzyłem (...) jakieś chaszczke (...). Położyłem się na brzuchu, przyciskając do piersi bochenek. Z trudem wbiłem zęby w czerstwą skórę (...). Smakował jak najlepszy rarytas.*

Oczywiście są fragmenty, z czasów powojennych, z zupełnie innym nastrojem, wręcz liryczne: *Była w ciemnej szaro-granatowej sukience z białym kołnierzykiem i wpiętą weń broszką w kształcie małej różyczki. Pogodną twarz o ciepłym, szczerym spojrzeniu okalała aureola*

*ciemnych włosów upiętych w modny fantazyjny kok. Gdy się uśmiechnęła, odstaniając rząd równych białych zębów, wiedziałem, że to ta, której szukałem. Ślub wzięliśmy w grudniu...*

Zdarzenia nie są tu przedstawione zawsze chronologicznie. Bywają retrospekcje. Zaczyna się od udziału bohatera w obronie Warszawy w 1939 roku, jako że od 1936 r. odbywał on służbę wojskową: *jak (...) walilem z erkaemu do szwabskich samolotów, to była taka gorąc, że musiałem zdjąć koszulę...* Ale już jako pólserota z czterema klasami powszechniaka, bity przez macochę, żyjący z licznym rodzeństwem w biedzie, pragnął się wyrwać z rodzinnej Miedzierzy, by szukać lepszego życia. W roku 1935 wybrał się nawet, z kolegą, do Warszawy – na piechotę. Szli tam przez tydzień... Lecz – jak mówi przysłowie – „wszędzie psy boso chodzą” – nic lepszego tam go nie czekało. A wkrótce wojna: *Przeżyłem warszawskie piekło (...), cierpiałem, patrząc jak Polska umiera samotnie, bez obiecanego wsparcia sojuszników.*

Wrócił do Miedzierzy, gdzie nędza jeszcze się pogłębiła, a niebawem znalazł się na liście zakładników skazanych na rozstrzelanie w odwecie Niemców za działania partyzanckie. Udało mu się sprytnie od tego wywinąć – zgłosił się na ochotnika do pracy w Niemczech. Najpierw u bauera, co mimo upokorzeń było względnie znośne. Potem został aresztowany i stał się więźniem kolejnych kacetów śmierci. Wyzwolony przez żołnierzy alianckich wrócił do Polski. Tu przeżył kolejne perypetie i harowanie u innych. Aż – już po ożenku z Marią – osiedlił się pod Szamotułami, wreszcie „na swoim”. Wychował z żoną cztery córki i syna, który – wbrew marzeniu ojca – nie został rolnikiem. A po roku 1990 Piotr pożegnał Marię na zawsze, by jedenaście lat później samemu zakończyć ziemską wędrówkę, która go wiodła przez 86 lat.

*Przeleciało życie – kończy swe wspomnienia bohater książki – jak z bata strzelił. Były lata tryumfu i nadziei, ale były i tamte złe, cierniste, o których chciałoby się zapomnieć. Ale one powracają natrętnie jak koszmarny sen.*

Banalna biografia, bo... iluz takich? W powyższym streszczeniu na taką wygląda, lecz jej właściwy obraz daje dopiero lektura książki. Jednak imputowanie banału takim portretom to, niestety, wyraz stereotypu, myślenia „ogólnego”, by nie rzec – globalnego. To tak, jak się mówi o „przeciętnym Kowalskim”, albo na przykład o średniej krajowej w zarobkach: owa przeciętna wynosi tyle, że biedny, nie mówiąc o bezrobotnym, może o niej tylko pomarzyć. Tymczasem każdy człowiek jest inny, inne też jest jego życie. Nie może go doświadczyć wedle rachunku jakiejś przeciętnej – wszystko przeżywa się indywidualnie, każdy z osobna, na sobie i w sobie.

Nie mniej niż opowieść interesujący jest odautorski wstęp do książki. Teresa pisze, że wojna długo była obecna w życiu rodziny, gdyż ojciec często snuł te wspominki. Powtarzane, z czasem spowszedniały, nawet nużyły, lecz nowi słuchacze mówili: *Powinnaś spisać wspomnienia ojca.* Nosiła się z tym zamiarem, robiła notatki i szkice, zastanawiała się nad formą. Miała też wątpliwości: kto to będzie czytał, komu jeszcze potrzebne są książki o tak odległych czasach? Albo: dlaczego nie konsultowałam swoich zapisków z ojcem, póki żył?

A posteriori odpowiadam: ta i każda książka o niby zwykłym, choć przez swoje życie nieprzeciętnym człowieku, jest ważna, ponieważ stanowi świadectwo czasów szczególnie antyludzkich, jakie przyniósł światu okrutny wiek dwudziesty. To jest stwierdzenie ogólne, ale na prawdziwy obraz życia zbiorowego składa się dramatyzm każdej egzystencji jednostkowej. Lekceważenie tego aspektu jest groźne. Fałszywa jest bowiem myśl, iż „nie było nas – był las, nie będzie nas – będzie las”. Metaforyczny „las” będzie taki, jakim go przekażą ludzie ludziom.

Wątpliwości opóźniające pracę nad książką rozwiała informacja znaleziona w skrzynce e-mailowej. Autorka najpierw cytuje z niej słowa gen. Eisenhowera rozkazującego, by zebrać jak najwięcej dowodów o męczeństwie ludzi, którym to zafundowała Hitleria. Generał pisał, iż *nadejdzie taki dzień, kiedy jakiś sk...syn powie, że to się nigdy nie wydarzyło.* Dalej, też z e-maila – wiadomość: *w ostatnim czasie w Wielkiej Brytanii usunięto z programów szkolnych problematykę Holokaustu, ponieważ obrażała ona przekonanie społeczności islamskiej...* Czyli co: zdjęcia ukazujące gehennę 6 milionów Żydów, 20 milionów Rosjan, 10 milionów chrześcijan, księży, zamordowanych, zgwałconych, spalonych, upokorzonych... to nie fakt, lecz wymysł chorej wyobraźni?!

„Kogo nie boli, temu powoli” – mówił mój dziadek Antoni. Ale tym, którzy wyrzucają z pamięci świata czasy niepojętego barbarzyństwa, jest nie tylko „powoli”. Im zależy na egoistycznym interesie – na zniewoleniu innych dla własnego zysku. A to zazwyczaj oznacza

zadawanie krzywdy. Bólu doznajemy wszyscy. Ból zadany przez innych gnębi w dwójnasób. Dlaczego zatem z góry skazuje się kogoś na niepamięć? Ślad o bohaterach nieznanych też trzeba zostawić potomnym. Zasłużyli na to – dołożyli siebie jako cząstkę do człowieczych dziejów.

Powtarzam: trzeba pisać takie książki. A „Cierniowe lata” Teresy Januchty są potwierdzeniem tego postulatu. Chodzi też o to, aby odwrócić szkodliwy – a modny! – stereotyp, że „zło jest atrakcyjne”. Atrakcją musi stać się czynienie dobra, bo tylko ono jest drogą do przyszłości. Takie książki mogą pomóc w uświadomieniu sobie tej idei i przyjęciu jej jako zasady postępowania.

**Rafał Orlewski**

Teresa Januchta. *Cierniowe lata*. Wydanie autorskie, Poznań 2013.

---

## NOTKI

12.04.2013. Marek Dobrowolski – *Zakwitną krawaty*; spotkanie autorskie, prezentacja kolekcji krawatów. Gitara i śpiew: Marek Jarosz. Klub Zenit. Białystok, ul. Mieszka I 16.

19.04.2013. Irena Słomińska i Kazimierz Słomiński – spotkanie autorskie; prowadziła Anna Romanowicz. Klub Zenit. Białystok, ul. Mieszka I 16.

21.04.2013. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Maria Aulich – spotkanie autorskie (tomik poezji *Śladami dotyku*, Wieluń-Warszawa 2012); prowadziła Irena Grabowiecka. Krystyna Konecka – spotkanie autorskie, promocja tomu sonetów *Szklana kula. Wiersze dla Ireny i Wojciecha Weissów* (Kraków 2013); prowadziła Irena Grabowiecka. Turniej jednego wiersza – temat: *Ptaki*; jury: Eugenia Adamska, Mieczysław Czajkowski, Barbara Lachowicz; 9 wierszy; nagroda: Irena Słomińska za wiersz \*\*\* *zapisać lot...*

25.04.2013. Marianna Szulborska – spotkanie autorskie, promocja książki: *Przez Morawy do Wiednia. Dziennik podróży (27-30 lipca 2011)*. (NKL, Białystok 2013). Prowadziła Irena Grabowiecka. Galeria Słędzińskich, Białystok, ul. Waryńskiego 24 a.

29.04.2013. W Zespole Szkół Ogólnokształcących w Augustowie (ul. Śródmieście 31) odbyła się I edycja powiatowego konkursu dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych pod patronatem Starosty Powiatu Augustowskiego. Temat konkursu: „Tożsamość Polaka” (tegoroczna edycja „Mała najbliższa ojczyzna”); kategorie: literacka, krasomówcza, recytatorsko-teatralna. W jury m. in. Józefa Drozdowska.

„Zwiastun Miłosierdzia”. Czasopismo Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Nr 76. Wiosna 2013. Str. 11-12: Marianna Szulborska. *Żyje wciąż wśród nas*. [W ósmą rocznicę odejścia do domu Pana Błogosławionego Jana Pawła II].

„Przegląd Augustowski”. Nr 4 (217). Kwiecień 2013. ## Str. 10: Janina Osewska. *75-lecie urodzin Leszka Aleksandra Moczulskiego*. Czytamy m. in.: *Leszek Aleksander Moczulski urodził się w Suwałkach w 1938 roku. Od 1956 roku mieszka w Krakowie. Jest poetą i autorem tekstów piosenek, m. in. dla Skaldów, Marka Grechuty, Grzegorza Turnaua oraz Czesława Niemena. W dniu 12 marca w Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach odbyło się otwarcie wystawy*

„LESZEK ALEKSANDER MOCZULSKI. *Nie nicość, nie nicość, nie nicość. A Miłość, a Miłość, a Miłość*”. (...) Podczas suwalskiego wieczoru poeci z Suwalszczyzny, Irena Batura, Mirosław Słapik, Jan Jastrzębski, Janina Osewska, czytali wybrane przez siebie wiersze jubilata. Kilka dni później, 15 marca, hołd poecie jubilatowi oddali uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych województwa warmińsko-mazurskiego podczas XI Regionalnego Konkursu Recytatorskiego im. Wacława Klejmonta pt. „Poeci Pogranicza Warmii, Mazur i Suwalszczyzny” zorganizowanego przez Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych w Olecku. (...) Jury wysłuchało i oceniło (miałam zaszczyt przewodniczyć komisji konkursowej) recytacje ponad czterdziestu uczestników, w tym interpretację piętnastu wierszy Leszka Aleksandra Moczulskiego. ## Str. 12: Informacja o wernisażu wystawy fotografii Janiny Osewskiej „Nowy York 2004”, 5.04.2013, Regionalny Ośrodek Kultury w Olecku „Mazury Garbate”, Galeria prawdziwej sztuki im. Andrzeja Legusa. ## Str. 13: Józefa Drozdowska. *Czwartki literackie – spotkania w Miejskim Domu Kultury z autorami książek nie tylko poetyckich*. [Zapowiedź kwietniowego spotkania z Piotrem Kuryło; krótka relacja z marcowego spotkania z białostockim krytykiem Waldemarem Smaszczem]. # Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Przewodnicy uczcili powstańców styczniowych*. ## Str. 15: Józefa Drozdowska. *Krzesełko, krzesiśko, drewniany fotel*. [Pod nagłówkiem: *Przedmioty z duszą: gawędy etnograficzne. Nie tylko o żelazku, ale i innych przedmiotach z dawien dawna towarzyszących człowiekowi*].

„Martyria”. Miesięcznik Diecezji Ełckiej. [Ełk]. Nr 4 (263). Kwiecień 2013. ## Str. 19: Józefa Drozdowska. *Konopnicka wciąż uczy i bawi*. [O konkursie recytatorskim – wiersze Marii Konopnickiej – dla dzieci uczęszczających do augustowskich świetlic, zorganizowanym przez Fundację „Cordis”; w jury m. in. Józefa Drozdowska]. # Ks. Jerzy Sikora. *Kocie pacierze*. Rec.: Józefa Drozdowska. *Kocie pacierze*. Augustów 2012. [Reprodukcja okładki książki].

Joanna Tołoczko. *Tęskniki. Wiersze z lat 1993-2013*. © Copyright by Joanna Tołoczko, Białystok 2013. Stron 78; 20,4 x 14,8 cm; ISBN 978-83-63064-48-8. Słowo wstępne: Joanna Dawidziuk. Korekta: Irena Grabowiecka. Redakcja: Mira Łuksza. Redakcja literacka i wybór: Joanna Tołoczko. Na okładce: obraz olejny córki autorki Agnieszki Tołoczko (wzorowany na obrazie pt. „Golden teardrop” autorstwa Anne-Marie Zylberman). Pomysłodawca tytułu: Magdalena Knapp. Skład i druk: BUNIAK-DRUK, Białystok. # Tomik poezji. # Str. 5: Joanna Dawidziuk. *Słowo wstępne*. # Str. 7-72: Wiersze podzielone na rozdziały: 1. *Miłość i śmierć. Pamięci Tomasza Wermana*. 2. *Matka i córka. Pamięci mojej ukochanej mamy Władysławy Tołoczko i dla mojej wspaniałej córki Agnieszki Tołoczko*. 3. *Archetypy miłości i przyjaźni. Penelopa Julia Romeo Mały Książę*. 4. *Zakochanie*. 5. *Bóg człowiek modlitwa wiara*. # Str. 73-75: *Mysli i aforyzmy*. Pięć pierwszych aforyzmów: *Najlepszą szkołą jest życie; Życie odmienia się przez przypadki; W życiu powinniśmy się nauczyć miłości, przyjaźni, szczęścia i przebaczenia; Miłość wypełnia wszystkie braki w życiu; Miłości zawsze po drodze do drugiego człowieka*. # Str. 76: Notka biograficzna o autorce. [Na stronie następnej zdjęcie poetki z córką]. Czytamy: *Joanna Tołoczko urodziła się 26 maja 1968 roku w Białymstoku. Tu uczyła się do SP 12 i SP 10, a następnie ukończyła III LO im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Po maturze rozpoczęłaienne studia polonistyczne na Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Na IV roku przeniosła się do Wrocławia na Uniwersytet Wrocławski w poszukiwaniu promotora swojej pracy magisterskiej pt.: „Życie wewnętrzne bohaterów dramatów Karola Wojtyły – Brat naszego Boga, Przed sklepem jubilera, Promieniowanie ojcostwa”*. Podarowała jej egzemplarz Papieżowi Janowi Pawłowi II na 25-lecie pontyfikatu, a On po przeczytaniu umieścił go w zbiorach Biblioteki Watykańskiej. (...) Po ukończeniu studiów w 1992 r. pracowała jako polonistka w szkołach podstawowych we Wrocławiu i w Białymstoku. W kolejnych latach także w gimnazjach, liceach i zespołach szkół. Od czterech lat uczy języka polskiego chore dzieci z SP, PG i LO w Zespole Szkół nr 15 przy UDSK w Białymstoku. (...) Pisze od VIII klasy SP. Początkowo bajki, opowiadania, wiersze rymowane, a z czasem także białe, zbiór opowiadań i mini powieść (...).

*Pejzaż Intymny*. [Na stronie tytułowej: *XXV Chleb Nadziei. Pejzaż Intymny*]. Wydawca: Oficyna Konfraterni Poetów – 1986; Wydawnictwo i Drukarnia: Towarzystwo Słowaków w Polsce; Kraków

2013. Stron 120; 16,4 x 12 cm; ISBN 978-83-63653-20-0, ISBN 978-83-7490-575-6. Redakcja i wybór: Jacek Lubart-Krzysica. # Zbiorek wierszy 67 autorów. # Na str. 3 m.in.: *Misterium Poetycko-Muzyczne Konfraterni Poetów XXV Chleb Nadziei. Pejzaż Intymny. Hotel Europejski, Kraków, ul. Lubicz 5, 8 kwietnia 2013 r.* # Str. 4: *Jurkowi Harasymowiczowi (1933-1999) w 80 rocznicę urodzin z przyjazną pamięcią Konfraternia Poetów.* # Str. 88-89: Ewa Danuta Stupkiewicz. \*\*\*  *płomienie / rozpalily / zmysly...*; \*\*\*  *kropelki potu...*; \*\*\*  *Strzelisty swierk...* [Wiersze].

7.05.2013. Juwenaliowy wieczorek poetycki (część pierwsza). Kajar Cafe Opera, Białystok, ul. Odeska 1 (w gmachu nowej opery). Przez pierwszą godzinę wiersze prezentowali: Joanna Dawidziuk, Stanisław Dąbrowski, Marek Dobrowolski; przez następną – Joanna Pisarska.

14.05.2013. Juwenaliowy wieczorek poetycki (część druga). Kajar Cafe Opera, Białystok, ul. Odeska 1 (w gmachu nowej opery). Przez pierwszą godzinę wiersze prezentowali: Dominika Krajewska, Stanisław Dąbrowski, Marek Dobrowolski; przez następną – Joanna Tołoczko.

15.05.2013. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Wypożyczalnia Główna, ul. Kilińskiego 11 (środy literackie). Marek Dobrowolski – prowadził Dominik Sołowiej. Film zrealizowany przez Telewizję Białystok (lokalna telewizja kablowa), dostępny na jej stronie internetowej: *Spotkanie z Markiem Dobrowolskim*; 3.50 min. (wpisane 16.05.2013).

W maju 2013 rozstrzygnięty został III Międzynarodowy Konkurs Jednego Wiersza o Puchar Wydawnictwa św. Macieja Apostoła (Tarnowskie Góry, ul. Grabowa 30). Jury: Józefa Drozdowska (Augustów), Mirosław Pisarkiewicz (Sieradz) oraz Edward Przebieracz (Lubliniec) – przewodn. jury. Na stronie internetowej <http://przebieracz.blogg.pl/id,334851700,title,Rozstrzygnięcie-III...> (wpis 15.05.2013) fragment wypowiedzi Józefy Drozdowskiej: *Oceniać wiersze jest niezmiernie ciężko i trudno jest ustrzec się subiektywizmu. Staralam się jednak być obiektywną. Podczas czytania wierszy miałam prawdziwe rekolekcje. Niektóre wiersze mi się bardzo podobały, inne mniej. Niektóre były szczególnej urody, inne zaś jakoś zawikłane i czasem mało zrozumiałe. Niektórzy autorzy nie przykładali wagi do prawidłowej interpunkcji. Mam na myśli to, że jeżeli w wierszu stosowali interpunkcję, to powinni być konsekwentni i stosować ją do końca lub całkiem jej unikać.*

16.05.2013. Joanna Tołoczko – spotkanie autorskie. Klub Zenit. Białystok, ul. Mieszka I 16.

19.05.2013. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Dorota Łabanowska – spotkanie autorskie, promocja tomiku *Idę za Tobą Światło* (Białystok 2013); prowadziła Irena Grabowiecka. Na ścianach wystawa obrazów Doroty Łabanowskiej. Turniej jednego wiersza – temat: *Pieśń samotności*; jury: Joanna Dawidziuk, Edward Lipiński; 9 wierszy; nagroda: Apoloniusz Ciołkiewicz (za wiersz *Pielgrzym*).

19.05.2013. Białystok – Telewizja Polska SA – TVP. Audycja z cyklu „Strefa książki” (prowadzi Justyna Sawczuk). Spotkanie z Markiem Dobrowolskim, autorem tomiku *To nie my wymyśliliśmy raj*. O jego twórczości mówi Irena Grabowiecka, prezes NKL w Białymstoku. Audycja (11.52 min.) dostępna w internecie na stronie TVP Białystok (poprzedzona trzema półminutowymi reklamami).

23.05.2013. Dorota Łabanowska – spotkanie autorskie, promocja tomiku poezji *Idę za Tobą Światło* (Białystok 2013); prowadziła Irena Grabowiecka. Uniwersytet Trzeciego Wieku; Białystok, ul. Mickiewicza 1.

24.05.2013. Joanna Tołoczko – spotkanie autorskie (z cyklu „Filizanka książki”). Kawiarnia Mała Czarna, Białystok, ul. Legionowa 2.

25.05.2013. Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, Białystok, ul. Kilińskiego 8. Warsztaty kreatywnego pisania „Piszę, bo chcę i umiem” (poezja); prowadziła dr Krystyna Bezubik. Z białostockiego NKL obecni: Grażyna Cylwik, Marek Dobrowolski, Irena Grabowiecka, Krystyna Gudel, Regina Kantarska-Koper, Barbara Lachowicz, Joanna Pisarska, Janina Puchalska-Ryniejska, Kazimierz Słomiński, Leonarda Szubzda, Regina Świtoń, Joanna Tołoczko. Ponadto Helena Gulko i Dominika Krajewska.

*Kucie w słowie i metalu. Mieczysławowi Hulewiczowi – kowalowi i poecie, twórcy buław – dedykujemy.* Czarna Wieś Kościelna, 19 lipca 2012 roku. Nauczycielski Klub Literacki Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP w Białymstoku. Opracowanie i zdjęcia: Marek Dobrowolski. Kolorowa składanka (jedna kartka formatu A4), przygotowana pod koniec maja 2013 r.; zawiera wiersze prezentowane na spotkaniu wyjazdowym białostockiego NKL w Czarnej Wsi Kościelnej u artysty kowala Mieczysława Hulewicza oraz zdjęcia z tego spotkania (19.07.2012). Wiersze: Grażyna Cylwik. \*\*\* *sztuka w oku zamknięta...*; Joanna Dawidziuk. *Wyznanie*; Zofia Maria Dembińska. *Pegaz*; Marek Dobrowolski. \*\*\* *na początku były słowa...*; Irena Grabowiecka \*\*\* *wykuwam w kruszcu słów...*; Regina Kantarska-Koper. \*\*\* *w kawałku żelaza...*; Leonarda Szubzda. \*\*\* *tworzyć znaczy...*

„Huśtawka”. Związek Literatów Polskich Oddział w Białymstoku. Biuletyn. Nr 5. 2013. Redakcja, opracowanie graficzne i skład komputerowy: Regina Kantarska-Koper. Opracowanie materiałów: Regina Kantarska-Koper i Leonarda Szubzda. # Str. 2: Aleksy Kazberuk, Sokrat Janowicz, Wiesław Szymański. [Noty o zmarłych]. ## Str. 2-3: *Dzień za dniem*. [Kalendarium]. # Str. 3-4: Irena Słomińska. \*\*\* *uczysz się języka wieczoru...*; \*\*\* *ten kwiat...*; \*\*\* *co roku / odradzam się na nowo...* [Wiersze]. # Str. 4-5: Janina Kozak-Pajkert. *Z cyklu „Wewnątrz ciszy”*. [Trzy wiersze]. # Str. 5-6: Józefa Drozdowska. *Oficyna w Urdominie*. [Wiersz]. # Str. 6: Leonarda Szubzda. *Dom*; \*\*\* *za progiem mojego świata kłębią się...* # Str. 7-8: Irena Grabowiecka. \*\*\* *otwierasz dłoń ku światłu...*; *W jasność*. 5; \*\*\* *chciałabym zatrzymać...* [Wiersze]. # Str. 8: Regina Kantarska-Koper. *Moja Bachiana*. 5. *Koda*. [Wiersz]. ## Ponadto wiersze Wiesława Szymańskiego i Anny Solbut; kilka zdjęć.

„Drogi Miłosierdzia”. Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej. Nr 5 (33). Maj 2013. Str. 35: Joanna Tołoczko. \*\*\* *Ja Jestem Który Jestem...*; \*\*\* *wierzę w świętych obcowanie...*; \*\*\* *błogostawieni szczęśliwi...*; \*\*\* *ja Maria Magdalena oświadczam...*; \*\*\* *ja córka marnotrawna...* [Wiersze; pod nagłówkiem: *Bóg człowiek modlitwa wiara*; w rubryce: *W blasku piękna*]. Krótka notka o autorce: *JOANNA TOŁOCZKO – z wykształcenia jest polonistką. Pracuje jako nauczycielka w Zespole Szkół nr 15 przy Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku. Prezentowane wiersze pochodzą z wydanego w 2013 roku tomiku pt. „Tęskniki”*.

„Przegląd Augustowski”. Nr 5 (218). Maj 2013. ## Str. 12: Józefa Drozdowska. *Koncert muzyczny pamięci ofiar Katastrofy smoleńskiej*. ## Str. 13: Józefa Drozdowska. *Czwartki literackie – spotkania w Miejskim Domu Kultury z autorami książek nie tylko poetyckich*. [Zapowiedź majowego spotkania z prozaikiem Janem Jastrzębskim z Gołdapi; krótka notatka o kwietniowym spotkaniu z Piotrem Kuryło, autorem książki *Ostatni maraton*]. # Józefa Drozdowska. *Po raz szósty mieliśmy w Augustowie olimpiadę leśną*. Czytamy m. in.: *Niestrudzony i jakże pomysłowy leśnik i artysta fotografik Roman Rogoziński wraz ze swoją instytucją Nadleśnictwem w Augustowie już po raz szósty zorganizował Leśną Olimpiadę Wiedzy Ekologicznej FOREST. Na konkurs wpłynęło blisko dwieście prac, w tym trzydzieści osiem wierszy i opowiadań. Nagrodzono i wyróżniono uczniów z piętnastu placówek szkolnych. W jury uczestniczyła m. in. Józefa Drozdowska*. ## Str. 15: Józefa Drozdowska. *Maszyna do szycia*. [Pod nagłówkiem: *Przedmioty z duszą: gawędy etnograficzne. Nie tylko o żelazku, ale i innych przedmiotach z dawien dawna towarzyszących człowiekowi*].

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. Nr 5 (200). Maj 2013. # Str. 1: *200 numer „Akantu”*. [Karykatury redaktorów i współpracowników, m. in.: 9. Grażyna Cylwik – autorka]. # Str. 4:

Grażyna Cylwik. \*\*\* *życia mała garść w nurcie Bugu...* [Wiersz]. # Str. 27: Grażyna Cylwik. *Chwila*. [Wiersz; XIII Agon Poetycki „O wieniec Akantu”, wyróżnienie]. # Str. 33: Radosław Galicki. \*\*\* *Zniknął w białym świetle dnia...* [Wiersz]. # Str. 39: Grażyna Cylwik. \*\*\* *w listopadzie...* [Wiersz]. ## Dodatek: „Świat Inflant”. Pismo literacko-naukowe. Nr 5 (122). Maj 2013. Str. 3: Irena Batura. *Znad Gaładusi*. [Wiersz]. # Str. 5: Irena Batura. *Niebo nad Mieruniszkami*. [Wiersz]. # Str 12: Irena Batura. *Pan Pachucki z Tauroszysek*. [Wiersz].

Irena Grabowiecka. *Przez mgłę i świt*. Białystok 2013. Wydawca: Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP w Białymstoku, Białystok 2013. Stron 72; 19 x 13 cm; ISBN 978-83-63064-52-5. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Posłowie: Irena Słomińska. Okładka i grafika: Joanna Malcer. Ex libris: Jerzy Frey-Witkowski. Druk: „Biały Kruk”, Białystok, ul. Kleeberga 14 B. # Tomik poezji (43 wiersze). # Str. 68-70: Irena Słomińska. [Posłowie].

Dorota Łabanowska. *Idę za Tobą Światło*. Białystok 2013. Wydawca: Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP w Białymstoku, Białystok 2013. Stron 92; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-63064-40-2. Projekt okładki, korekta, obrazy: Dorota Łabanowska. Druk: „Biały Kruk”, Białystok, ul. Kleeberga 14 B. # Tomik poezji (61 wierszy). Kolorowe reprodukcje obrazów (16 obrazów na 10 stronach). # Str. 5: *Dedykuję Synowi Jackowi Łabanowskiemu*. # Str. 87-90: Irena Grabowiecka. *W poszukiwaniu...* [Posłowie].

Tadeusz Morawski. *Nawijaj Iwan. Palindromy – czytaj tak albo wspak*. Sorus Sp. z o.o., Poznań 2013. Stron 104; 20,4 x 14,4 cm; ISBN 978-83-63768-10-2. Projekt okładki: Andrzej Męczyński. Str. 5-7: Tadeusz Morawski. *Od Autora*. [Wstęp]. Czytamy m. in.: *Oddaję Czytelnikowi książkę z bardzo dużą liczbą palindromów. (...) Chciałbym podziękować twórcy rysunków Andrzejowi Męczyńskiemu oraz autorom wierszyków, których nazwiska wymienię. Są to: Apoloniusz Ciołkiewicz, Aleksandra Dudek, Jan Kaczyński, Bogdan Malach, Wojciech Mączka, Andrzej Pacierpnik, Maciej Penar, Barbara Sudoł i Paweł Szczeciński. Przytaczane utwory Apoloniusza Ciołkiewicza: *POLAK DO ROSJANINA // Nawijaj Iwan, / to rzecz nielicha, / szczególnie jeśli / stawiasz kielicha*. (str. 38; palindrom podkreślony); *U ORTOGRAFA // Sypialnia ortografa bywa przepelniona, / W łóżku żuk, żółw, żyrafa i czasami żona*. (str. 62); *Narzekał pewien malarz z Podhala, że się potyka wciąż na detalach, / a gdy położyć chce jakiś szlaczek, / to mu wychodzi całkiem inaczej. / Bo żona Ala wzory rozwała*. (str. 64).*

3.06.2013. Rozstrzygnięcie IX Otwartego Konkursu Poetyckiego „Majowej Konwalii” im. ks. Ryszarda Kotkowicza (Miejska Biblioteka Publiczna w Wasilkowie, ul. Białostocka 19). W dniu 28.05.2013 w MBP w Wasilkowie odbyło się posiedzenie komisji konkursowej w składzie: Jan Leończuk (przewodn.), Małgorzata Rokicka-Szymańska, Irena Grabowiecka. Nagrody i wyróżnienia uzyskali m. in.: Regina Świtoń (Knyszyn) – III miejsce; Joanna Pisarska (Białystok) – wyróżnienie. • Strona internetowa Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wasilkowie: *Uroczyste rozstrzygnięcie IX Otwartego Konkursu Poetyckiego „Majowej Konwalii” im. ks. Ryszarda Kotkowicza* (wpisane 5.06.2013; krótka notatka i fotorelacja ze spotkania).

4.06.2013. Rozstrzygnięcie I Otwartego Konkursu Poetyckiego im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki – w Suchowoli. Organizatorzy: Burmistrz Suchowoli; Parafia p.w. Św. Piotra i Pawła w Suchowoli; Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Turystyki w Suchowoli; Liceum Ogólnokształcące im. ks. Jerzego Popiełuszki; Fundacja im. ks. Jerzego Popiełuszki na rzecz Liceum Ogólnokształcącego w Suchowoli. W dniu 13.05.2013 komisja w składzie: Leonarda Szubzda (przewodn.), Józefa Drozdowska, Kazimierz Słomiński, Jadwiga Huryn (sekretarz) – rozpatrzyła 15 zestawów w kategorii dzieci i młodzieży oraz 74 zestawy w kategorii dorośli. Nagrody i wyróżnienia w kategorii dorośli uzyskali m. in.: drugą nagrodę Barbara Lachowicz (Białystok), trzecią nagrodę Krzyszyna Gudel (Suchowola), wyróżnienie Joanna Pisarska (Białystok), nagrodę Burmistrza Suchowoli Regina Świtoń (Knyszyn). • Wydawnictwo pokonkursowe: *I Otwarty Konkurs Poetycki im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Publikacja pokonkursowa*. [Suchowola 2013]. Stron 36 [bez okładki i bez numeracji]; 21 x 15 cm. Zawiera protokół z obrad komisji oraz nagrodzone i wyróżnione



wiersze. # Str. [13-14]: Barbara Lachowicz. \*\*\* *tak ciężko umierać młodo...*; \*\*\* *prostujcie drogi Panu...*; \*\*\* *deszcz i śnieg zmroziły palce...* # Str. [15-16]: Krystyna Gudel. *Sonety o błogostawionym księdzu Jerzym Popiełuszko. Tryptyk. I. Słowo. II. Ofiara. III. Błogostawiony.* # Str. [17-18]: Joanna Pisarska. *Pascha; Chrzest; Modlitwa.* # Str. [28-29]: Regina Świtoń. *Książd Jerzy; Matka; Pożegnanie.*

8-9.06.2013. **OGÓLNOPOLSKIE NAUCZYCIELSKIE SPOTKANIA LITERACKIE. ROZSTRZYGNĘCIE XXVI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO „O BUŁAWĘ HETMAŃSKĄ”. ROZSTRZYGNĘCIE OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU NA AFORYZM I FRASZKĘ IM. EUGENIUSZA SZULBORSKIEGO „SATYRBIA 2013”.**

• Na druku zaproszenia fragment wiersza Józefy Drozdowskiej: *I tak nauczyć się można milczeć / nie milcząc wcale / i pytać nie pytając / a tylko pisać wierszy nie można / nie pisząc.*

• **Sobota 8.06.2013. Galeria Sleńdzińskich; Białystok, ul. Waryńskiego 24 a.** Otwarcie spotkań nastąpiło około godz. 10.30. Zebranych powitali: Irena Grabowiecka, prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku; Alina Pytel, wiceprezes Zarządu Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego; Arkadiusz Puchalski – z ramienia Galerii Sleńdzińskich. Na spotkaniach nie było przedstawicieli władz miejscowych czy też wojewódzkich, nie było przedstawicieli mediów.

Leonarda Szubzda odczytała protokół z posiedzenia Kapituły XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską”. W dniu 20 kwietnia 2013 r. kapituła w składzie: Leonarda Szubzda (przewodn.), Maria Aulich, Jerzy Fryckowski, Krystyna Konecka (członkowie), Irena Grabowiecka (sekretarz) – po rozpatrzeniu zgłoszonych do konkursu 35 zestawów wierszy postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia. Złota Buława Hetmańska – **Janusz Pyziński** (Podgrodzie, woj. podkarpackie). Srebrna Buława Hetmańska – **Małgorzata Kierat** (Świętochłowice). Brązowa Buława Hetmańska – **Wanda Łomnicka-Dulak** (Piwniczna Zdrój). Puchar Prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie – **Barbara Lachowicz** (Białystok). Puchar Prezesa Zarządu Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku – **Urszula Kopeć-Zaborniak** (Kowalówka, woj. podkarpackie). Wyróżnienia drukiem wskazanych wierszy: **Tadeusz Charmuszko** (Suwałki), **Henryka Hołownia** (Suwałki), **Jacek Juszkiewicz** (Suwałki), **Zofia Piłasiewicz** (Augustów), **Grzegorz Słobodnik** (Sosnowiec), **Jolanta Stelmasiak** (Grzybów, woj. łódzkie).

Kazimierz Słomiński odczytał protokół z posiedzenia Jury XIV Ogólnopolskiego Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2013”. W dniu 20 kwietnia 2013 r. jury w składzie: Maria Aulich (przewodn.), Jerzy Fryckowski, Kazimierz Słomiński (członkowie) – po rozpatrzeniu nadesłanych 41 zestawów utworów postanowiło przyznać za aforyzmy i fraszki traktowane łącznie następujące nagrody i wyróżnienia. Pierwsza nagroda: **Janusz Sippkowski** (Łuków) Druga nagroda: **Jan Migielicz** (Lesko). Trzecia nagroda: **Krzysztof Śledź** (Siedlce). Równorzędne wyróżnienia: **Apoloniusz Ciołkiewicz** (Białystok), **Adam Decowski** (Rzeszów), **Tadeusz Kruk** (Drażdżewo Małe). Ponadto Maria Aulich, przewodnicząca jury, ufundowała nagrodę prywatną za aforyzm *W mordę można bić, twarzy należy jest szacunek* (**Piotr Kusał** z Kielc). Jury dokonało też wyboru tych z nadesłanych utworów, które zasługują na uwagę i podjęło decyzję o ich opublikowaniu w wydawnictwie pokonkursowym.

Nastąpiło wręczenie nagród i dyplomów. Tegoroczne buławy (kute żelazo) wykonał artysta kowal Mieczysław Hulewicz z Czarnej Wsi Kościelnej. Z laureatów obecni: Barbara Lachowicz, Apoloniusz Ciołkiewicz; ponadto: Henryka Hołownia, Jolanta Stelmasiak, Jacek Juszkiewicz.

Irena Grabowiecka ogłosiła decyzję o przyznaniu (już po raz piętnasty) nagrody prezesa Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku **GRYF 2013**. W tym roku otrzymała ją **Anna Ralicka-Perkowska**.

Podsumowania konkursu „O Buławę Hetmańską” dokonała Leonarda Szubzda, zaś konkursu „Satyrbia 2012” – Kazimierz Słomiński. Odczytane zostały nagrodzone i wyróżnione w konkursach utwory. Uczestnicy spotkań otrzymali egzemplarze wydawnictw pokonkursowych *Buława Hetmańska 2013* oraz *Satyrbia 2013* a także zeszyt poetycki *W przeżytych dniach* (z serii „Kajety Starobojarskie”).

Następnie odbyło się spotkanie autorskie: Irena Grabowiecka – promocja tomiku poezji *Przez mgłę i świt* (Białystok 2013); prowadził Kazimierz Słomiński.

● **Sobota 8.06.2013. Dom Nauczyciela; Białystok, ul. Warszawska 8** (od godz. 15.00).

Otwarcie wystawy plastycznej Anny Ralickiej-Perkowskiej (twórczość inspirowana poezją: obrazy olejne, grafika – w tym do tomików wierszy); prowadziła Regina Kantarska-Koper.

Spotkania autorskie: Jolanta Stelmasiak (prowadziła Irena Grabowiecka); Henryka Hołownia (prowadziła Barbara Lachowicz); Apoloniusz Ciołkiewicz (prowadziła Irena Grabowiecka).

● **Niedziela 3.06.2013. Dom Nauczyciela; Białystok, ul. Warszawska 8** (od godz. 9.00).

Apoloniusz Ciołkiewicz, Stanisław Dąbrowski, Edward Lipiński. *W przeżytych dniach* (omówienie zeszytu poetyckiego z serii *Kajety Starobojarskie*) – prowadziły Regina Kantarska-Koper i Joanna Pisarska. # Spotkanie autorskie: Joanna Tołoczko – promocja tomiku poezji *Tęskniki* (Białystok 2013); prowadziła Irena Grabowiecka. # Sprawy organizacyjne i rozmowy o pracy NKL.

● Spoza Białegostoku i białostockiego NKL w spotkaniach uczestniczyli: Henryka Hołownia (Suwałki), Jacek Juskiewicz (Suwałki), Edward Antoni Mich (Radymno), Jolanta Stelmasiak (Grzybów, woj. łódzkie).

*Buława Hetmańska 2013*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2012. Stron 48; 20,4 x 14,5 cm; ISBN 978-83-63064-56-3 Redakcja: Kazimierz Słomiński. Projekt okładki: Anna Ralicka-Perkowska. Druk: Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa, Białystok. Nakład 200 egz. Wydawnictwo pokonkursowe: protokół jury, nagrodzone i wyróżnione wiersze. Autorzy: Janusz Pyziński, Małgorzata Kierat, Wanda Łomnicka-Dulak, Barbara Lachowicz, Urszula Kopec-Zaborniak, Tadeusz Charmuszko, Henryka Hołownia, Jacek Juskiewicz, Zofia Piłasiewicz, Grzegorz Słobodnik, Jolanta Stelmasiak.

*Satyrbia 2013. Ogólnopolski Konkurs na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2012. Stron 28; 19 x 12,7 cm; ISBN 978-83-63064-60-0. Wybór utworów: Jury Satyrbii 2012. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Zdjęcie na okładce: Kazimierz Słomiński. Druk: Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa, Białystok. Nakład 200 egz. Wydawnictwo pokonkursowe: protokół jury, nagrodzone i wyróżnione utwory oraz utwory zakwalifikowane do druku. Autorzy: Marek Beres (Rzeszów), Tadeusz Charmuszko (Suwałki), Apoloniusz Ciołkiewicz (Białystok; wyróżn.; str. 14; 6 afor., 1 fraszka), Magdalena Cybulska (Łódź), Adam Decowski (Rzeszów; wyróżn.), Władysław Katarzyński (Olsztyn), Danuta Konopnicka (Reszel), Tadeusz Kruk (Drażdzewo Małe, woj. mazowieckie; wyróżn.), Piotr Kusal (Kielce; nagroda prywatna Marii Aulich), Edward Lipiński (Hajnówka; str. 22-23; 3 afor., 1 fraszka), Tadeusz Józef Maryniak (Warszawa), Jan Migielicz (Lesko; II nagroda), Zofia Nowacka-Wilczek (Lublin), Władysław Pytlak (Wesoła, woj. podkarpackie), Wawrzyniec Marek Rak (Győr, Węgry), Janusz Sipkowski (Łuków; I nagroda), Krzysztof Śledź (Siedlce; III nagroda), January Witkowski (Kalina Wielka).

Apoloniusz Ciołkiewicz, Stanisław Dąbrowski, Edward Lipiński. *W przeżytych dniach*. Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2012. [W serii:] *Kajety Starobojarskie* – nr 7. Stron 48; 20,4 x 12,9 cm; ISBN 978-83-63064-64-8. Wybór, redakcja, skład komputerowy i opracowanie graficzne: Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska. Projekt okładki: Joanna Pisarska. Ilustracja na okładce: Regina Kantarska-Koper *Dwa światy* (płótno, olej). Druk: Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa, Białystok. Nakład 200 egz. # Str. 3-4: Anna Solbut. *Istota skrzydeł*. [Wstęp]. # Str. 5-17: Apoloniusz Ciołkiewicz. *Drzewiej i dziś; Ewa; W rytmie ulatujących lat; Na psa urok; Impresja; Z przemyślenia; Próba czucia obrazu; Czysta 10; Woda; Burza nad lasem; Oczy; Jak dobrze nam tu być; Kieruj mną*. [Wiersze]. # Str. 18-32: Stanisław Dąbrowski. *źródło; Alicje na koturnach; szkic industrialny; portret na lnie; diuny; z listów do poetki – krzem; malując zimą; z listów do poetki – skarga; nostalgii z panem N; bezskrzydli; tara – dyptyk skrzydeł; romans gotycki; spacja*. [Wiersze]. # Str. 33-47: Edward Lipiński. \*\*\* *biały obrus pamięci...; Nostalgia; \*\*\* jest takie miejsce...; \*\*\* sad pies i ja...*

\*\*\* wyjęte ze snu...; \*\*\* w kropli milczenia...; Choroba; \*\*\* tyle w nas pokory i wiary...; W drodze; \*\*\* gdzieś na końcu drogi...; \*\*\* zwijam zwój wspomnień...; Spotkanie z wnusiem; \*\*\* noc ulice miasta... [Wiersze]. ## Na ostatniej stronie okładki zdjęcia autorów i noty: **APOLONIUSZ CIOŁKIEWICZ** – ur. w 1951 r. w Grajewie. Absolwent filologii polskiej na Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, pracował w szkołach podstawowych, pomagał zakładać szkolnictwo polskie na Łotwie. Obecnie na emeryturze. Uznany satyryk, tomiki: „Poszczucie humoru”, „Filety z dowcipu”, „Koń by się uśmieł”, „Niech limeryk płynie po polskiej krainie”. Współpracuje z Rozrywką i Diagramem. Publikacje w antologiach i almanachach, nagrody i wyróżnienia w konkursach. **STANISŁAW DĄBROWSKI** – ur. w 1969 r. w Białymstoku. Ukończył Zespół Szkół Zawodowych w Hajnówce. Mieszka w miejscowości Sofipol w gminie Gródek. Naturszczyk, poszukiwacz i obserwator. **EDWARD LIPIŃSKI** – ur. w 1937 r. w Łomży. Ukończył polonistykę w Gdańsku i Podyplomowe Studium Organizacji i Zarządzania Oświatą w Sulejówku. Nauczyciel w szkołach podstawowych i średnich, podinspektor szkolny i wizytator. Obecnie emeryt. Mieszka w Hajnówce. Pisze dzienniki, wiersze, aforyzmy, fraszki, haiku, bajki i limeryki. Autor tomików: „Szukam słów, które określą drogę”, „W cieniu radości”, „Mgły i mgiełki”, „Zapach ziemi”. Publikacje w wydawnictwach zbiorowych, prasie i radiu. Laureat konkursów poetyckich oraz na aforyzm i fraszkę.

11.06.2013. Irena Słomińska i Kazimierz Słomiński – spotkanie autorskie. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, Filia Biblioteczna nr 8. Białystok, ul. Witosa 34.

14.06.2013. „Monitor”. Tygodnik bezpłatny. [Polski Tygodnik Informacyjno-Ogłoszeniowy]. Adres: 4378 N. Harlem Ave., Suite 6; Harwood Heights, IL [USA]. No. 488. Str. 14: Anna Ulman. \*\*\* *mój Ojciec...* [Wiersz; pod nagłówkiem: *Grupa Poetycka ARKA prezentuje*].

23.06.2013. Rozstrzygnięty został XV Jubileuszowy Mazowiecki Konkurs Literacki na fraszkę „O Statuetkę Jana Kochanowskiego – Zwoleń 2013”. Organizator: Dom Kultury w Zwoleniu. Wpłynęło 56 zestawów fraszek z całej Polski (łącznie 168 utworów). Komisja Konkursowa: Adolf Krzemiński – Prezes Zarządu Oddziału Okręgowego Towarzystwa Kultury Teatralnej w Radomiu, Prezes Stowarzyszenia Grupa Literacka „Łuczywo”, poeta, regionalista – przewodn. komisji; Waław Małek – nauczyciel – polonista, instruktor teatru; Edyta Sulima – Sekretarz Powiatu Zwoleńskiego. Na posiedzeniu w dniu 11.06.2013 przyznano I, III i dwie trzecie nagrody. Drugą nagrodę (400 zł) otrzymał Apoloniusz Bogumił Ciołkiewicz z Białegostoku; nagrodzone fraszki: *NA NABOŻNĄ // Jeśli w kościele siedzisz przez długie godziny, / nie grzeszysz, bo nie widzisz ubogiej rodziny, / która podtymi słowy wykpiwa twą wiarę / i to, że grosz ostatni niesiesz na ofiarę... / Zaiste, błagać trzeba bez przerwy niebios, / by ci nędzni bluźniercy sptonęli na stosach!;* *NA LIPE // Wszędys się rozplenila, językowa lipo! // Do ukrywania prawdy służysz nędznym typom, / ale najlepsze zgoła osiągasz wyniki, / gdy cię mają na ustach ludzie polityki! / U nich rośniesz i kwitniesz, tak jak przed wiekami, / by znowu nas ośmieszyć między narodami...; NA ZDROWIE // Szlachetneś też bywało, na dłużej starczało, / kiedy NFZ – owi tyś nie podlegało...*

Józefa Drozdowska otrzymała medal „Przyjaciół Zespołu Szkół Specjalnych” za znaczące wspieranie pracy edukacyjno-terapeutycznej w Zespole Szkół Specjalnych w Augustowie. Uroczystość wręczenia medalu odbyła się 28.06.2013 w Zespole Szkół Specjalnych w Augustowie, ul. Mickiewicza 2.

29.06.2013. Miejska Biblioteka Publiczna w Łomży (ul. Długa 13). Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza (XIV edycja). Tzw. „Popołudnie poetów” – finał konkursu. Prezentacja wierszy 15 finalistów (z 47 nadesłanych) i rozstrzygnięcie konkursu. Przyznano trzy równorzędne nagrody (po 500 zł) i dwa równorzędne wyróżnienia (po 300 zł). Jedno z wyróżnień otrzymała Józefa Drozdowska z Augustowa. ● Wydawnictwo pokonkursowe: *Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza. Łomża 2013. Wiersze finalistów*. Miejska Biblioteka Publiczna, Łomża 29.VI.2013. Stron 24; 29,5 x 10,3 cm. Zrealizowano przy wsparciu finansowym Prezydenta Miasta Łomża. Str. 4: Regina Świtoń (Knyszyn). \*\*\* *w alabastrach jaśminów...* [Wiersz]. Str. 8-9: Józefa Drozdowska

(Augustów). *Epitafium dla wieży ciśień*. [Wiersz]. Str. 10: Krystyna Gudel (Suchowola). *Mój dom*. [Wiersz]. Str. 16: Joanna Pisarska (Białystok). *Sztorm*. [Wiersz].

30.06.2013. Spotkanie wyjazdowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego – Czarna Wieś Kościelna, u artysty kowala Mieczysława Hulewicza (spotkanie warsztatowe). Z białostockiego NKL obecni: Eugenia Adamska, Anastazja Michalina Banasiak, Józef Banasiak, Grażyna Cylwik, Joanna Dawidziuk, Stanisław Dąbrowski, Zofia Maria Dembińska, Marek Dobrowolski, Irena Grabowiecka, Regina Kantarska-Koper, Barbara Lachowicz, Joanna Pisarska, Kazimierz Słomiński, Ewa Danuta Stupkiewicz, Marianna Szulborska, Joanna Tołoczko, Halina Tomkiel.

30.06.2013. W ramach Truskawkobrania 2013 r. (Złota Góra koło Kartuz) rozstrzygnięto Konkurs na Truskawkową Fraszkę, zorganizowany przez Kartuskie Centrum Kultury. Jury: Aleksandra Maciborska-Pytka, Kazimiera Nowicka, Karolina Serkowska. Nagrody za I, II i III (dwie) miejsce oraz dwa wyróżnienia. Nagrodę uzyskał m. in. Apoloniusz Ciołkiewicz z Białegostoku (III miejsce); jedna z 10 fraszek (zestaw pod nagłówkiem *Zdrowe fraszki truskawkowe*): *TRUSKAWKA I POGODA // Jasnego słońeczka to wiadoma sprawka, / że słodyczą nas wabi czerwona truskawka, / a gdy deszcz na plantacjach i zimno na dworze, / zielenią oraz kwasem poczęstować może*.

„Przegląd Augustowski”. Nr 6 (219). Czerwiec 2013. # Str. 8: Józefa Drozdowska. *Z wizytą u Elizy Orzeszkowej*. [O wycieczce do Grodna]. # Str. 10: Barbara Ciruk. *Strofy i pejzaże znad Netty*. [O Międzyszkolnym Konkursie Recytatorsko-Plastycznym pt. „Strofy i pejzaże znad Netty”, organizowanym przez Szkołę Podstawową nr 6 w Augustowie: dyrektor: Janina Osewska]. Czytamy m. in.: *Młodzi recytatorzy wybierali do swoich prezentacji wiersze m. in. Józefy Drozdowskiej, Zofii Metelickiej, Franciszki Wierzbickiej czy Leokadii Kopiczko*. # Str. 13: Józefa Drozdowska. *Czwartki literackie – spotkania w Miejskim Domu Kultury z autorami książek nie tylko poetyckich*. [Zapowiedź czerwcowego spotkania z Leszkiem Aleksandrem Moczulskim; krótka relacja z majowego spotkania z prozaikiem Janem Jastrzębskim z Gołdapi]. # Str. 15: Józefa Drozdowska. *Centryfuga*. [Pod nagłówkiem: *Przedmioty z duszą: gawędy etnograficzne. Nie tylko o żelazku, ale i innych przedmiotach z dawien dawna towarzyszących człowiekowi*].

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. Nr 6 (201). Czerwiec 2013. Dodatek: „Świat Infant”. Pismo literacko-naukowe. Nr 6 (123). Czerwiec 2013. Str. 4: Irena Batura. *Zimowa inwersja*. [Wiersz].

Spotkania literackie współorganizowane i prowadzone przez Józefę Drozdowską w Miejskim Domu Kultury w Augustowie (Rynek Zygmunta Augusta 9) w ramach projektu „Czwartki literackie” w roku 2013 (styczeń – czerwiec). # **152**. 10.01.2013. Marcin Budynek z Augustowa, szef kuchni i dyrektor Gastronomii Hotelu Warszawa, założyciel i właściciel Akademii Kulinarnej Marcina Budyńka, Osobowość Kulinarna 2012 Roku, organizator i juror wielu konkursów kulinarnych, współuczestnik akcji charytatywnych, gospodarz kuchni we wtorkowym programie telewizyjnym „Kawa czy herbata?”, specjalista kuchni śródziemnomorskiej i rodzimej, autor wielu przepisów, artykułów i felietonów kulinarnych, współautor książki kulinarnej dla dzieci *Pichciuchy czyli rodzina w kuchni* (2011). Wraz z najlepszymi szefami polskich kuchni proponuje dania kulinarne w wydanym pod patronatem Anny Komorowskiej, Małżonki Prezydenta RP, albumie *Wykwintna kuchnia polska* (2012). Film Zbigniewa Bartoszewicza ze spotkania: <http://www.youtube.com/watch?v=i0lBQgJQkT4> (5.43 min.). # **153**. Józefa Drozdowska (Augustów) – prezentacja książki dla dzieci *Kocie pacierze* (Augustów 2012). Relacja: <http://augustow24.pl/info/koci-wieczor-literacki.9100.html> # **154**. 7.03.2013. Waldemar Smaszcz (Białystok), historyk literatury, krytyk literacki, eseista, tłumacz. „>>Łza serca, co skryta głęboko<<. O Zygmuncie Krasińskim i miłości romantycznej”. Relacja: <http://augustow24.pl/info/wieczor-literacki-ptlza-serca-co-skryta-gleboko.9178.html> (nagranie audio – całość: 87.35 min.; film YouTube: 6.02 min.). # **155**. 11.04.2013. Piotr Kuryło z Pruski Wielkiej k. Augustowa, podróżnik, długodystansowiec, maratończyk, człowiek, który przebiegł

samotnie Ziemię i przepłynął Wisłę pod prąd, laureat Kolosa 2011 w kategorii „Wyczyn roku” oraz wyróżnienia za „Wyczyn roku” 2012, autor książki *Ostatni maraton* (2012). Relacja: <http://augustow24.pl/info/ostatni-maraton-spotkanie-z-piotrem-kurylo.9367.html> # 156. 9.05.2013. Jan Jastrzębski z Gołdapi, prozaik i dziennikarz, autor książek: *Fado o ogrodach* (1981), *Drżąc* (1987), *Błoto* (1995), *Prozy kolejowe* (1999), *Dzwonek* (2011), nazywany przez krytyków „Homerem transsuwalskopodlaskich kolei” i „gołdapskim Hrabalem”. Relacja: <http://kultura.augustow.pl/czwartek-literacki-z-janem-jastrzebskim/> # 157. 20.06.2013. Spotkanie z okazji 75. rocznicy urodzin Leszka Aleksandra Moczulskiego – urodzonego 18 lutego 1938 w Suwałkach, a od 1956 roku mieszkającego w Krakowie, poety, autora książek dla dzieci i tekstów piosenek. O poecie i jego twórczości mówił Zbigniew Fałtynowicz z Suwałk. Relacja: <http://kultura.augustow.pl/czerwcowy-czwartek-literacki/>

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Wpisane:] # 23.05.2013. *Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 1/99/2013*. # 31.05.2013. *Zaproszenie na Nauczycielskie Spotkania Literackie w Białymstoku*. [Cytat z wiersza Józefy Drozdowskiej]. # 10.06.2013. *Rozstrzygnięcie Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2013”*. # 10.06.2013. *Rozstrzygnięcie XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską”*. # 14.06.2013. *Poeta, dziennikarz Wiesław Szymański, autor Poczty Literackiej na antenie Polskiego Radia Białystok, nie żyje*. [Oprac. Kazimierz Słomiński]. # 17.06.2013. *Wyniki XV Mazowieckiego Konkursu Literackiego na Fraszkę o Statuetkę Jana Kochanowskiego*. [Drugą nagrodę w wysokości 400 złotych otrzymał Apoloniusz Bogumił Ciołkiewicz z Białegostoku]. # 20.06.2013. *Fraszki Janusza Siphowskiego – zwycięzcy Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2013”*.

**Spotkania warsztatowe NKL w Białymstoku**. Warsztaty literackie (poświęcone poezji): 6.04.2013; 4.05.2013; 1.06.2013.

Na wniosek Komisji Kwalifikacyjnej Zarząd Główny Związku Literatów Polskich na swym posiedzeniu w dniu 14 maja 2013 r. postanowił przyjąć Wiesława Sienkiewicza [mieszka w Rybniku] w poczet członków Związku Literatów Polskich [Oddział w Katowicach].

## PONADTO W REGIONIE:

Zmarł **Aleksy Kazberuk**; poeta, prawnik. Urodził się 29 lipca 1936 r. we wsi Juszkowy Gród, gm. Michałowo, zmarł 6 lipca 2012 r. w Łupkach, gm. Pisz. Absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Michałowie (1955) oraz prawa na Uniwersytecie Warszawskim (1964). W latach 1955-1985 pracował w organach Milicji Obywatelskiej w Białymstoku, Szczytnie i Warszawie. Po przejściu na emeryturę zamieszkał we wsi Łupki. Debiutował w 1964 r. w „Kamieniu” wierszem *Powroty* [nr 5 (291)]. Wydał trzy zbiorki poezji: *Dzięcioły* (LSW, Warszawa 1965), *Ognie na śniegu* (Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1965), *Arka bezładna* (Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1968) oraz dwa zbiorki prozy poetyckiej: *Daltonia* (Iskry, Warszawa 1973), *Harakiria* (Iskry, Warszawa 1977). Członek Związku Literatów Polskich od 1969 r., w tym Oddziału Białostockiego ZLP od 1989 r.

13.06.2013. *Audiobook z fragmentami utworów wybranych Wojciecha Załęskiego*. Promocja: Książnica Podlaska; Czytelnia Książek; Białystok, ul. Kilińskiego 16. Audiobook powstał w ramach projektu „Wojciech Załęski – supraski Leonardo”. Wybór utworów: Jan Leończuk; czytają: Jan Leończuk, Bożena Bednarek, Wojciech Załęski.

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Środy literackie. Spotkania autorskie (kwiecień – czerwiec 2013). Wypożyczalnia Główna, ul. Kilińskiego 11. # 10.04.2013 *Idea emancypacji w literaturze polskiej. Orzeszkowa i inne* – dr Anna Janicka (UwB). # 17.04.2013. Juozas Šikšnelis [Kłajpeda]. # 24.04.2013. Marta Cywińska. # 8.05.2013. Włodzimierz

Gibasiewicz. # 15.05.2013. Marek Dobrowolski. # 22.05.2013. Anna Klonowska. # 29.05.2013. Jan Krzysztof Piasecki. # 5.06.2013. Krystyna Bezubik. # 12.06.2013. Janusz Mieczysław Koronkiewicz. # 19.06.2013. Ewa Tuwim-Woźniak (córka Juliana Tuwima).

K. S.

## KSIĄŻKI

Maria Celej. *Lepsze od flaszki. Aforyzmy i fraszki*. Wydano nakładem autorki, Warszawa 2013. Stron 48; 19 x 12,8 cm; ISBN 978-83-935383-1-7. Opracowanie redakcyjne: Maria Celej. Ilustracja na okładce: Czesław Woś. 126 fraszek i 226 aforyzmów. Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorce: *Maria Celej ukończyła geografię na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS w Lublinie. Jest autorką tomików poetyckich: „Z modlitwą w tle” (1995), „Tobie wystarczy iskry” (1997), „Pejzaże słów” (2010); „Pozwólcie tańczyć” (2012). [...]*

Teresa Januchta. *Cierniowe lata*. Wydanie autorskie [© Copyright by Teresa Januchta], Poznań 2013. Stron 82; 20,9 x 14,7 cm; ISBN 978-83-923703-7-6. Konsultacja literacka i redakcja: Zbigniew Gordziej. Projekt okładki: Kamila Kampa. Zdjęcie na okładce i komputerowa obróbka dokumentów archiwalnych: Mieczysław Kampa. Fotografie wewnątrz książki z archiwum rodzinnego autorki. Druk: Wydawnictwo Komograf – Ożarów Mazowiecki. Na stronie tytułowej dedykacja: *Pamięci rodziców*. # Książka prozatorska napisana w oparciu o wspomnienia ojca autorki. Rozdziały: *Czerwony kapelusik; Ucieczka z rodzinnej Miedzierzy; W Warszawie; Wywózka do Niemiec; Aresztowanie; W obozie śmierci; Pierwsze dni wolności; Powrót; Na swoim; Dokumenty archiwalne* [reprodukcje zdjęć na str. 75-81].

Mirosław Kossakowski. *Znad Wiszy nad Wisłę*. © Copyright by Mirosław Kossakowski, Warszawa 2013. Stron 282; 20,5 x 14 cm; ISBN 978-83-929766-1-5. Projekt okładki i ilustracje: Anna Kossakowska. Druk: Komograf [Ożarów Mazowiecki]. # Str. 5-6: Andrzej Zaniewski. *Na razie... już trylogia*. [Wstęp]. Czytamy m. in.: *Trzecia już powieść Mirosława Kossakowskiego o Radku – chłopcu z Zagubajów, podłomżyńskiej wsi, utrzymana jest w stylistycznej konwencji zbliżonej do obu poprzedzających ją książek... Powracają znani nam bohaterowie, odwiedzamy te same miasta i miejsca po przeszło dwudziestu latach... (...) Wspomnienia, sny, spotkania, powracające szczegóły, zachowania bohaterów z poprzednich książek i postaci nowych, związanych z porzuconymi i podejmowanymi zajęciami. Pierwsza część refleksyjna, pełna symboli przeszłości z rozlewisk Biebrzy i Wiszy urywa się, kończy nagle... I odkrywamy Radka przeobrażonego, rozczarowanego, walczącego o swe miejsce w narzuconym nam przez kapitalistyczną rzeczywistość wyścigu szczurów. (...) Kossakowski stworzył niezwykle – a przecież realistyczny i autentyczny obraz człowieka uwikłanego, szamoczącego się, chcącego zachować swą godność, upartego po chłopsku i odnajdującego swoją ścieżkę losu z chłopską determinacją. (...) Niewiele znaleźć można w naszej literaturze powieści, gdzie bohaterowie o chłopskim rodowodzie stają się tak sugestywni, aż ponadczasowi, a każde słowo, gest, grymas, krok są uzasadnione i zrozumiałe dla czytelnika*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze; **MIROSŁAW KOSSAKOWSKI**. Urodził się w 1943 roku w powiecie Łomżyńskim, ziemi Wizneńskiej, gdzie od wielu pokoleń zamieszkiwali jego przodkowie. Tam też dojrzały jego dzieciństwo i młodzieńcze plany oraz marzenia. Ukończył Państwowe Liceum Techniki Teatralnej w Warszawie (technik elektryk, oświetleniowiec sceny), następnie Studium Nauczycielskie (filologia rosyjska), Uniwersytet Śląski (wychowanie techniczne – elektrotechnikę przemysłową), później Politechnikę Warszawską (wydział elektryczny) i Studium Podyplomowe (pedagogika społeczna). Przez ponad 40 lat uczył i wychowywał młodzież w szkołach technicznych w Mińsku Mazowieckim i w Warszawie. (...) Opracował monografię swojego liceum pt. „PLTT szkoła osobliwa” (1999), wydał tomiki wierszy: „Drogi i ścieżki” (2001), „Kształty chwil” (2003), „Na wyspach nadziei” (2004), „Zaczekaj życie” (2005), „Muzyka życia” (2006), „Echo serca” (2008), „Łódź samotnego żeglarza” (2009), „Podążanie” (2011), „Moje zegary”

(2012) i książkę dla dzieci „Dziecięce ochoty na figle i psoty” (2012) oraz prozę: „Egzamin ze wspomnień” (2009), „Opowieść Wisszą płynąca” (2010).

Tadeusz Józef Maryniak. *Aforyzmy i powiedzenia. Tom 8.* Wydawca TAMAR Tadeusz Józef Maryniak, Warszawa 2013. Biblioteka Tamara Tom 35. Stron 160; 19,5 x 11,9 cm; ISBN 978-83-930124-7-3. Wstępem opatrzył Jan Zdzisław Brudnicki [*ARM Aforystyczny Ruch Maryniaka* – s. 7-12]. Projekt okładki: Piotr Szałkowski. Druk i oprawa: Efekt s.j. Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze.

Dionizy Purta. *Ptaki jak anioły.* Komentarz poetycki Jan Leończuk. [Na stronie tytułowej: *Ptaki jak anioły*]. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2013. Stron 74; 20,9 x 14,6 cm; ISBN 978-83-63470-04-3. Zdjęcia: Ewa Szczesiul. Wiersze: Jan Leończuk. 40 zdjęć rzeźb (w drzewie) Dionizego Purty, 24 wiersze Jana Leończuka. # Na str. 2 zdjęcie Dionizego Purty. # Str. 3: Jan Leończuk. [Wstęp]. Czytamy: *Dłuto Dionizego Purty potrafi wyczarować baśniową scenę, uchylając tym samym wierzeje do świata, który straciliśmy wchodząc w dorosłość. Artysta prowadzi w dzieciństwo wypełnione onirycznym światem, okutanym w marzenia i odrealnione widzenie, szukając miejsca, w którym owa wrażliwość została zagubiona. Rzeźby Dionizego Purty są świadkami ludzkich doznań, wzruszeń i poruszeń, rejestrują przemiany i wszelakie zmarszczki człowieczego serca i sumienia. Żyją w tajemnicy ucłowieczania się, bycia świadkiem istnienia, z jego radościami i smutkami. A ptaki Dionizego Purty przypominają wiele zdarzeń i nie zapisanych opowieści. Są świadkami rodzenia się Artysty.* # Na str. 32 wiersz: *anioł drewniany / z bijącym sercem / zastygł w mojej pamięci // zbyt blisko / aby odczuć szum wiatru w skrzydłach / zbyt daleko / aby unieść codzienność // a serce jego / nieustannie powtarzało: / bądź pochwalona tęsknota / unosząca ku gwiazdom...*

Aleksandra Zamorska. *Pięć pór roku. Haiku.* Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2011. Stron 72; 14,6 x 10,7 cm; ISBN 978-83-7606-255-6. Ilustracje: Elżbieta Wodała. Tomik zawiera 104 utwory podzielone na rozdziały: 1. *Przedwiośnie*; 2. *Wiosna*; 3. *Ogród róż*; 4. *Lato*; 5. *Jesień*; 6. *Zima*. Na str. 70-71 informacje o autorkach [E. Wodała, A. Zamorska]. Czytamy: *Aleksandra Zofia Zamorska – jest absolwentką filologii polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego i autorką tomików wierszy „To tylko szelest liści” i „Dzika jabłoń”. Jest także redaktorką i współautorką almanachów: „Arboretum”, „Oswajanie haiku”, „Podróż”, wydanych w Nauczycielskim Klubie Literackim „Ananke”. Wydrukowano także jej wiersze i prozę w zbiorach: „Bariera słowa”, „Bariera słowa II” wydanych przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Píše również fraszki, aforyzmy, limeryki, krótkie formy prozatorskie i haiku. Istotną rolę w jej twórczości lirycznej odgrywa przyroda.*

**K. S.**

---

---

**Apoloniusz Ciołkiewicz**

**ŚMIECH NA SALI  
(KOSZMARNY SEN  
PEWNEGO PREMIERA)**

Przemawiam chyba trzy godziny,  
czasami brak już w ustach śliny.  
Dotychczas zawsze mi klaskali,  
a tu tymczasem śmiech na sali...

Mówię: Dobrobyt będzie wszędzie.  
Już zdąża ku nam w wielkim pędzie,  
będziemy wkrótce go witali.  
A tu tymczasem śmiech na sali...

Ogłaszam: Koniec z bezrobociem,  
każdy zarabiać będzie krocie,  
bo kryzys znika hen, w oddali.  
A tu tymczasem śmiech na sali...

Tłumaczę: Drogi mój narodzie,  
nie będziesz dalej tkwił na spodzie.  
My górą, inni pospadali!  
A tu tymczasem śmiech na sali...

Zapewniam: Dobrym ja premierem,  
a rząd mój ma zamiary szczerze,  
więc zaufajcie tej centrali!  
A tu tymczasem śmiech na sali...

Ja nie rozumiem już nic z tego!  
Kto to się śmieje i dlaczego?  
Bez przerwy brzmi ten śmiech na sali!  
Pewnie go tutaj przyspawali...

**POLITICAL CORRECTNESS**

Mieszkam w mym bloku lat już sporo,  
a teraz widzę duże zmiany,  
bo lokatorów tu kilkoro  
przybyło. Dziwnych, że o rany!

Mieszkają więc w sąsiedniej klatce  
pan niski z dość wysokim panem.  
Ich orientacje są mi znane:  
coś, co się kręci przy zębatce...

Nade mną, cóż, tak w życiu bywa,  
że czasem dom i z tego słynie,  
mieszka dziś pani trochę krzywa,  
choć, prawdę mówiąc, po łacinie...

A naprzeciwko moich drzwi  
mieszkanie dziś zajmuje małe  
małżeństwo, co przez wszystkie dni  
powłoki ma nie całkiem białe.

Jest jeszcze parter. Na parterze  
zamieszkał teraz pośród nas  
pan, który w kaftan się ubierze  
przynajmniej raz na jakiś czas.

I jeszcze panią tutaj wkręcę,  
która ma dosyć lepkie ręce.

Uf, przeczytałeś, Czytelniku,  
te informacje, bzdur bez liku...  
Po co tu tyle przeinaczeń?  
Bo autor mądry jest inaczej...

**Apoloniusz Ciołkiewicz**